

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
87-100 Toruń, ul. W. Gąsiora 2  
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 270502736

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

# MEMORIAL

General Marii Wittek



AK  
W-we  
Kom.  
OKM.

U  
HAWTHORN, 3123  
VICTORIA AUSTRALIA

++ 1993

**SZYMKIEWICZ**

zam. **DRZYMULSKA**

**MARIA**

1 354

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

SZYMKIEWICZ

Maria

zau. Dozymulska

I./1. Relacja ✓ k. 29, s. 1-35

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 5, s. 1-14

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ... ✓ k. 11, s. 1-11

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie

# MEMORIAL

General Marii Wittek

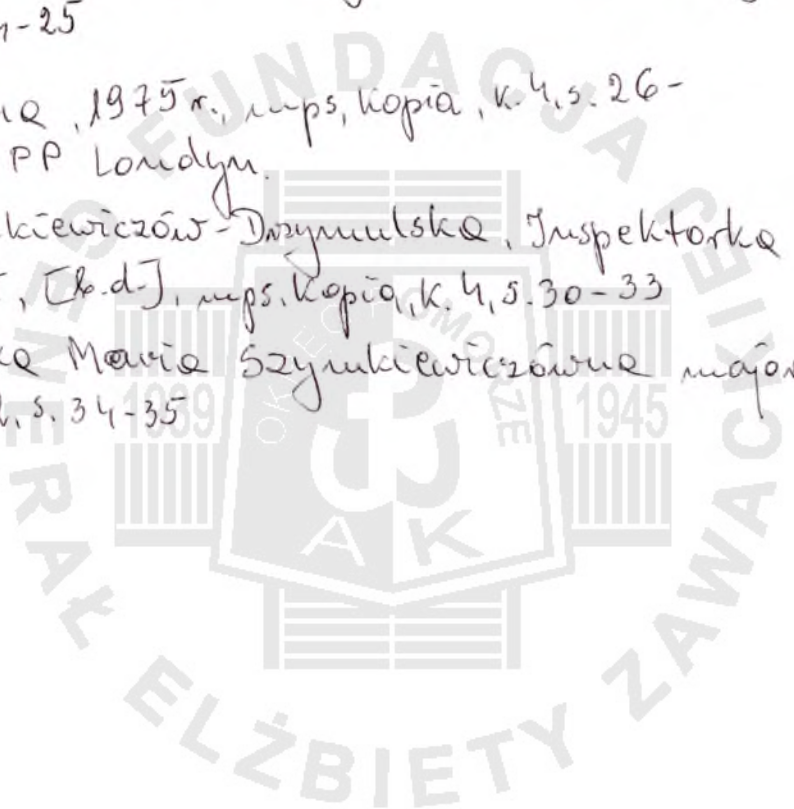
FUNDACJA GENERALI ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

++ Szymkiewicz - Drymulska Maria T354/WSK  
(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt.)

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Elżbieta Zawacka	Stronki w sprawie WSK Abraham M. K. Wawerawa	24/4/2018 zabraniam 23
2	Anna Monek	Polska Wsk	25.09.12
3	Anna Mikulska	oprac. materiałów i przyg. do digitaliz.	20-08-2018r.
4			
5			
6			
7			
8			
9			

# Ih Relacje

- Relacja własna, 1970r., mps, rkps, kopia, k. 5, s. 1-9.  
Relacje przystąpiła Felicja Bankowska, 1999r.
- Relacje własne, oflagi kobiet żołnierzy AK, 1975, mps, kopia, k. 5,
- Maria Szyukiewicz, Centralny oflag Molsdorf, 1975, mps, kopia, s. 10-14,  
k. 7, s. 15-21
- Relacje w formie listu M. Szyukiewicz do H. Ratyńskiej, 1986r.,  
rkps, kopia, k. 1, s. 22-23
- Relacje w formie listu M. Szyukiewicz do H. Ratyńskiej, 1986r., rkps,  
kopia, k. 1, s. 24-25
- Relacje własne, 1975r., mps, kopia, k. 4, s. 26-  
Materiały z SPP Londyn.
- Maria z Szyukiewiczów-Dzymulska, Inspektorka wojskowej  
Straży Kobiet, [b.d.], mps, kopia, k. 4, s. 30-33
- Podinspektorka Maria Szyukiewiczówna major „Rysia”, [b.d.],  
mps, kopia, k. 2, s. 34-35



# DRZYMULSKA MARIA

29. 10. 1970

M.S.B.

Relacja o służbie w obronie kraju

byłej członkini Organizacji PWK.

A. Relacja własna.

I. Przebieg służby w kampanii wrześniowej 1939 r.

Relacja pomyślana 9.10.1999 r.  
Felicja Bankowska, została  
jej młodość poświęca do akwio-  
wania przez B Tomaszewski  
2 KHK - 22

I września 1939 r.: byłem ewakuowana z Poznania. (Tama Garbarska 1 16 goz była bombardowana. Nalot niem. samolotów na dworzec kol., właśnie w momencie podstawiania wagonów do ewakuacji). Rozkaz D-cy DOK VII dotyczył mnie, jako Kierowniczką Referatu WFK i PWK Okręgowego Urzędu W Kutnie po ponownym przeżyciu nalotu na tory kol. uzyskałam zgodę płk. K. Sokołowskiego, kierownika tego urzędu, na dojechanie z transportem do Warszawy. (Wszyscy urzędnicy DOK byli ewakuowani do Rawy Ruskiej).

II. W Warszawie zameldowałam się w Komendzie Naczelnej Org. PWK. na Prusa 2. Otrzymałam przydział do 2 batalionu wsk. na Pradze. Spotykałam na wyznaczonym mi lokalu Insp. Stefanię Kudelską, która przekazała mi informację, że młodzież ma opuścić W-wę. 7 września opuściłam W-wę w kierunku na Otwock, jako jedyną drogę wyjścia z oblężonej W-wy.

10.9. 1939 na wiadomość (przez uciekinierów) że W-wy będzie się bronić, wróciłam do W-wy. Zgłosiłam się do komisarza Hajeckiego, z-cy Prezydenta Starzyńskiego. Na kwaterze w Szpitalu Przemienienia Pańs. (koło mostu Kierbedzia) przyjmowałam zgłaszające się powiażki i cywilne ochotniczki i kierowałam je do pracy w/g zapotrzebowania: patrole sanitarne, lotne, gotowanie strawy dla **pożornych**, pomoc w szpitalu na miejscu, gotowanie strawy dla obsługi mostu (przeważnie tramwajarze) rozdzielanie strawy, przenoszenie produktów żywnościowych, i wreszcie walka z dywersją, paniką. Trudno ustalić mi ilość zgłaszających się, pewnie więcej niż setka. Na miejscu, przy gaszeniu szpitala w ostatnich dniach obrony było nas około 30. Przeniesiono nas do Dyrekcji Kolei Państw. gdzie 25 września stwierdzono brak możliwości dalszej obrony (z powodu obstrzału artyl. pożarów, braku wody i ogólnej dezorganizacji). Kazano się rozejść.

27.9. przeszłam most Kierbedzia do W-wy i tam przeczytałam obwieszczenie o kapitulacji. 28 lub 29 wrześ. wyznaczono mi służbę w garnizonie PKO na Świętokrzyskiej, gdzie odbywały się obrady naszych d-ców. i gen. Tokarzewskixxx zarządził przejście do podziemia, a nam kilku zlecono przeciwdziałanie dywersji. Otrzymałam rozkaz udania się do Łodzi, dla nawiązania kontaktów z powiażkami. Sprawdziłam adresy, ustaliłam hasła. Po wykonaniu tego zadania powróciłam do W-wy, właśnie ostatnim pociągiem przed włączeniem Łodzi do strefy niem. (Warszawa)

Po przekazaniu kontaktów na Łódź, otrzymałam zadanie nawiązywania kontaktów z powiazciami w W-wie i nadawanie ich w/g zapotrzebowań do pracy w konspiracji. (Pośrednio).

Zorganizowałyśmy pasztecziarnię, stołówkę, później był to również - sklep-rozdziałczy artykułów kartkowych. jednocześnie punkt kontaktowy dla powiazców i łączności z Krakowem. Przeszłam w tym czasie kurs kontrwywiadu z zadaniem obserwacji poczyniń niemieckich w W-wie, przekazywaniem zdobytych papierów niemieckich zarządzeń z pałacu Bruhla, celem ich tłumaczenia na polski. Właściwy przydział miałam do I/V Oddz. Szt, Głównego - Dąbrowa. Dział organizacyjny.

W lutym 1942 otrzymałam polecenie podejmowania grup kobiecych z podziemnych organizacji, które /dla scalenia prac/ wstępowały do AK. Poprzednio nazywały się SZŁ. później ZWZ wreszcie AK.

Od maja 1942 r. przydzielono mnie do Kom. Okręgu W-wy "nurt", jako referentkę WSK.

Podejmowałam kobiety z różnych grup i nadawałam do Komend Obwodów W-wy, organizowałam ich szkolenie /tych nie nawiązanych na służby konspiracyjne bieżące) w 5-ciu służbach pomocniczych, na wypadek powstania i odtwarzania po powstaniu /uwolnionej W-wy od Niemców/ Były to s służby: sanitarna, /patrole i pomoc w szpitalach, pomagał PCK/ łączności - obsługa centralek telefonicznych ~~xxxx~~ służba wartownicza, ochrona magazynów itp. administracyjna - przygotowanie zapasów żywności na pierwsze dni powstania, kuchnie żołnierskie, szwalnie itp. pomoc żołnierzom, prasa, świetlice, rozrywki /pomagały instr.PBK/ W lipcu 1944 miałam nawiązane ~~ponad~~ 8.000 kobiet. Przypuszczam wiele było w tym powiazców.

III. Od pierwszych dni października 1939 r. Zlecenia K-dy Nacz. Organ.pwk Oddz.IV Szt.Gł.-Dąbrowy, W-wa Ref, organizacyjny.

Kwiecień 1942. Referentka wsk K-dy Okr. miasto W-wa. Kryptonim: Balet mój Baletmistrzyni w górę, w dół - "Rysia"

3.V.1944. odznaczona: srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Udział w Powstaniu Warsz. jako Szef wsk. w kwaterze D-cy Korpusu W-wa "Monter" - gen A. Chruściel.

12.9.1944 odznaczona Krzyżem Walecznych III kl. za uratowanie życia ponad stu osób cywilnych i wojskowych - opanowanie paniki.

Moja rola w Powstaniu ograniczała się do przyjmowania zgłaszających się do służby kobiet, przydzielanie ich w/g potrzeb i zapotrzebowań. NP. wytyczanie miejsc zrzutów, do przeróbki niewypałów pocisków na granaty "filipinki" akcji p-pożar. współpraca z BIP - prasa. skierowanie do obsługi kuchni, szwalni, /opaski, furazerki/ kolumny

transportow

transportowe do przenoszenia żywności nocą na placówki. Szybie rodzaju plecaków, pasów dla przenoszenia amunicji i lekarstw kanałami, podejmowania łączniczek "kanalarek".

Otrzymałam stopień "Inspektorki WSK" równający się i tak nazywany /dla szerszej orientacji( stopień "Majora" - dnia 28 .9.1944.

IV.V. Jako k-nt WSK w Warszawie, czułam się w obowiązku pójścia do niewoli niemieckiej po kapitulacji W-wy w dniu 2.10.1944.

✓5 Wyszłam z grupą Okręgu W-wy w dniu 4.10 1944. Zgłosiło się na zbiórkę ponad 1.800 kobiet wszystkich stopni /tylko Okręgu W-wy/

1-szy postój na terenie Niemiec /Fellingsbotel- byli tam nasi podoficerowie z września 1939/ Podzieleno naszą grupę kobiet na: oficerów i podoficerów z szeregowcami. Otrzymałam nr jeniecki 01744.

Objęłam k-dę obozu oficerskiego: 90±9 ordynansek /była z matką dziewczynka 6-letnia, Urodził się syn innej - 6.12.44. Było nas 100/ Umieszczono nas w Bergen, koło obozu koncentr.Belsen.

24.12.44 przewieziono nas / 2 doby w towarowych wygonach bez słony, ciepłej strawy, z niemowlęciem 18-dniowym/ do Molsdorfu okolica Jeny k.Weinaru.

Zastaliśmy tam grupę około 300 oficerów kobiet + 30 ordynansek. Była to grupa kobiet, które wyszły z K-dą Gł. i oficerów kobiet z obszar W-wy.

Komendantką całości była ś.p. "Kazik" mjr Wanda Gertz; k-tką I bat. śp. Stefania Hajkowicz 2 voto Frołowicz /ostatnia K-tka Nacz.

Org.PWK kpt. ~~XXXXXXXXXX~~ przed reorganizacją. K-tką I I bat. "bergenek" i dołączonych do 200 z innych ugrupowań - mjr Maria Szykiewicz.

Po ostrzelaniu naszego obozu przez aliantów w wyniku walki powietrznej nad obozem - została zabita 1 a 17 rannych, wkrótce po Wielkanocy obóz nasz został zbombardowany / teó przez aliantów/. Popędzono nas około 40 km. piechotą i ulokowano na polanie obozu młodzieży żeńskiej niem.

Bunddeutschenadel wBlankenheim . Tam - 13 kwietnia 1945r. oswobodzili nas Amerykanie. / 1-szy świadocza na motocyklu wjechał Amerykanin/

*ppr. Jajana Kurowska podaje -  
dokładnie stan Oflegu IX C Molsdorf (Zweilinger Stellung  
wg. Janinowidzi IX C Bad Intra) wynosił - 382 oficerów,  
Roczniki Husarzy 38 młodszych w tym 3 dzieci, jedno umierające  
Nr 8 - Opole 1985 w Bergen 6.12.44 Andrzej Jochanek, dziewczynka  
Kolejny żołnierz Powstał Krzysztof Darmosz. W 5. tej publikacji 2 Bergen  
ma 10-tych w Oflegu i definitywnie 8 lat Wojciech Depka przed 2 Sandboten*

Amerykanin polskiego pochodzenia, "wy polki?, mówcie po polsku, ja rozumiem, moi rodzice z Polski, wołają mnie Wladek. Zdruszenie i radość!

Amerykanie otoczyli nas opieką. Przenieśli do Burgu (Hessen Nassau) na teren byłej fabryki V-2. Jeden taki pocisk widzieliśmy nad Molsdorfen, bo blisko była ich wyrzutnia. Pewnie dlatego nam się dostały bomby alianckie.

Ponieważ K-ką była mjr. Wanda Gertz, ja zostawiając zastępczynię pojechałam na północ Niemiec, gdzie był kobiecy obóz jeniecki w Oberlangen, odbity przez polską Dywizję Pancerną, okupującą ten teren Niemiec z ramienia aliantów. 8 maja 1945 zameldowałam się u gen. Stanisława Maczka, że chcę inspekcjonować obóz, jako ich (przełożona) kmdtka wsk. w Powstaniu Warszawskim. Po uregulowaniu spraw powróciłam do Burgu. W tym czasie mjr. Gertz otrzymała wezwanie do stawienia się w Sztapie PSZ w Londynie. Następnego dnia po moim powrocie odleciała, pozostawiając obóz pod moją komendą. Musiałam dać nową obsadę batalionu na moje miejsce i wkrótce zastąpić inną, kpt. Frołowiczową już bardzo chorą, po zabraniu jej do szpitala.

Do Burgu skierowywali Amerykanie pewiaczki i akaczki, zgłaszające się, że są żołnierzami, będące na robotach w Niemczech i w obozach dla ludności cywilnej. Ze znanych mi zgłosiła się Jula Zadrożna, Halszka Kulczak, Marlena Nowicka z Torunia, Maruszka Wisłocka, gdzieś w Niemczech spotykały Myszkę Unierzyską (mówiła Halszka). Maruszka zdobyła samochód osobowy i służyła mi jako szoferka z samochodem. Ona zawiozła mnie później do Paryża, jak otrzymałam wiadomość o Stefie Frołowicz, że jest umierająca. Przyjechaliśmy już po jej zgonie w szpitalu wojskowym francuskim, uczestniczyłam w pogrzebie. Pochowana jest w kwaterze wojskowej cmentarza Fonteneblaux. Chowana była z honorami wojskowymi w asyście warty honorowej plutonu żołnierzy francuskich w obecności generałów polskich: Bortnowskiego, Łaszcza, Przedzrymirskiego i Sawickiego, który opiekował się Stefą w czasie choroby w szpitalu w Paryżu i zajął się pogrzebem. Poza nami (ja i Maruszka) była "mąż zaufania naszego obozu jenieckiego kpt. Helena Nieć, ppor. Litwinowiczowa, żona generała, ppor. Ela Gross, nasza łączniczka dla spraw kobiecych przy Misji Polskiej w Paryżu i przedstawicielka ruchu oporu "Resistance" francuskiego. Po pogrzebie wróciłam do Darmstadt, u dokąd wtedy był przeniesiony nasz obóz, na teren koszar wojskowych niemieckich. Darmstadt był niedaleko Frankfurtu nad Menem, gdzie była również Misja Polska przy D-twie aliantów i załatwiała również sprawy naszego obozu i kontakty z K-kmdtką psk M. Leśniakową w Londynie. Płk. M. Leśniakowa była w kontakcie z ATS (angielska ochotnicza kobieca służba pomocnicza).

Po częściowym wyjeździe niewiast z obozu do Polski zdałam komendę obozu w Darmstadt por. Anieli Kuksz, jednocześnie Dyrektorce naszego polskiego gimnazjum obozowego, i wyjechałam do Meppen (płn. Niemcy) by przejść przez komisję poborową do ATS i objąć komendę II batalionu psk przy 1 Dyw. Panc. Otrzymałam wcielenie do ATS. Soldier's service Army Nr. 1896/A.P. i nominację na Senior Komand, ze zmniejszonymi poborami, z dniem 30.XII.45.

Objęłam II baon psk (I był w Szkocji) obejmujący w stanie 600 kobie przeważnie z obozu Oberlangen, które nadal pozostawały na żołdzie jenieckim niemieckim - 160 mrk okupacyjnych szeregowi, 400 mrk oficerowie. Komendantką 1 kmp. opieki nad obozami cywilnymi była Aniela Gorczyckiewicz Heinrichowa, nasza Instruktorka Okręgowa w Grodnie, później AK i PW. Kmdtką 2-giej kmp. świetliczarek i opieki nad żołnierzem była Kazimiera Skoszkiewicz, instruktorka pwk W-wa, w AK sabotaż - przydział do Saperów, powstanie i niewola niemiecka.

Kmdtką 3-ciej kmp. sanitarnej, obsługą szpitali wojsk. - por. Monika Jeżewska, nie wiem, czy pewiaczka, w AK była szkolona w dziale sanitarnym; w powstaniu i niewoli niemieckiej.

Kmdtka plutonu żandarmek - ppr. Marta Jeżewska była w zespole wsk AK w powstaniu i niewoli niemieckiej. Obydwie z siostrą Moniką wywiezione do karnego obozu za odmawianie przejścia na status cywilny, by je wysłać na przymusowe roboty w Niemczech. W karnym obozie w górach Hartzu zmuszano je do pracy w kamieniołomach. W nocy w zimie oblewano zimną wodą, jeśli zauważyli, że śpią razem, mogąc dla ciepła użyć dwa koce, zamiast po jednemu, dla każdej.



nie wiem czy pewniaczka, była w A.K. szkolona w dziale sanitarnym:  
w powstaniu i niewoli niem.

ppor. Marta Jeżewska - kmdtka plutonu żandarmerek. Była w zespole w.s.k. A.K. w powstaniu, niewoli niemieckiej. Obydwie z siostrą Moniką wywiezione do karnego obozu, za odmawianie przejścia na status cywilny, by je wysłać na przymusowe roboty w Niemczech. W karnym obozie w górach Harzu, zmuszano je do pracy w kamieniołomach, w nocy (w zimie) oblewano zimną wodą, jeśli zauważyli, że śpią razem z siostrą dla ciepła, mogąc użyć 2 koce, zamiast 1 dla każdej.

Kmdtką plutonu łączności - obsługa telefonów i centralek - była ppor. Irena Michałowska, nie wiem czy pewniaczka (córka byłego ministra) była w w.s.k. i w powstaniu.

Szoferką batalionu była s. sierżant Hanka Kwiatkowska z naszego centrum szkolenia na Okopowej Org.P.W.K. - była w grupie sabotażowej w A.K. w powstaniu w saperkach, brała udział w zdobywaniu PAST'y. W niewoli niemieckiej.

Ośrodek zapasowy i wyszkoleniowy w Papenburgu prowadziła por. Inka Skoszkiewicz - była kmdtką Ośrodka szkoleniowego Org.P.W.K. na Okopowej. W A.K. była referentką administracyjną - szkoliła w.s.k. w służbie admin. opracowywała programy szkolenia i kierowała przygotowaniem zapasów na okres powstania. Brała udział w powstaniu, wyszła do niewoli niem. w II batalionie p.s.k. przeprowadziła 4 kursy świetliczarek - świetliczarek 3 i 1. krawiecki, jako ewent. przygotowanie do życia cywilnego po demobilizacji.

Na terenie Dywizji Pancerniej miałyśmy również Ośrodek Zapasowy dla tych, które nie weszły do batalionu, a nie mogły jeszcze wracać do kraju. Była tam komisja weryfikacyjna kobiet żołnierzy pod kierunkiem mjr. Haliny Wasilewskiej naszej inspektorki Org. p.w.k. Była w A.K. przy K-dzie Głównej. zatrzymana przez patrol niemiecki - wysłana do Ravensbrück za posiadanie w dokumencie wymienienia: "urodzona w Anglii". Była "stubową" sali. Sprowadzona do Dywizji Panc. przez Marię Trojanowską, mjr. II Korpusu we Włoszech, naszą pewniaczkę, która przeszła przez łączność sowieckie - sowieckie, a w II korpusie była kmdtką kompanii transportowej p.s.k.

Ośrodek Zapasowy w Lungu prowadziła moja następczyni "Jaga" Milewska por. harcerka. Jej następczynią była kpt. Janina Kiewalica instruktorka Org. p.w.k. Była w A.K., w powstaniu, niewoli niem. po demobilizacji wyszła do kraju.

Tymże ośrodku była kpt. Janina Dymocka podinspektorka Org. p.w.k. była w A.K. u mnie jako instruktorka szkolenia ~~XXXXXXX~~ wojskowego W-ny, kierowała pracą innych instruktorek szkoleniowych w.s.k., np. "Zabą" - Halina Zapolska ze Śląska była jej główną pomocnicą. Dymocka była ze mną na kursie galanterii skórzanaj, jako "przygotowanie do życia cywilnego" w polskim korpusie przy osobniczym i losomieszce po demobilizacji. Została w Anglii, w Londynie. Pracowała jako opiekunka dzieci w rodzinach polskich, ucząc polskiego języka. Wyjechała do Polski gdzieś w roku 1957 i tam wkrótce umarła.

Kmdtką służb pomocniczych kobiet w Brygadzie Spadochronowej (rejon Osnabrück czy Quackenbrück) była "Łada" - Irena Czarnańska, o ile się nie była pewniaczka. W A.K. była referentką w.s.k. na Obszar W-ny u gen. Łaszcza, brała udział w powstaniu i niewoli niem.

Służba w batalionie I Dyw. Pancerniej i Brygadzie Spadochronowej na terenie okupowanych przez Polaków - Niemiec (w strażnicy angielskiej) była realizacją prac, do których przygotowano organizację przysposobienia wojskowego kobiet.

Obyła pierwszą raz w historii Polski byłą okupantką Niemiec. Moim zdaniem - i na podstawie wyrażonych o nas opinii mogą powiedzieć, że zdobyłyśmy dobrze even in jako wojskowa służba kobiet.

Za okres pracy w latach 1939 - 1945 otrzymałam z WAR OFFICE angielski: "I die for Medal".

W I batalionie na terenie Anglii, w tych o których nie wiem, były nasze pewniaczki.

Lilka Korzeniowska ref. pers. w sztabie ppłk. M. Leśniak i krycia

11  
6  
2416  
Illikiewicz - nie wiem na jakiej funkcji. (była instr. p.w.) poetka.  
Reseta w.s.k., A.K. i p.s.k. brały udział w walkach i służbie  
II Korpusu we Włoszech. Kadłką p.s.k. była Bronisława Wysocka  
(przedwojenny Związek Strzelecki we Lwowie) z powia sek były: Staszy-  
sława Riechowaska, Maria Trojnowska, Maria Siderska, Irena Zapolska.  
W obsłudze nasilonej lotnictwa w Szkocji. Kuzynka i Maria  
Stopień, adaj się także kaszibora Szwedka "naga". Jej przydziału nie  
pamiętam, mimo że w Londynie często się z nią wdywałam (teraz jest  
w Ameryce). *Kuzynka*

10 roku służby w batalionie Dyw.Fanc. otrzymałam urlop i wyjecha-  
łam do wojskowego Obozu Zbornego P.S.Z. w Lille (Nord Franc) gdzie  
była również grupa A.Kaczek w Lanoix, z którego to obozu rozjeżd-  
zły się do Anglii do Marynarki wojennej lub na studia w Anglii, lub Fran-  
cji, lub wracali do Polski.

Batalion p.s.k. przekazałam mjr.M. Kasilowskiej, która skończyła  
swoje prace w Komisji Weryfikacyjnej i przez objęcie batalionu po mnie,  
nabyła prawa do ewakuowania na teren Anglii do Ontario, do którego  
przeniesiono reszte kobiet z batalionu do czasu ostatecznej demobili-  
zacji. Tam Nela Gorczycki-Kiewicz-Heinrich pełniła funkcję zastępcy  
Kwatermistrza kpt.M.Topolnickiego.

7.1948 roku wyładowałam w Anglii (w porcie Dover), jako "przy mężu"  
Przydział dostałam do obozu I.K.I. i R. (mieszony mesko-żeński) w  
Foxley, Herefordshire. Wszyscy w obozie byli uczestnikami i kursów prze-  
szkalających do życia cywilnego dla tych, którzy nie mieli zamiaru  
wracać do Polski.

Ja zgłosiłam się na kurs od nt -ii skórzanej (6 miesięcy). Dyktant  
również zastępczynią kadłki obozu (grupy kobiet) w czasie urlopu mjr.  
Stanisławy Walecolog (przedwojennej K-tyki Policji Kobiecej), podjętej  
przeze mnie grupy policjantek do A.K., a więc Kaczek. Byłam również  
na mniejszonych poborach, jako właściwie bez funkcji a na kursie.

10.12.1949 roku zostałam zdemobilizowana. Po cofnięciu wypłat z ra-  
mienia pobytu w F.K.F. i R. mężowi i mnie (zasilku rodzinnego) wzię-  
liśmy pracę zarobkową (jako maszynistka w fabryce wyrobów skórzanych.  
Niska płaca jak dla początkującej nie wystarczała na utrzymanie. Zapro-  
ponowano mi pracę sprzątaczkii 4-ro piętrowego domu, t.zw. "boarding  
house", lokatorzy podnajmujący pokoje umeblowane. Otrzymałam gotów-  
ką tyle co w fabryce, le + mieszkanie, (wiatło i ogrzewanie. Po 8 mie-  
siącach dźwiania, froterowania i prania firanek zaradłam na t.zw.  
"slip disk" (znie szataccenie krososkupa). Znalazłam pracę w fabryce  
obuwia, jako maszynistka (szyłam cholewki skórzane do pantofli dam-  
skich) i w tym się wykwalifikowałam. W tym zawodzie pracowałam do cza-  
su otrzymania renty inwalidzkiej- 18 lat, po 2 latach (osiągnięciu  
wieku 60 lat) przeszałam na rentę starczą. A więc 4 lata jestem na  
rencie.

Z tym nowym z awodem - maszynistki przniosłam się do Australii  
(20.8.1956 roku). Pracowałam więc zarobkowo do 1956 roku.

VI. częściowo wymieniałam spotykane i współpracujące ze mną pewiaczki  
Oczywiście te na pewnych ważniejszych funkcjach. Ile było w szeregach  
nieznanych mi pewiaczek, czy akaczek nie wiem, to robiły komisje wery-  
fikacyjne w Niemczech, Francji i Anglii. Wymieniłam znane mi osobiście  
z przed wojny.

Stwierdzam pierwszorzędne podejście pewiaczek do służby: odwie-  
dzialność, umiejętność prowadzenia zespołu, opiekę nad podkoendnymi,  
koleżeństwo. Siłą rzeczy były instruktorki obejmowały kierownicze funk-  
cje. Spotkałam nawet dwie panie z Kół Lokalnych P.W.K. - jedna p.Roja-  
nowa (była Dyrektorka w gimnazjum na Wołyniu) była w stopniu porucz-  
nika. Druga - p.Maria/Swoboda, "Inka" bez stopnia wojskowego, bo wy-  
wieszona na roboty do Niemiec przed powstaniem, nie miała okazji być  
w okresie nominacji w W-wie. Pozostawała w pracy A.K., a w Niemczech  
sabotowała w fabryce amunicji niemieckiej, po wyzwoleniu oiekowała się  
ludnością cywilną w obozach koło Linzu, Gratzu w Austrii, służąc jako

4  
I/1/7  
tłumacz (znała dobrze język niemiecki, jako poznanianka) w Poznaniu pracowała w Kole Lokalnym P.W.K. Była nauczycielką polskiego w gimnazjum, gdzie był hufiec szkolny Muchy Szerockiej.

P. Janinę/Płoską, vice-dyrektorke gimnazjum z W-wy, była w A.K. w powstaniu, mianowana kpt. Była w niewoli niem. w Oberlangen, teraz jest w Anglii, opracowała materiały historyczne do Aneksu do historii I.S.Z. w II wojnie światowej, część dotyczącą udziału kobiet. Na terenie tego gimnazjum hufiec prowadziła Janina Kiewlicz "Nika".

Spotkałam też w Kole "Byłych żołnierzy i kobiet" w Londynie inspektorkę Marię Podhorską - Moldenhawrową. Przeszła Ravensbrück, wydobyta i sprowadzona do Anglii przez znajomych prywatnych.

Mjr Maria Trojanowska poza wyciągnięciem z Ravensbrück mjr. Halszki Wasilewskiej i wyciągnięciu Neli Gorcz. Heinrich z obozu cywilnego, bardzo pomagała Mjr. Wandzie Gertz w czasie pobytu w Londynie i pani Marszałkowej Lipsudskiej w Londynie. Nam, ogólnie, jako referentka personalna w Sztabie płk. Leśniakowej, a przedtem w Korposie II-m w Łoszech.

Na każdym kroku mogłam liczyć na koleżeńską pomoc pewiaczek: rzetelną, rzeczową i serdeczną. Krysia Reutt przysłała mi paczkę ze szczerką do ubrania, sztuki bielizny dla Stefy Frołowiczowej. Kysia Tręganowska przysłała owoce południowe (pomarańcze) z Włoch do Niemiec. Nela H. przerabiała bezpłatnie jakieś sukienki dla M. Podhorskiej, Hana Jaworska jakieś kapelusze dla Neli. Nela znalazła nam pracę w tym Boarding House. Jednym słowem, gdzie która i jak mogła pomagała innej.

Zapomniałam o kpt. Wandzie Szajnokowej, była w A.K., później u nas w 2-m batalionie w Meppen lekarką w szpitalu wojskowym, wyjechała do Anglii, a potem podobno jeździła do Polski, czy tam została - nie wiem.

W Niemczech zgłosiła się do mnie Janina Swobodzianka, nasza instruktorka pvt. w Poznaniu, była w A.K. bardzo czynną zdaje się łączniczką, wziętą na roboty do Niemiec, przebywała w obozie cywilnym z mężem i dzieckiem. Ze 3-tych lat temu pisała mi prośbę o stwierdzenie, że ukończyła Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu - poświadczyłam.

A nasza Zonia Lasutyńska jest teraz z synem w Ameryce, była w A.K. w powstaniu, w niewoli niemieckiej w Oberlangen, prowadziła pogadanki z literatury, z zakresu muzyki, bodaj astronomii, by przeciwdziałać "chorobie drutów". Po oswobodzeniu była docentką matematyki przy uniwersytecie w Brukseli. Bardzo dzielna.

Bezspornie Organizacja w robiła w nas wiele dodatnich cech, przydatnych nam w życiu i ogromną więź koleżeńską, ale podkreślam - do P.W.K. szły pewne typy kobiet mające cechy społeczne.

Inne typy wołały Harcerstwo, inne typy zadawały się pracą charytatywną.

Inne jeszcze zadawały się życiem rodzinnym.

Wiem o bohaterskiej śmierci powiaczki z mojego terenu Łodzi - Irene Bredel - brała udział w zespole chłopców, w powstaniu, atakujących bunkier niemiecki. I-y atak nie powiódł się i zginął dowódca, ona pędowała udział do II-go ataku. Bunkier zdobyto. Ona pęgała. Odznaczona pośmiertnie krzyżem Virtutis Militari V klasy.

Maria Szerocka - Mucha, kurierka dalekobieżna na Węgry (3-krotnie). Ostatnio poszła na Fijów. Widziała ją na dziedzińcu więziennym niemieckim - Wanda Szajnokowa. Słuch o niej zacinął. Niezwykle dzielna. Przewiozła I-szą radiostację z Tegier. Dwa razy zatrzymywana na granicy. Raz przez Węgrów, po paru dniach zwolniona. Drugi raz przez Niemców - wykrażona przez naszych, ze szpitala na 3-ci dzień po operacji wyrostka robaczkowego, przez okno w ubikacji.

5-111  
Poznane funkcje:

Melbourne 20.10.70. 4/1/8

Jeszcze jako nauczycielka - bylam k-ką hufca szk. Zlata 1928/29 i  
1929/30 - Koluszki

/Szkoła Przem. Handl. i Ginn. Koedukac./

Przerwałam pracę zawodową w 1930 r. przeszłam od września na instr.  
PWK płatną przez Org. PWK.

Objęłam funkcję instr, Okręg. Łódz. - będąc jedn. Kótką Koła Lok. Łódz  
k-ką hufca szk. ginn. żeńsk. i k-tk. oddz. pwk fabr. przy Monop. Tyt.  
jako 1-ego w Łodzi. W sumie do sierpnia 1935 r.

10.9.1931 r. Poznań - ~~Kierowniczk~~ Ref. WTK i PWK przy Okr- Urz. WF i PW  
DOK VII do 1.9.1939 r.

Przebyte kursy , obozy , wyszk. oraz funkcje:

Og.wojsk. hufca szk. 1925/26 1926/27 W-wa Sem. Naucz. Rzemiosł.  
1927 lato Jezioro k. Grodna kurs podinstr. PWK -ucześć.  
1928 lato Trembowla obóz h-ów szk- - podinstr. materiałowa.  
1929 lipiec- Stężyca k. Krasnegostawu K-tka komp. hufców szk. og.wojsk..  
1929 sierpień - Garczyn - ucześć, kursu instr. pwk.  
1930 lipiec - Koszowniki k-tka komp. h-ów szk. og.wojsk.  
1931 lipiec Sulejów k-tka komp h-ców szk- og-wojsk IV okr.  
1931/32 zima Łódz kurs Okręgu I V Instr. wyszk. pwk. na kursie poinstr  
1932 czerwiec Ruda Skiern. 7 dni - obóz szk. okr. Łódz -k-tka  
1932 lato Koszowniki K-tka kursu podinstr. powk.  
1932/33 zima W-wa Bielany CIWF uczestniczka doszk. instr. pwk  
1933 lato Spaka kwatermistrz obozu 900 ucześćn-  
1934 Skierniewice kierą kursu intendenty  
1934 sierpień obóz wędrowny Brześć n/B Białystok przez Białowieżę -ucześć  
1934 zima Istebna ucześćn. kursu narciarsk.  
1935 kwiecień, maj, czerwiec W-wa WKI -uczestniczka  
1935 czerwiec Sulejów, instr. wyszk. na " tyg. obozie og. w. rob. fabr. Łódz  
1935 lipec Bucze /k. Skole/ obóz instr. pwkw centr. wyszk. i nstr ZHP  
1935 si erpień Bielce kurs doszk. instr. pwk. uczestniczka  
1936 lipiec Sieraków k-tka obozu wyszk. og.wojsk .Okr. Poznań  
1936 sierpień Redkowo Inspekcje - obóz rob. fabr. DOK VII  
1936 Zima W-wa - przeszkol. inspektorek h-ów klas licealn. uczestniczka  
1937 lipiec Istebna k-tka komp. podinstr, akademick

1937. Spała. K-tka obozu pwk.

1938. sierpień. Cisna K-tka obozu wczasów dla robotnic fabr.

1939. lipiec poznańskie- inspekcje obozów ZHP teren DOK Poznań

1939 sierpień Pleosti - Rumunia obóz starszej młodzieży PWK wymienny  
dla poznania metod pracy kłmēt wojsk rum.

30 sierpień - Poznań

1 wrzesień - ewakuacja.



Opracowanie: M. Szymkiewicz

lipiec 1975 r.

O P L A G I - kobiet żołnierszy AK

Po powstaniu warszawskim - kapitulacji - jako komendantka wojskowej służby kobiet Okręgu W-wa, wyszłam do niewoli niemieckiej, sądząc, że jako szef w.s.k. powinnam dzielić los z tymi, które miałam w liczbie około 8 tysięcy, nawiązane i przygotowywane do 5 służb pomocniczych dla wojska, na czas ewentualnego powstania, lub odtwarzania polskich sił zbrojnych po oswobodzeniu kraju. Wydawało mi się, że trudniejszym będzie dla kobiet przebycie niewoli - jakby nie było tego wypadku w historii - kiedy kobiety polskie znajdują się jako jeńcy wojenni za drutami, na ziemi niemieckiej, odwiecznych wrogów. Tym bardziej, że wychodziło nas z Okręgu W-wy: 1772, a wobec następujących wojsk sowieckich - dalsze działanie nasze - wydawało się nierealne. Może najważniejszym przyczynkiem do decyzji było, że w kraju pozostaje jeszcze tysiące kobiet - pod centralnym kierownictwem - wdrożonych przez 5 lat okupacji do "obchodzenia" wroga.

Trudno ustalić przyczynę, która spowodowała tak liczne zgłoszenie się - do pójścia do niewoli - kobiet. Może, z powodu przysznania nam praw kombatanckich, chciały zaakcentować swój udział w walce o wyzwolenie kraju? swoje współuczestnictwo w obronie Warszawy? może beznadziejność w zburzonej Warszawie? Najbardziej prawdopodobnym, wydawało mi się, że była to ucieczka przed wejściem wojsk sowieckich, chęć przeczekania, aż minie burza i kraj wyzwolą alianci i nasze wojska polskie walczące poza krajem. Dowodziłaby tego wiara kobiet - jeńców wojennych, które z najgłębszym przekonaniem śpiewały w obozach słowa piosenki "Wrócimy tam, dokąd serce tak tęskni i marszy". Oczywiście pewna ilość kobiet miała nadzieję szybszego spotkania swoich mężów, ukochanych, braci, tych wywiezionych do niewoli we wrześniu 1939 roku, lub tych co przedostali się na zachód z zamiarem kontynuowania walki poza krajem, z jednym czy drugim najeźdźcą.

X X X X X X X X

Z Warszawy wyprowadzono nas, 2 października 1944 roku, piechotą do Czarowa, tam umieszczono mężczyzn i kobiety razem, w fabryce papieru, gdzie pokotem na cementowej podłodze przespaliśmy jedną noc. Na drugi dzień wieczorem, załadowano do bydzących wagonów /bez śdźbka słomy/ stłoczeńych, po kilku dniach, bez posiłków, dowieźli do Fallin gbostell. Był to męski obóz jeniecki t.zw. wrześniowców. Wywołałyśmy wielką sensację, pytaniom o znajomych nie było końca, ale zaraz też, długoletni jeńcy, zakrzętnęli się i wystarali o przekazanie nam swo-

ich paczek żywnościowych, co przyjęłyśmy ze skrupułami ale i wdzięcznością. Dożywiali nas tam kilka dni. Przed wpuszczeniem nas do baraków, Niemcy odebrali nam pieniądze, scyzoryki, noże, nożyczki, pytali o aparaty fotograficzne /takich nie miałyśmy/. Przez kilka dni "wrześniowcy" odwiedzając nas, "za przepustką", informowali o tym co się dzieje w świecie, i jak to jest w obozie, doradzając, pomagając np. w możliwości wysłania wiadomości do kraju. Na tym postoju rozdzielono nas na grupę oficerów-kobiet i podoficerów z szeregowymi. W pierwszej grupie było 90, a w drugiej 1684, z tym, że kilka niewiast-oficerów zgłosiło się, że pójdą z grupą podoficerską, otrzymały one legitymacje ze stopniami st. sierżantów. Były te w stopniach kapitanów /4/, poruczników i podpor., które w konspiracji pełniły kierownicze funkcje, bardziej wyrobione i ofiarne. Jak się później okazało spełniły one bardzo dobrze swoją rolę opieki nad tą dużą gromadą: wyklócały o przestrzeganie konwencji genewskiej dotyczącej żołnierzy - jeńców, o należne im prawa i wybroniły od chęci kierowania do pracy cywilnej, /oczywiście na rzecz Rzeszy Niemieckiej/, obiecując lepsze warunki wyżywienia - w rezultacie, zabrali kilka "niby karnie", za okazywany bunt! zostały wywiezione do kamieniołomów w górach Hartzu, ale wkrótce wyreklamowane.

Obydwie podzielone grupy kobiet przewieziono do Bergen, w sąsiedztwo słynnego Bergen-Belzen, skąd dochodziły nas rozpacsliwe odgłosy.

Obydwie grupy umieszczono w barakach, przedzielonych liniami drutów kolczastych, bliżej oflagu kobiecego był umieszczony oflag naszych AKowców. Tylko izba chorych była nam wspólna /na terenie obozu jeńców włoskich/.

W Bergen wprowadzono ewidencję, sfotografowano nas i oznaczone numerami: podoficerów i szeregowych do numeru 001683, a oficerów do 001772.

Grupa oficerów miała prawo do ordynansek /jednej na 10 oficerów/ a więc stan oflagu wynosił 90+9 ordynansek + jedno dziecko /była to kilkuletnia córeczka jednej z oficerów/, 6 grudnia urodził się syn innej, która ze swoją matką zdecydowała się pójść do niewoli, stan liczył się 100, bo syn dostał numer matki. Należało podziwiać koleżeńskie uczucia, jak służbowa dbała by przyszłej matce /i później/ nalać gęściejszej zupy, czy dodać grubszy przydział chleba, czy margaryny, a przecież zupy były b. rzadkie, chleba tylko 10 dkg na cały dzień, margaryny krążek /wielkości 10 złotówki srebrnej/, łyżka stołowa cukru i łyżka marmolady z buraków, do picia gorące sióčka - głodowałyśmy wszystkie. Wiem również o ofiarowaniu, sdaje się jednego posiadanego, prześcieradła na pieluszki, włosi ofiarowali trochę weł-

1/1/12

ny khaki na kaftaniczek, później Amerykanie dostarczyli nawet wózek dziecięcy. Tak to wychował się "nasz syn", /jest obecnie w Sydney-Australii, na stanowisku kierownika reklam/.

Po tej dygresji - bo to nie lada ewenement - chociaż później w Molsdorfie miałyśmy drugiego syna, niestety urodził się z defektem /rozczepienia kręgosłupa/, nie uchował się, zmarł po kilku dniach, wracam do naszych ordynansek.

Na ordynanski zgłosiło się 3 ochotniczek, w tym 3 akterki z teatru, uczennice sławnego Shillera; jedna siostra aktorki /około 70-cio letnia/, i sześć najmłodszych wiekiem, wśród nich inna siostra, mająca 16 lat nie mogła być oficerom, ale mogła być s siostrą razem. Rolą ordynansek było: przynoszenie kotłów z "ziótkami" i supą, prowiantów do podziąku, ewentualne sprzątanie korytarza, przynoszenie i wynoszenie "kibla", na noc wstawianego do baraku, bo byłyśmy na noc zamykane. Trzeba było zachowywać pozory, a często "służbowe" pomagały.

W Bergen zarządziłam /i stosowałam/ we własnym zakresie apele poranne, była to zbiórka na korytarzu, zarządzona przez "oficera inspekcyjnego", wyznaczonej w rozkazie dziennym, odśpiewanie modlitwy porannej i raport stanu, który "służbowa" przekazywała Niemce stojącej obok, ja przyjmowałam raport obecnych, chorych, osy mających prośby. Przydzielona nam Niemka-Słazaczka, mówiąca po polsku, sprowadzona została do roli łączniczki. Zgłaszała się do mnie jako komendantki, /miała osobny mały pokój, gdzie spały również: tłumaczka /znająca niemiecki, angielski i francuski język/ oraz kancelistka /z ordynansek/ w stopniu plutonowego. Niemka przekazywała mi zarządzenia Niemców /ja podawałam w rozkazie dziennym przy apelu wieczornym/, a ja wystawiałam nasze żądania: upominałam się o żołd /był określony: 108 mk dla majora - tylko ja jedna, dla peruczników 81 mk, dla ppor. 72 mk/ naturalnie nie był wypłacany - otrzymwałyśmy dopiero, po oswobodzeniu nas przez Amerykanów, w 3-cim z kolei obozie. Żądałam więc na "rachunek żołdu": pasty do zębów, grzebieni gęstych /bo wszystkie miałyśmy te dokuczliwe stworenia, choć przed położeniem się usiłowałyśmy oczyścić koce przydziałowe i sienniki, była to syzyfowa praca/, żądałam sabadilli, bezskutecznie. Tłumaczyła nam, że wojny, bombardowanie... czasem tylko coś z tych żądań przynosiła. Żądałam reperacji dachu, bo w umywalni lało się z sufitu, też bezskutecznie - "wszyscy na froncie wojennym" - "nie ma materiałów"! Niemka próbowała w swej gorliwości wchodzić do sypialni i nawet usiłowała zakazywać leżenia na pryczach. Zakazałam



11/13

jej interesowania się tym "co" robimy, nie ma żadnego zakazu, i ja tu mam prawo dawania zarządzeń a nie ona! Jej rzeczą jest porać się o więcej opału bo marzniemy. Na to żądanie odpowiedziano propozycją, że możemy opał przynieść z lasu. Poleciliśmy drużynowy porozumieć się - czy zaakceptują. Projekt przyjęto nawet z chęcią frapowało wyjście za druty, chociaż pod "opieką" wachmana. Trochę ruchu na świeżym powietrzu, z tym, że będą chodziły tylko ochotniczki. Ja osobiście starałam się możliwie też czymś zająć wszystkich i robiłam pogadanki ze służby wewnętrznej, organizacji wojska, w pogodną trochę musztry. Chodziło o to by wobec Niemców wykazać prawdziwą znajomość wojskowych form, przełożenia, starszeństwa, drog służbowej, by rozłożyć odpowiedzialność, same zresztą wybrały swoje drużyny i regulowały swoje sprawy wewnętrzne w salkach. Wymarsz do łaźni /pod prysznicę/ były sprawne, wydawanie porcji dziennych ułatwione, kolejność pobierania zupy, czy "siółek" ustalona. Czas "siółka" przeznaczone były na mycie długich włosów, pranie niestę w zimnej wodzie, a odwieszanie ubrań było w łaźni, pod ciśnieniem pary, skąd ubrania wychodziły jak psu z gardła wyjęte.

Nie wiele było chorób poważniejszych, a miałyśmy swoją lekarzkę na izbie chorych, stała tam odkomenderowaną.

Poliam przeważnie po szkole średniej, trochę studentek, nauczycielek, najwięcej urzędniczek, 2 lekarki, ew. "panie domu", jedna intelektualistka.

Wiek od 16 do 70 lat. W przekroju służb: najwięcej ze służby administracyjnej, kilka z sanitarnej, kilka z łączności, reszta bez żadnego przeszkolenia, niektóre nie były w konspiracji, przyszły wprost do szeregów w czasie powstania. Kilka przyszło ze stopniami nadanymi "na okres niewoli", wykazane na legitymacjach przez bezpośrednich dowódców. Parę było z N.S.Z.'u żadnych dyskryminacji, "wynoszenia się", nawet różnice wieku zacierały się.

Sasiadujący męski obóz Ałowoów wystarał się, by ksiądz przychodził do nas w każdą niedzielę, było nabożeństwo, z braku książeczek do nabożeństwa, śpiewane były pieśni religijne. Oni też ułatwili odwiedzanie żon, sióstr, /nie wszystkie były tymi zgłoszonymi siostrami, żonami, ale ... nieważne/. Na spotkania panowie przychodzili do pobliskiego baraku na jakieś pół godziny, nasze Panie wychodziły na spotkania pod opieką "wachmana".

Krótki czas wytworzył życie się, widać to było przy przeniesieniu nas do centralnego oflagu kobiet w Molsdorfie. Wywieźli nas 24 grudnia 1944 r. znowu w bydłych, nieopalonych wagonach, bez słomy, z niemowlęciem, w mroźne grudniowe dni, ale była "choinka" z ułamanej gałązki i ogarek świeczki zapalanej i kolendy śpiewane

2/11/14

wruszały, nawet "wachmanów", a my nadal z wiarą, że coraz bliżej końca wojny, wierzyliśmy w przegraną Niemiec.

/-/ M.Szymkiewicz

Za zgodność:



Maria Szymkiewicz

Lipiec 1975 r.

Centralny oflag Molsdorf

W styczniu 1945 roku "Bergenki" - jak nas nazwano - dołączyły do centralnego oflagu oficerów-kobiet. Molsdorf był położony w centralnych Niemczech i był wyłącznie obozem kobiet. Zastępowany już około 300 oficerów-kobiet i około 30 ordynansek. Rozmieszczone byłyśmy w dużych barakach, podzielone na 2 bataliony. Komendantką całej grupy była mjr Wanda Gertz ps. Kazik albo Lena, jej zastępczynią była mjr Janina Karaś, ps. Bronka lub H.K. "Mężem zaufania" kpt Helena Niedź znająca język niemiecki, angielski i francuski. I batalion prowadziła kpt Stefania I-voto Hajkowicz, II-voto Chroń-Prołowicz. II batalion objęła mjr Maria Szymkiewicz, do II batalionu weszły "Bergenki" i były dołączane przybywające grupy ze szpitali. W I batalionie były grupy mające poprzednio przydział /w konspiracji/ do Komendy Głównej, które wyszły z Warszawy w parę dni później, przeszły przez przejściowy obóz w Lamsdorfie. Były w nim również oficerowie-kobiety z Obszaru W-wy, oraz grupa "pezetek" Okręgu W-wy /służba pomocy żołnierzowi/ w tym BIP'u, /Biuro Propagandy i Informacji K.G./. Miałyśmy tu własną izbę chorych, z własnymi lekarkami i pomocą sanitarną. W osobnym baraku zakwaterowane ordynanski o tych samych zadaniach. Frycze piętrowe, piecyki na węgiel w każdym baraku. Baraki tak samo nieszczelne, często śnieg nawiewał na przyce przy ścianach i równie zawieszony, w pogodniejsze dni wiosenne wdziałyśmy całe sznurki wędrujących wszy wzdłuż baraków. Jasnica właściwie używaliśmy w osobnym baraku z najczęściej lodowatą wodą. Wyżywienie takie samo z tym, że często dostawałyśmy po jednym dużym kartoflu w łupinie dodatkowo do zup również rządziutkich z kawałkami brukwi, odrobiną pęczaku, czy rodzaj grochówki bardzo wodnistej. Dzielenie chleba odbywało się w barakach, przez dyżurne barakowe. Baraki nie były zamykane na noc i można było wyjść do budynku latryny obozowej.

Gorszą zmianą były obowiązkowe apele ~~maxdzia...~~ robione przez Niemców - b.długo, na dziedzińcu otoczonym barakami, za którymi były już podwójne linie drutów /podobno pod prądem elektrycznym/ i z wieżyczkami strażniczymi w rogach prostokąta.

Przypuszczalnie z powodu położenia obozu bliskie próbnej wyruszeni V-2 alarmy lotnicze były częste a raz odbyła się walka samolotów albo co prawdopodobniejsze ostrzelanie naszych baraków przez samoloty alianckie. Skończyło się tragicznie jedną zabitą /mimo sa-

kazu wychodzenia z baraków w czasie nalotów, wybiegła ~~z baraku~~ na próg baraku i dostała jedną kulę w brzuch i przestrała kręgosłupa - zmarła natychmiast/, 18 rannych, kilka ciężiej rannych zabrano do szpitala. Pokazywano nam kule wyjęte z ciał ciężiej rannych, były rzeczywiście z broni amerykańskiej. Dlatego pewnie pozwolono nam na uroczysty udział kompanii honorowej w pogrzebie na najbliższy cmentarz. Poszły tylko ochotniczki, względnie bliższe koleżanki, pod moją komendą. Niestety nie pamiętam nazwiska zabitej, wiem, że bardzo młoda, chyba nie mająca 20 lat.

Widziałyśmy tam raz przelatującą rakietę V-2, bardzo nisko nad naszym obozem, wyglądała raczej na próbą.

Dzięki dużej liczbie aktorek i nawet jednej początkującej reżyserki miałyśmy nawet jedno "przedstawienie" wyjątków z "Wesela" Wyspiańskiego, w imponujących strojach /s. szabrowanych kasków/ pamiętam "poetę" w aksamitach. Na przedstawienie przyszli obosowi Niemcy-oficerowie. Nasza tłumaczka mówiła, że wyrażali się z dużym podziwem dla aktorek.

Zmiany w nastrojach dały się odczuć z nadejściem paczek od rodziny i czerwono krzyskich, z nadchodzeniem wiosny i częstszych nalotów. Zarzucano lekcje niemieckiego, uczono się angielskiego, czasem zainteresowały pogadanki, pamiętam jedną o Turcji, jedną dyskusję zagajoną na temat "czem jest słowo". Nabożeństw nie było, w jednej sali zainicjowano czytanie mszy św. z ksiągęczki do nabożeństwa. Choć kalendarza nie miałyśmy wiedziałyśmy, że nadeszła Wielkanoc. W jednym baraku /a może w kilku/ zrobiono miniaturowe święcone, z margaryny amerykańskiej baranka, jajeczka z cukru, odmówiono modlitwę.

Zaraz po Wielkanocy, po nalocie, spadły bomby na pobliskie tory. Baraki słożyły się jak deski z kart. Widocznie Niemcy wiedzieli o kierunku nalotu bo wszystkie zostałyśmy wyprowadzone do pobliskich rowów w pole. Po tym nalocie kazano zabrać /jeśli można było je wy dostać/ tłumoczki i poprowadzili w "nieznane". Zrobiliśmy piechotą podobno 40 km. Pamiętam dwa noclegi /na drugim w jakiejś stodole niewiasty zdążyły podwędzić Niemcom na farmie kaczkę, upiec ją w polu i zjeść/. Trochę zrobiło się hałasu, ale winowajczyni nie znaleziono. Marsz był ciężki szczególnie dla tych, które miały, nawet futra, bardzo naładowane plecaki, czy worki i jeszcze jakieś torby i tłumoczki - nie można było namówić, by porzuciły choć część. Niemcy grozili zastrzeleniem jeśli któraś będzie zostawała w tyle.

14/17

Doszliśmy jednak w komplecie do Blankenheim. Był to, sdaje się, stały teren szkolenia Bunddeutchemädel, uczestniczek nie było, ale była stała obsada na farmie, krowy, barany, świnie. Ładne widne budynki otaczały placyk z flagą ze szfastyką. Zbiórki poranne i wieczorne robiłyśmy same, śpiewały modlitwy poranne i wieczorne, kotły nam dowożono. 13 kwietnia teren nasz został ostrzelany z artylerii, schroniliśmy się w budynkach, a major Gertz wciągnęła na maszt polską flagę /ściągnając hitlerowską/. Widocznie poskutkowało bo kanonada ustała. Zjawiła się Niemka /z farmy/ i zaczęła ściągać naszą flagę, obroniliśmy, ale i z pomocą przyszedł wjazd Amerykanina na motocyklu. Niemka uciekła a my wołałyśmy tłumaczkę i biegły do zbawcy. Usłyszał nasze wołania po polsku i jak któraś zaczęła stękać, że my "Polish" to nasz gość powiada: "mówcie po polsku, ja rozumię, moja matka Polka, ja jestem Władek". Radość była podwójna. Zaraz też przyjechali oficerowie amerykańscy na jeep'ie, wyjaśniło się już po angielsku "co, kto i jak". Zabrali komendanta do jeep'u, a "dłania" szalmastra na masce jeep'u okraciem i kazali wartownikom odmaszerować za jeep'em do miasteczka.

Tak odbyło się "liberation" - WYZWOLENIE.

Ale nie ... nie powrót do Polski!

Amerykanie zajęli się przede wszystkim dostarczeniem żywności w konserwach i witamin w pastylkach. Zapatrzyli nas w krótkie futerka królicze i ze 100 kożuchów /do kolan/ baranich, białych, zapewne były przeznaczone dla wojska, nie wyszane już na wyprawę pod Moskwę, bo zupełnie nowe, z białymi kapturami płóciennymi. Wyglądały jak kule śniegowe, było nam wreszcie cieplej, choć zaczęła się wiosna, noce były zimne.

Parę dni później przewieziono nas samochodami ciężarowymi do Burgu /Hessen-Nassau/. Był to teren fabryki V-2 z ołbrzymią halą, którą używałyśmy na przedstawienia dla nas i zaproszonych grup żołnierzy amerykańskich. "Fadetki" miały pole do popisu, ale przede wszystkim aktorki. Raz przewieziono nam chór "wrześniowców" z męskiego oflagu z Dessel, doskonały chyba 50-ciu oficerów.

Miałyśmy pewne kłopoty z Amerykanami, bo chcieli częściej mieć "potańcówki" w naszej hali, no i partnerki do tańca z naszego obozu. Oczywiście dla szeregowych żołnierzy, na co nasze "Panie" nie miały "wielkiej" ochoty i słusznie. Zgodziłyśmy się aby wzięły udział nasze szeregowce /ordynarski/ i grupa 30 szeregowych przeprowadzonych do naszego obozu przez por. Reginę Cieszkowską z obozu cywilnego t.zn. Polaków zbieranych z "robót" dla Niemców, gromadzonych w obozach do repatriacji. Wszystkie, które zgłaszały się, że

są z Armii Krajowej, a więc żołnierzami, skierowano do nas. Obóś osiągnął liczbę ponad 700, a w okresach "najazdu" gości /mężów, z jomych, ciekawskich/ stan wyżywienia dochodził do 900 porcji.

Zakwaterowanie miałyśmy dużo lepsze bo w murewanych budynkach mieszkaniowych /pewnie personelu administracyjnego fabryki/ no i biur. Zaopatrywali nas w materiały, umiejące szyć pomagały sobie wzajemnie w uzupełnianiu, brakującej garderoby. Choć posiłki były obfite i w dowolnej ilości, zaopatrzone kantyną obozową dla "dojkania". Załatwicie nam również, przez "oficera brytyjskiego łącznikowego" wypłatę żołdu janieckiego dla oficerów 400 rmk., dla szeregowych 160 rmk., poczynając od 1 kwietnia 1945 r. Późniejsze starania o wyrównanie, za okres niewoli, nie dały rezultatów.

Po bezwzględnej kapitulacji Niemiec 7 maja 1945 r. znalazłam okazję /ciężarówką 1 Dywizji pancernej przyjechała kpt Janina Płoska "Rakieta", która była zastępczynią Komdtki grupy podoficerów i szeregowych-kobiet, opowiedziała o odbiciu stalagu kobiet przez Dyw.Panc. zabrała mnie na inspekcję tej grupy i dla omówienia spraw: rozładowania obozu itp./ pojechałam na północ gdzie, jeszcze w lesie, w zamaskowanym szalasy, zameldowałam się u D-cy gen. Stan.Maczka 8 maja /w dzień Jego Imienin, wypikam Jego zdrowie kiełbaskami dobrego koniaku/. Podziękowałam za opiekę nad uwolnionymi przez Dyw.Panc., zaprosił mnie na "skłócenie broni przez Niemców w Wilhelmshafen" nad brzegiem morza, gdzie stał już okręt z polską banderą i przybył marsz.Montgomery. Trudno nie wspomnieć satysfakcji, patrząc na butnych Niemców, wyciągniętych "pod sznurek", ich oficerów składających dokument kapitulacji i polskich żołnierzy dywizji, otaczających luźno marsz.Montgomery i naszego gen.Maczka w asyście oficerów, którzy objęli we władanie szmat ziemi niemieckiej, i byli jeszcze przez 2 lata jej okupantami. Oczywiście stanęło mi przed oczami, składanie broni przez AKowców-powstańców, na placu Narutowicza, po kapitulacji ale nie "bezwzględnej", przed wyjściem do niewoli. Nasi robili to z bólem ale i z pogardą patrząc czy złością, na pilnujących Niemców. Ja patrzyłam z dumą na naszych wojaków Dyw.Panc. Było to dla mnie najgłębsze przeżycie.

Po powrocie do oflagu, dowiedziałam się o zabraniu mjr Gerta i Karaś samolotem do Londynu do władz naczelnych, ja zostałam wyznaczona na k-tkę Oflagu. Nie wiedząc jakie będą dalsze losy nasze, zgadzałam się: na wędrówki naszych niewiast po całych Niemczech w poszukiwaniu rodzin, na zgłoszenie się 30 oficerów jako służby pomocnicze do Brygady Spadochronowej, do Oflagu w Murnau, by starać

się o przersut do II korpusu we Włoszech, gdzie też sama pojechałam /już osobowym samochodem "organizowanym" przez Maruszkę W./ W Murnau już czekały nasze i "Oberlangowe" kandydatki - załatwił z komd. Oflagu gen. Abrahamem, ale właściwie zależało to od chętności II korpusu. W rezultacie dostało się tam /podobno około tyca/. Myślę, że powiększyły tę liczbę żony i narzeczone przywożem "za zielone" z Polski.

W każdym razie, nie było potrzeby utrzymywania kobiet w obozie. Kilkanaście zgłosiło się do pomocy w obozach cywilizacyjnej ludności polskiej, jako: sanitariuszki, nauczycielki, de kancelarii obozowych.

Ciężkim przeżyciem dla wielu z nas było pogorszenie się stanu zdrowia kpt Stefani Frołowiczowej. W Burgu opiekowała się nią dr Bratkowska, widziała szybkie pogarszanie się choroby i nalegała by zabrać do szpitala, gdzie chorą można by dokładniej przebadać. Załatwiłyśmy przewiezienie Jej do Frankfurtu nad Menem. Kpt. H. Nied która ją odwoziła do szpitala, trzeciego dnia pojechała by się dowiedzieć jakie są wyniki badań. Dowiedziała się, że chorą odesłano sanitarką do Paryża, bo w Niemczech nie ma możliwości, personelu i aparatów /po bombardowaniach/. Amerykanin lekarz zajmujący się chorą zdecydował bez naszej wiedzy. Po kilku dniach zawiadomiono mnie, że kpt Frołowicz jest ciężko chora w szpitalu wojskowym w Paryżu, i dobrze byłoby pojechać, dano nam benzynę, dokumenty podróży, pojechałyśmy z kpt Nied samochodem Maruszkę W. Zdażyłyśmy niestety już tylko na pogrzeb. Gen. K. Sawicki, który służył kpt Frołowiczową jeszcze jako kurierkę legionów i potem jako Komendantką Naczelną Organizacji przysposobienia wojskowego kobiet, jako Dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W. w Warszawie, opowiadał nam, że przeszła gehennę w podróży: bez opieki, tylko z szoferem sanitarki, który dowiózł ją tylko do pierwszego punktu Czerwonego Krzyża już na terenie Francji, zostawił ją i odjechał. Niewiedzieli co z nią zrobić, innym samochodem odwieźli ją do Paryża, gdzie w Misji Polskiej generał dowiedział się, że jest w szpitalu wojskowym. Zaopiekował się, ale po kilku dniach zmarła. Pochowano ją z honorami: 4 polskich generałów wyniosło Jej trumnę z kaplicy szpitalnej, pluton żołnierzy francuskich oddał salwę honorową, była przedstawicielką kobiecego Resistance'u francuskiego i Ela Gross nasza łączniczka w Misji Polskiej, była również żona gen. Litwinowicza, uczestniczka naszego obozu oficerskiego w st. porucznika. Wiele kwiatów biało-czerwonych. Pochowana w Fontenebleau, sekcji wojskowej.

W sierpniu przeniesiono nas do Darmstadt, teren kossar żołnierskich. W niedalekim Frankfurcie była Misja Wojskowa Polska s płk.J.Leśniakiem na czele. Bardzo nam pomocna i przez nią miałyśmy kontakt z Londynem, z Misją Polską w Paryżu, gdzie nasza "Bergenska Elżbieta Grossówna zajmowała się sprawami "wędrujących" kobiet s A.K. z obozów jenieckich. Było ich tyls, że trzeba było zorganizować mały przejściowy obóz w Lanoix, podlegający Obozowi szernemu nr 3 w Lille, północnej Francji. Były w nim te, które chciały dostać się na studia, czy pozostać we Francji, i te które miały nadzieję dostać się do Marynarki Wojennej na szkolenie w Anglii.

Po wiadomości o układach jałtańskich, które wywołały duże rozgoryczenie i rozczarowanie, duża część oficerów nie chciała wracać do kraju. Miałyśmy też wiadomości niewesołe z kraju pod okupacją sowiecką. Pewna ilość zdecydowała na własną rękę szukać dróg powrotu do kraju, nie satrsymywałam. Jeden tylko był wypadek satrsymania przez Amerykanów czwórki naszych oficerów: kpt H.Nieć s siostrą, przyjaciółką i Maruszką W. jej samochodem. Przysdzielony nam opiekun Amerykanin zapytał mnie "co ma s nimi zrobić"? Poradziłam: "pozwoić jechać do Polski" - O Key! - wypuszczono je s aresztu. Po tym zdarzeniu ogłosiłam, że które chcą i mogą wracać nie stawiam przeszkód, tylko proszę powiadamiać mnie i Amerykanów. W lipcu już urzędowała UNRA i miałyśmy tam zaangażowaną naszą tłumaczkę "Bergenkę".

W obozie w Darmstadt została właściwie tylko nasza gimnazjum a właściwie liceum. Okazało się, że z grupy szeregowych są dziewczęta z niedokończonym wykształceniem średnim. Ofiarna por.Anisła Kuksz, nauczycielka szkół średnich, podjęła się prowadzenia lekcji pomogło jej parę innych mających wyższe wykształcenie, tak, jeszcze w Burgu powstała "szkoła".

Ponieważ obóz pustoszał z każdym dniem a teren był za duży, niewyzyskany przez kobiety, jeszcze raz przeniesiono nasze resztki do Heidelbergu dla ukończenia programu szkolnego. Oprócz "Dyrektorki" por.A.Kuksz i jej siostry por."Reni" Kuksz, prawie wszystkie powróciły do kraju. Znowu dwie "Bergenki", dlatego najwięcej o nich wiem. Miałyśmy również jeden ślub! Po nawiązaniu kontaktu z mężem w Polsce mama naszego niemowlaka zdecydowała wracać do męża do kraju, a jej matka zdecydowała się /jako już wdowa/ wyjść za-mąż za kilkuletniego wielbiciela i pozostać na emigracji.

Przez lipiec, sierpień, wrzesień 1945 roku Oflag został rozłożony!



3/1/21

Ja zostałam odkomenderowana, jeszcze w końcu sierpnia 1945 r. 1 Dywizji Pancerniej, jako komendantka 2 batalionu kobiet na teren Meppen p.n.Niemcy. Odkomenderowanie przyszło z Londynu od mjr W. Gertz, której podlegałam służbowo na podstawie decyzji "Miry" /mjr Maria W./ Szefa wojskowej służby kobiet Komendy Głównej A.K., która pozostała w kraju.

Do batalionu weszło 600 AKasek z obozu jenieckiego kobiet z Oberlangen. Oprócz mnie weszła do batalionu jedna "Bergenska" jako kwatermistrz Ośrodka Wyszukiwawczo-Zapasowego w Pappenburgu.

Przeszliśmy w Meppen Komisję poborową i byliśmy zaliczone do A.T.S., pod komendą płk.M.Leśniakowej, jako Komendantki Głównej p.s.k. przy Nacelnym Dowództwie w Londynie. Pobory dostawałyśmy w/g stawki jenieckiej, przydziały NAFPI oraz umundurowanie. Dla nas była to t.zw. III faza: "odtworzenie polskich sił zbrojnych", niestety poza krajem, na terenach okupowanych Niemiec /chyba I raz w dziejach naszej historii, a napewno pierwsze w historii wojskowej służby kobiet/. Kompanie: Opieki nad obozami cywilnymi, świetliczek i kantyniarek, sanitarna, plutony łączności i szanderek pełniły służbę pomocniczą dla jednostek wojska polskiego, aż do demobilizacji w maju 1947 roku. Miały one prawo wstąpienia do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia na terenie Anglii, ułatwienie przejścia do zawodów cywilnych, życia na emigracji.

Ostatni ustęp nie należy właściwie do tematu "Oflagi-kobiece", ale jest jakby "zapięciem" pójścia kobiet do obozów jenieckich, było kontynuacją dalszej służby kobiet dla wojska polskiego. Do tej służby w czasie niepodległej Polski było przygotowanych ponad 25 tysięcy kobiet, w tym kadry instruktorskie. Uzupełnione masowym udziałem kobiet w okresie konspiracji i powstania warszawskiego, dalszym ciągiem służby dla obrony kraju. Poziom ideowy, ofiarność, wytrzymałość fizyczna była godna Polek.

Maria Szymkiewicz

Proszę o zachowanie mojego nazwiska panińskiego, bo pod takim byłam.-



BY AIR MAIL PAR AVION



31/12/85



CHRISTMAS · 1985

TO Pani Helena RATYŃSKA,  
ul.  
01-581, WARSZAWA  
COUNTRY OF DESTINATION Poland

SENDER'S NAME AND ADDRESS

Maria DRUMULSKA  
EAST HAWTHORN  
Victoria,  
AUSTRALIA. Postcode 3123.

Fold flaps before moistening gum. For maximum adhesion, press down for a few seconds. If anything is enclosed or any tape or sticker attached, this form must bear the appropriate postage for an air mail letter.

AG20

DO NOT WRITE BEYOND THIS LINE

Handwritten text, likely a Christmas message, written in Polish. The text is oriented vertically and includes phrases like "Mam nadzieję, że ci się spodoba" and "Wszystkiego najlepszego".

H hiszpańskie studium... 2. VII 1986.

1/124

- Retyniska Studium... 1. VII 1935... w tym czasie... w Londynie - Anglia... w tym czasie... w tym czasie...

27. VII 39... w tym czasie... w tym czasie... w tym czasie... w tym czasie...

Po wyzwoleniu... w tym czasie... w tym czasie... w tym czasie...

W tym czasie... w tym czasie... w tym czasie... w tym czasie...

W tym czasie... w tym czasie... w tym czasie... w tym czasie...

BY AIR MAIL PAR AVION



Emu, Flinders Ranges, South Australia.



1/1/25

TO: Pani RACYŃSKA Helena  
 ul.  
 WARSZAWA 01-581,  
 Polska,  
 COUNTRY OF DESTINATION POLAND,

SENDER'S NAME AND ADDRESS

Mania Szymkiewicz  
 EAST HAWTHORN,  
 Victoria  
 Australia Postcode Vic 3123

FOLD SIDE FLAPS FIRST

FOLD SIDE FLAPS FIRST

Fold flaps before moistening gum. For maximum adhesion, press down for a few seconds. If anything is enclosed or any tape or sticker attached, this form must bear the appropriate postage for an air mail letter.

AG

DO NOT WRITE BEYOND THIS LINE

Przywiłał znowu, że wolnie byli Maria i Władysław i ja też wysłota  
 ze Władysławem - i już 12 lat jestem wdową, Bechinka jest 6 mied, dobra  
 i uspołeczniona. Derymisie przykro, że nie jestem z Wacem  
 Wac przykro, żeby odrywać, chociaż  
 dużo zamieszkać do tej swojej ewangelizacji

Teraz dużo erytane - daruję się miłemu bratu  
 mam kilkadziesiąt książek - Władysław w Londynie  
 a tu wydehlił wspomnienie Akwada, je dotam o kobie  
 toci 17. wspomnienie.

Pielnie ubranie dla pani Marii, Ciębie serdecznie  
 ścisłam za pamięć o mnie. - 8. V skrajny 78 lat  
 czas odejść do mgieł. Pozdrowienia dla wszystkich.

1. Maria Szykiewicz. W czasie okupacji Maria Szydłewska.
2. Br. 8.5.1908. raj. Zosin, gm. Budziszewice, pow. Nowowilejka, gub. Mińsk Lit. -metryka.
3. \*Mieczysław i Maria z Szenk (rodzina Niemców - szwajcarskich - spolszczona).
4. Właściciele ziemscy. Rodzina ojca matki miała jakiś "baronat" w kieleckim, czy lubelskim, zabrany za udział dziadka w powstaniu styczniowym 1863r. Później dziadek był Naczelnikiem Łeśnej Pałaty w gub. radomskiej. Rodzice mego ojca - właściciele majątku Zosin - mińszczyzna, tam się urodziłam zabrany przez bolszewików. Od 1912 roku matka moja żyła w separacji z ojcem na skutek nalożu ojca (pijactwa). Z matką i rodzeństwem przyjechałam w 1912 roku do Radomia (do matki mojej matki już wdowy). Matką opiekowała się rodzina Szenków, dwaj bracia matki (jeden doktor medycyny, drugi dyrektor Banku Gosp. Kraj). Od roku 1922 najstarszy brat (syn mego ojca), który był czynny w POW - Mińsk Lit. potem w Legionach, najęty dypl. w Warszawie, oraz rodzony mój brat i siostra -łożyli na moje utrzymanie i matki, potem ją pomagałam. (II brat buchalter, siostra urzędniczka na kolei.) Można określić "inteligencja pracująca". Środowisko bardzo patriotyczne. Mąż zawodowy oficer, ost. w st. ppulk. Na emigracji pracowałiby jako robotnicy w fabryce obawia od demobilizacji 1. 1949r. Nie czuliśmy się zdeklasowani. Ciągłe zmiany w życiu polskim - emigracji politycznej. Mąż "pilsudczyk", oboje wierni przysiędze żołnierskiej w walce o niepodległość Polski.
5. Pensja p. Marii Gajl w Radomiu, Seminarium Naucz. Rzeczposp. w Warszawie ukończona w 1927 roku. 3 lata nauczycielka zawod. i w.f. kędz. hufca szk. w Kolbuszkach. W 1930 roku wyznaczona Inst. pwk okręgu - Łódź, (płatna przez Organ. p. do o.k.) W 1935 referentka wf i pwk. DOK - Poznań, -razem 9 lat, do 1.9.1939r. II st.
6. adres znany.

## II okres.

1. Wstąpiłam do harcersstwa w W-wie, 1922, zastępowa 1923/24. W 1925 roku wstąpiłam do I hufca szk. w Seminarium Naucz. Rzeczposp. w W-wie. Od 1928-30 kędz. hufca i pow. Tomaszów Maz. z siedzibą w Kolbuszkach. Instr. Okręgu Łódź 1930/35. równocześnie kom. hufca in. Szczymskiej i kędz. Koła lokalnego pwk. - Łódź. Od 10.9.35 do 1.9.1939 referat wf. i pwk. DOK VII. Przyopusowa ewakuacja. Kuchnie uzyskiwała pozwolenie udania się do Warszawy (zamiast do Rasy Ruskiej). Zameldowała się w k-dzie Naucz. pwk. na Płacu, dostałam przydział jako kom. II bat. pwk. na Pradze, przy Kom. Chałubiń, zast. przez Starzyńskiego, Włzesień.
2. Kurs podinструкторski (37 lokata) 1926r. Jędrzejów. Instruktorski kurs w Garczynie 1929r (I-lokata). Doszkolenie instr. na Bielkach W-wa w 1932/33. Wyższy kurs instr. na Tyśliwieckiej 1935r. Kurs inspektorek hufców licealnych na Okopowej w W-wie 1936. (Doszkol. w Kielcach 1935). Jako instruktorka byłam lub prowadziłam 25 obozów, na różnych funkcjach od instr. materiałową w Trembowli do kwaterymistrza w Soale, lub komendantek kompanii, obozów wyszkoleniowych: lokalnych, okręgowych i centralnych. Ostatni przed wojną obóz pracy "wyciemnej" w Rusunii, dla zapoznania się z tamtejszymi metodami pracy przyzp. kobiet, (tak jak kiedyś na Buczu, z metodami harcerskiej pracy).

## III okres.

Od 9.9.1939r. udział w "obronie Warszawy" od 27.9.39r. na Pradze kierowałam zespołami się ochotniczeki do różnych prac: pomoc w kuchniach żołnierskich, donoszenie żywności, gaszenie pożarów, pomoc sanitarna i w szpitalu "Przemienienia", służbie łączniczek, pozywaczek i t.p. w sumie około setki.

1. Przewodczyni w "Paszteciarni" na St. Poczcie w W-wie. Nie mogę uważać tego jako pracę zarobkową (za gorącą zupą), jak też później w R.G.O., które dało mi "alibi", jako urzędniczka - mogłam chodzić na wywiady do potrzebujących pomocy z R.G.O. ale i nawiązywać kontakty z piewaczkami, nadając je do prac konsp. W pierwszym okresie paźdz. list. - miała pomoc od Rysi "Trojanowskiej" gdzie korzystałam z zapasów zróżnicowanych przez jej brata (nieobecnego) na Siennej. Tam wiązało się też różne kontakty. Później mieszkałam u krewnych Pałany Paszkowskiej na Żoliborzu, korzystałam z pomocy "Luchy, Jadziuni i Jaśka Litw. aż do końca mieszkaliśmy razem na Czerniakowie (faktyczna komuna). Od połowy 1940 roku otrzymywałam przez p. Hirę 4.000 czy 1.500zł. zdaje się od "Dąbrowy" od 1942r. była - płatna z Kom. Okręgu W-wy. "Nurt", ew. Monter, jako refer. w.s.k.
2. W konspiracji u p. Hiry, jeszcze na Siennej miała pierwsze zlecenie nawiązania kontaktów, ustalenia hasła w Łodzi, gdzie znalazłam dużo piewaczek, wróciłam 9.10.39r. w ostatni dzień przed włączeniem Łodzi do Warty. Pracując w Paszteciarni ukończyłam kurs kontrwywiady u "Stanisława", zbierałam informacje o wojsku niemieckim - dyzlokacji, zwalczanie dywersji chodząc po ludziach z ramienia RGO. Paszteciarnia była też punktem kontaktowym (konsp.).
3. Jakiś czas odbierałam i przekazywałam podarte papiery z pałacy bratnia, które dostarczała Ince Swoboda (pani z Koła lok. pwk. - Poznań) do sklejania i tłumaczenia z niem. dokumentów ad-min. Przenosiła je też Hira Olsz. W zbieraniu informacji pomagały Irka Majewska "Iś", Zosia Gajlakiewiczka z Poznania, Stefa St. z Łodzi, nawet p. Waszczyński. Po wstąpieniu "Stanisława", z polecenia "Hiry" wiązałam 5-tki do szkolenia w służbach - rezerwo, nie nawiązaną na prace bieżące konspiracyjne.



1/28

Kmadtką 2 batalionu mjr. Maria Szykiewicz; zastępczynią mjr. Gertz była mjr. Janina Karaś "Bronka" ew. H.K.; adiutantką "Biruta"-Janina Wolnik, obecnie na Tasmanii ma inne nazwisko z męża i nie mogą nawiązać kontaktu. Dr. Sofia Bratkowska była lekarką obozową, pomagały Dr. Sofia Szwojnicka, pomagała studentka medycyny Zofia Koszczyńska, dentystką dr. Oleńka Downarowicz. "Bronka"-dr. Bronisława Orłowska została w Bergen. Połam zaufania kpt. Helena Nieć, znała trzy języki: niemiecki, angielski i francuski. Erika Natanson znająca również trzy języki, jak wyżej, była tłumaczką w Bergen.

W marcu 45r. obóz był ostrzelany przez samoloty alianckie, mimo przebywania w barakach 13 było rannych kilka poważnie, zabranych do szpitala, 1 zabita (wybiegła przed barak) nazwiska nie pamiętam, b. młoda może 18-letnia. Niemcy pozwolili na uroczysty pogrzeb. Ja prowadziłam kompanię na cmentarz

na początku kwietnia zaraz po Wielkanocy obóz był zbombardowany, ale widocznie wiedzieli o kierunku nalotu, bo wszystkie zostały wyprowadzone w pole do rowów. Wyprowadzono cały obóz (40 km.) do Blankenheim piechotę. Tam 13 kwietnia uwolnione przez Amerykanów, (pierwszy żołnierz amerykański wjechał na motocyklu, jako patrol, okazało się polskiego pochodzenia: "ja jestem Władek, moja matka Polka, mówcie po polsku ja rozumiem". Wejście to poprzedziło ostrzeliwanie przez artylerię, wtedy mjr. Gertz podbiegła do masztu, zciągnęła flagę hitlerowską (był to teren szkolenia Bundesdeutschen-Adel, uczestniczek nie było ale obsada została na pobliskiej farmie, tam było całe gospodarstwo: krowy, barany, świnie) jak "Kazik" wciągnęła flagę polską - przybiegła Niecka z awanturą zaczęła ściągać i właśnie w tym momencie ustąpiła strzelanina i wjechał amerykański żołnierz polskiego pochodzenia, flaga została na maszcie, Niemka uciekła, a tylko kilka było lekko pokaleczonych, wylatującymi szybami. Niemcy odrazu poddali się. Kwitka wzięła do jeep'a, zhałmastra posadzili na masce (okrakiem), bo to był najgorzszy dół nas drań, wachmani poszli potulnie piechotę, wszyscy do najbliższego miasteczka. Opisując szczerze i szczerze było to wyzolenie z niewoli. Amerykanie zapatrzyli nas w futra (białe kożuchy baranie, wilocznie przygotowane na podbój Moskwy, już nie użyte), noce były zimne. Krótko Amerykanie przewieźli do większego obozowiska na teren fabryki V-2. Tam dowozili kobiety z A.K. zgłaszające się do Amerykanów, że są żołnierzami. o kapitulacji Niemiec zabrali samoloty i mjr. Gertz i mjr. Karaś do Londynu, w Burgu została ciężko chora kpt. Prołowiczowa a p. Szykiewicz objęła całość obozu, aż do czasu rozładowania obozu. Obóz przed rozładowaniem liczył ponad 700 oficerów kobiet i kompanię szeregowych, przyprowadzonych (ze 30 przez Rezinę Cieszkowską (zw. Strzel.) porucznik, zlokalowała nawet umundurować swój pluton, dołączyny do zespołu ordynansów, już bez obowiązków jenieckich, bo Amerykanie zorganizowali cały obóz. Czasem stan obozu liczył 921 porycji, z gościami z obozów męskich, szukających rodzin. Zaczęły jednak szybko ubywać do różnych prac: wojskowych obozów, Brygady spadochronowej (30 z "Eadą" Gzarnec kpt. Kwitka) w sk Obszaru W-wy) do Lubeki, do Jurnau (by dostać się do Loch), do pomocy w obozach ludności polskiej gromadzonych w robót, do Francji na statki, do Belgii, po całych Niemczech szukały rodzin, mężów, braci.

Z Burgu zabrano ciężko chorą kpt. Prołowicz do szpitala w Frankfurcie nad Renem: obiecując troskliwą opiekę, niestety przeszła gehem bez opieki wysłano ją do Francji, tłumacząc, że nie mieli tu możliwości przeprowadzenia badań. Dopiero gdy o jej przywiezieniu zawiadomiono Misję Polską w Paryżu, zaopiekował się nią gen. K. Sawicki, niestety po paru dniach zmarła w szpitalu wojskowym. Pochowana została na wojskowym cmentarzu w Fontenelleau. Trumną jej niosło 4 generałów polskich: gen. gen. Sawicki, Bortnowski, Baszcz i Brzedrzyński, znali ją jeszcze z I wojny światowej. Był też pluton honorowy żołnierzy francuskich, oddano salwę honorową, była przedstawicielka Resistance francuskiego. Karuska Wisłocka "skombinowała" samochód kupując od Niemców i ona zabrala - nie i kpt. Nieć do Paryża (po depechy, że ciężko chorą) - zdążyłyśmy już tylko do kaplicy szpitalnej, na pogrzeb. (15, 16.6.1945r.)

Przeniesiono znowu obóz (resztki) do Darmstadt, koło Frankfurtu, była tam Misja Polska Wojskowa, załatwiająca nam sprawę kontaktów z Francją i Anglią. Została tam w sierpniu 45r. właściwie tylko szkoła, którą jeszcze w Burgu zapoczątkowała por. Aniela Kukusz, gdy okazało się, że dużo dziewcząt szeregowych nie miało ukończonej szkoły, po moim wyjeździe jeszcze raz je przeniesiono do Weinheim koło Heidelbergu. Po skończeniu szkoły wróciły do Polski. Por. Kukusz do Anglii, niezwykle ofiarna i oddana młodzieży.

Ja zostałam odkomenderowana do 1 dywizji Panczernej (przez mjr. Gertz) która w rozkazie p. "Biruta" była moją bezpośrednią przełożoną. Przeszłam Komisję Poborową do ATB i przejechałam 2 batalion psk od por. Janiny Skrzyńskiej, która na wiadomość o aresztowaniu w Polsce jej męża wróciła do kraju.

1.9.45 do 1.10.46r. pełniłam funkcję w ramach odtwarzania polskich sił zbrojnych niestety na terenie Niemiec a nie w Polsce.

Do urlopu w Francji i przejeździe do Anglii od 13.1. zastępczyni komendantki obozu (mjr. Paleolog) w Foxley - do demobilizacji, w lutym 1949r.



6. Z tytułu starszeństwa, po wyjeździe mjr. Gertz okazałam się w obowiązku regulowania wszystkich spraw dotyczących kobiet-żołnierzy, na terenie Niemiec. Jeździłam do większych ośrodków gdzie były sprawy do uregulowania spraw. I wyjazd do Oberlangen gdzie była największa grupa podoficerów i szeregowych kobiet. Obóz uwolniony przez 1 Dyw. Pancerną, zameldowałam się 8 maja 1945r (zaraz po kapitulacji Niemiec) u gen S. Maczka, podziękowałam i omówiłam dalszą opiekę i ew. rozładowanie obozu. Zaprosił mnie na składanie broni przez Niemców w Wilhelmshafen nad morzem (kwatery miał jeszcze maskowaną w lesie). Na uroczystość do Wilhelmshafen przyjechał również Marszałek Montgomery. Pierwszy raz okupowaliśmy ziemię niemiecką!!! Przypomniał się plac Narutowiczów w Warszawie, jak przed wyjściem do niewoli Akowcy składali broń po kapitulacji, ale nie bezwzględnej... II wyjazd do Paryża (na pogrzeb Stefy), przy okazji w Misji Polskiej omówiłam z Elą Gross por. (odkomenderowaną przeze mnie dla regulowania spraw "wędrujących" Akaczek), III do Lanoix we Francji, gdzie musiano założyć obóz przejściowy dla kobiet-żołnierzy wybierających się do Marynarki była tam już Wanda Makowska (ref. wfk. KOP'u od Dziwki Grzegorzewskiej), córki gen Montera i jakieś 50, 60 niewiast pod komendą Stachy Wojewódzkiej por. (zdaje się z BIP'u). IV - wyjazd do Brukselli-Belgia, celem załatwienia zakwaterowania tych co tam zawędrowały na studia. Byłam w wydziale Uniwersytetów, omówiłam z sekretarką Klimaszewską (z ZHP) i w Misji Polskiej, oraz na kwatery studentek (1 Dyw. częściowo dostarczała prowianty dla studiujących.) Spotkałam Zonię Wasiutyńską ówczesnie starającą się o asystenturę fizyki. V - wyjazd do Turnau (b. obóz jeniecki oficerów wrześnieowców) tam też grupka około 30 czekała na możliwość dostania się przez Brenner do II Korpusu, omówiłam te sprawy z gen. Abrahamem Komendantem obozu męskiego. Spotkałam tam płk. K. Sokołowskiego Kier. Okr. U-rzędu z Poznania. VI wyjazd znowu do Oberlangen, miała przyjechać Leśniakowa Kmdtka ~~psk~~ Główna psk z Londynu, wtedy omówiliśmy możliwości stworzenia 2 batalionu psk, przy Dyw. Panc. Przyjechał wtedy do obozu gen. Anders z Włoch, w przemówieniu do Akaczek ubolewał nad "zbrodnią" wywołania powstania w Warszawie. Zrobiło to b. przykre wrażenie na słuchających, które były dumne ze swojego udziału w walce, wyszły cało i wierzyły, że dobrze służyły sprawie polskiej. Prawie 600 z nich zgłosiło się później do 2 batalionu do służb pomocniczych. VII - już w Angli z Herefordu-Foxley do płk. Leśniakowej, bardzo się tłumaczyła, że nie mogła zorganizować wsk jak w Polsce, ale, że Anglicy, nasi panowie, no i APS, ma utorowane drogi. Spotkałam się z Rysią "Trojanowską" wtedy Personalną w Kom. Główną, już przeniesioną z II Korpusu. Po skończonym kursie "galanterii skórzanej" przygotowana do życia cywilnego, parę tygodni byłam w Calveley czekając na dokumenty demobilizacji.

Omówienie org: batalionu podzielony na 3 kompanie: 1 komp. pomoc obozom cywilnym, do różnych prac - prowadziła Aniela Gorczyckiewicz - Heinrich st. por. 2 - ą komp. świetliczarek i kantyniarek por. Kazimiera Skoszkiewicz 3 - cią komp. Monika Jeżewska por. - sanitarna, pomoc na pkt. izbach chorych przy jednostkach wojskowych i szpitalach. Lekarką Batalionu była kpt. dr. Wanda Szajnok, dentystką dr. Cywińska. Pluton Łączności ppor. Irena Małachowska obsługa centralek tel. w jednostkach wojsk i szefostwie Łączn. oraz Pluton Żandarmek ppor. Marta Jeżewska (przeszły przeszkolenie specjalne.) Ośrodek Wyszakoleniowo - Zapasowy prowadziła por. Inka Skoszkiewicz. Przeprowadziła 3 kursy świetliczarek, 1 kantyniarek, 1 sanitarny i 1 krawiecki jako przygotowanie do życia cywilnego. Kwatermistrzem była ppor. Anna Rattay (Akaczka z Zgrupowania Krybara (uzbrojenie) w konspiracji, w powstaniu w bat. "Róg" Stan. Błaszczyk mjr. jako komatka wsk (nie zweryfikowana jako ppor, ale słusznie jej się należy). Adiutantką była Doda Starowicz por. Uważam, że niewiasty zdały egzamin w swej pracy jako służby pomocnicze.

Należy się duże uznanie tym, które ochotniczo zgłosiły się do grupy podof. i szer. mając stopnie oficerskie poszły w st. podoficerskich, by kiewać tę dużą grupą 1.600 w czasie niewoli. Były to "Jaga" - por. Milewska, kpt "Urszula" - Jan. Płoska, Blada "kpt. Nina Dymecka, "Kazika" - por. Skoszkiewicz, Inka Skoszkiewicz - por. Nika Kiewlicz por. Danuta Jabłońska z NOW - kpt. Wszystkie miały na ten czas stopnie st. sierżantów.

W Bergen było 7 w st. por i ppor. z N.S.Z. bardzo solidne, zdyscyplinowane. O dokończaniu do matur może dać informacje Halszka Kulczk i Marlena Zawadzka, ta z Torunia.

7. Wiem tylko o Marii Swobodziance "Ince", że pracując na robotach w Niemczech sabotowała (krzywo pilując, robiła braki) w fabryce uzbrojenia.

Okres po demobilizacji: *Londyn Anglia*  
pracowałam jako maszynistka w fabrykach obuwia, szyjąc cholewki, skórę. Jakiś czas byłam sprzątaczką 4 pięter bording house (pokoje wynajmowane.) Zapadłam na slip disc przy dźwiganiu firanek po upraniu. Od 1966 roku renty inwalidzka. Od 1968 emerytura starcza. *Żyję w Anglii*

V - dokumentacja chyba po mojej śmierci (przez okazje.)

20.8.1956 *przyjeźd do Anglii*

MARIA DRZYMULSKA *Aloni Dymkiewicz*

M.S.

Maria z Szymkiewiczów - Drzymulska, Inspektorka Wojskowej Służby Kobiet.

Ur. 8.5.1908r. w Zosinie, gm. Budzław, pow. Nowowilejka, gub. Mińsk Litewski, metryka wystawiona ur. w Mińsku Litewskim.

Rodzice: Władysław i Maria z Szenków - Szymkiewicz.

Z Mińszczyzny, wywieziona z Matką, bratem 10 lat, siostrą 9 lat, w 1911 roku do Radomia do babci Heleny Szank, wdowa po Wilhelmie (spolszczona rodzi-  
na niemiecko-szwajcarska - dowodem udział w powstaniu 1863r.)

Pensja p. Marii Gajl w Radomiu; Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł w Warsza-  
wie; I rok Wolnej Wszechnicy Polskiej w konspiracji - przygotowanie działa-  
czy społecznych na ziemię odzyskane (socjologia i pedagogia). Trafne prze-  
widowania !

Tylko 3 lata byłam nauczycielką w średniej Szkole Przemysłowo-Handlowej  
w Koluszkach od 1927 do 1930r. bowiem pociągnęła mnie praca przysposobie-  
kobiet do obrony kraju i całą młodość w Polsce niepodległej poświęciłam  
tej ideologii - podjętej przez Józefa Piłsudskiego, jako ministra Spraw  
Wojskowych, a przekonana do niej przez p. Marię Wittek (działaczkę P.O.W.  
K.N.3 - Wschód), która zorganizowała I hufiec szkolny p.w. kobiet w Semi-  
narium Naucz. w październiku 1925 roku. Tak zaczęłam "karierę" życiową.

Już w Koluszkach zorganizowałam hufiec szkolny w 1928/29 i 1929/30.

W czasie wakacji szkolnych ukończyłam kurs podinstruktorski p.w.k. 1926r.

Kurs instruktorski p.w.k. też 6 tyg. na obozie w 1929r. (z I lokatą).

Wyższy kurs Instruktorski 3 miesięczny w Warszawie (skoszarowany) 1935r.

Doszkolenie w Kielcach, a w 1936, 2 mies. kurs inspektorek służby sanitar-  
nej, dla hufców licealnych.

Przez 14 lat odbyłam 26 obozów na różnych funkcjach, przeważnie jako  
instruktorka wyszkoleniowa młodzieży szkolnej, pozaszkolnej, akademickiej.  
Na funkcjach od instr. materiałowej - do kwatermistrza (900 osób). Jako ko-  
mendantka kompanii, czy obozu.

W 1930r. otrzymałam przydział jako Instruktorka Okręgu D.O.K. IV - Łódź,  
do 1935r. organizowałam hufce, oddziały pozaszkolne i fabryczne, szkoliłam  
dziewczęta i przyszłe instruktorki - inspekcjonowałam wszystkie powiaty  
gdzie były hufce p.w.k. w gimnazjach żeńskich. Opłacana przez Organizację  
We wrześniu 1935r. dostałam przydział do D.O.K. VII - Poznań, jako Kierowni-  
czka Referatu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. Kobiet w Okręgowym Urzędzie WFiPW.  
Praca państwowa VII st. uposażenia - II st. urzędnika biur wojskowych. Praca  
kierownicza, opracowywanie wytycznych i inspekcjonowanie wszystkich zes-

połów kobiecych organizacji prowadzących przysposobienie wojskowe kobiet (Organizacji mojej, Związku Strzeleckiego, Młodzieży Katolickiej, Związku Straży Pożarnej, Oddziałów robotnic fabrycznych, i t.p. kontakty z Rodziną Wojskową i Rezerwistów, Kołami Gospodyń wiejskich w zakresie służb pomocniczych i Zw. Harcekek prowadzący szkolenie do obrony kraju metodą harcerską.) W sierpniu 1939r. prowadziłam grupę młodzieży "wymiana doświadczeń z Rumunkami" w obozie Plösti w Rumunii. Tam dowiedziałam się, że "będzie wojna i jeśli chcemy wracać to zaraz" (27.8.39r). Naturalnie "chciałyśmy".

~~Na~~ 31.8.39 byłam w Poznaniu a 1.9. dostałam rozkaz (o 6 rano) ewakuacji do Rawy Ruskiej. Całe urzędy D.O.K. podlegały temu rozkazowi. O 16-ej miał być odjazd i właśnie nastąpił I-szy nalot na stację Tama Garbarska (w nasz pociąg nie trafiono). W Kutnie był znowu wielki nalot na tory kolejowe i uprosiłam mego Szefa płk. K. Sokołowskiego ~~mi~~ mi pozwolił jechać do W-wy. Był to rejon D.O.K. Łódź, więc szef uważał, że "jestem wyewakuowana" pozwolił.

3.9.39r. zgłosiłam się w Komendzie Naczelnej P.W. Kobiet. i dostałam przydział jako kmdtka 2 batalionu na Pragę W-wy. Warszawa miała się bronić.

7.9. Zgłosiłam się do kwatery zast. Komisarza (Starzyńskiego - Prezydenta miasta W-wy) p. Chajęckiego. Do mnie kierowano wszystkie ochotniczki zgłaszające swą pomoc. Były te przeszkolone i nie szkolone, wiek od 15 do 50 lat. Kierowałam w/g zapotrzebowań: na łączniczki do oddziałów wojskowych, do szpitala, do punktów opatrunkowych, przenoszenia żywności (sama też nosiłam koninę z rzeźni (zabitych przez działania wojenne koni) koninę, gaszenie pożarów, przy okazji walka z dywersantami. Tak do 25.9. kiedy nas ostatecznie zbombardowano i mówiono o kapitulacji. Taki był mój udział w obronie W-wy.

~~Na~~ 3 października kmdtka Wittekówna wysłała mnie do nawiązywania kontaktów w Łodzi do prac konspiracyjnych S.Z.P. (zorganizowane przez gen. M. Tokarzewskiego). Ustaliłam adresy, hasła i wróciłam ostatnim pociągiem do W-wy, przed włączeniem Łodzi do Wartegau. Znowu nawiązywałam kontakty z "Pewi<sup>4</sup>czkami" (połączenie liter P.W.K.) nadawałam do prac różnych komórek konspiracji. Założyłyśmy "Paszteciarnię", była pkt. kontaktowym dla Krakowa; zbieranie informacji o ruchach wojsk niemieckich, przekazywanie papierów (z koszy do śmieci biur niemieckich) do ich klejenie i odczytywanie, kolportaż komunikatów i tp. Za "pracę" dostawałam "jednodaniowy" posiłek w Paszteciarni, no i kartkowy przydział chleba. Tak było do wiosny (+ - 1940r. kiedy zostałam wyznaczona na referentkę wojsk. SŁ. Kob. Okrębu W-y dla nawiązywania i szkolenia kobiet (jako rezerwa na wypadek potrzeby, czy ew. powstania). Byłam op-

T/1/32

Zacana z komendy Z.W.Z. Kiedy przemianowano na Armię Krajową podejmowałam i nadawałam grupy kobiece różnych zgłoszonych do A.K. oddziałów. Ustaliłam obsadę wszystkich Obwodów W-wy i referentek 5 służb: sanitarnej, łączności, administracyjnej, opieki nad żołnierzem i wartowniczej Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP), do której przyjmowano starsze wiekiem kobiety. Nawiazanych miałam w dniu 1.VII.44r & 7.872 kobiety, około 1/3 wyszkolone; w obsłudze telefonów, służbie sanitarnej i na wiązane kontakty potrzebne dla propagandy: pisarzy, dziennikarzy, aktorów, księży, administracyjnej: przygotowane punkty masowego gotowania strawy, magazynowanie konserwowanie zapasów żywnościowych, praktyki w szpitalach i t.p.

W czasie powstania byłam w kwaterze gen "Montera" - A. Chróściela. Znowu nadawanie do prac kobiet, które nie miały przydziału, albo nie dotarły do m.p. Po kapitulacji poszłam do niewoli niemieckiej - ponieważ z Okręgu zgłosiło się 1.800 niewiast, inne wyszły z cywilną ludnością. Uważałam, że powinnam być z tą dużą grupą i służyć pomocą w nieznanym dotąd warunkach "kobiet jeńców wojennych". Kobiety z Okręgu wyszły (pod eskortą) w dn. 4.10.1944r. Gdy w Falingbostell rozdzielono nas na grupę oficerów i podof. - szeregowych zgłosiło się kilka niewiast oficerów, że pójdą jako podoficerowie z szeregowymi (nominacje dostałyśmy 28.9.44r. - ja zostałam: majorem W.S. Kobiet). Ofiarne instruktorki dostały legitymacje ze st. st. sierżanta. Ja objęłam grupę 90 oficerów-kobiet i 9 ordynansek-szeregowych, które zgłosiły się na ochotnika lub wybrane jako najmłodsze (ich rolę ograniczyliśmy do przynoszenia kotłów i przydziałów, oraz sprzątanie korytarza, umywalni (dla "oka" Niemców). Po połączeniu oficerów-kobiet w grudniu z grupą 400 z Komendy Głównej A.K i Obszaru W-wy - ja objęłam 2-gi batalion <sup>Molsdorf</sup> w Molesdorf. Po oswobodzeniu nas przez Armię amerykańską, Major W. Gertz - Komendantka całości obozu, została wezwana do Londynu, ja objęłam całość obozu łącznie z przytwardzonymi nam przez Amerykanów innych grup niewiast (tych wywiezionych na roboty) które podawały, że są żołnierzami A.K. stan obozu wzrósł do 920 łącznie z szeregowymi z "robót". W Burgu już zaczęło się rozładowanie obozu - oswobodzone 13 kwietnia 1945r, we wrześniu już były resztki. Wtedy dostałam rozkaz objęcia 2 batalionu kobiet (ok. 600) przy Dywizji Pancerniej w Meppen - Niemcy. Przeszłam komisję poborową A.T.S. i wypłacano nam żołd jenecki, oficerów 400mk, szeregowych 160mk. Dokładnie rok byłam na tej funkcji. Pełniłyśmy służbę przewidzianą na czas "odtworzenia polskich sił zbrojnych": 1 komp. opieka nad obozami polskimi-cywilnymi; 2-ga Świetliczarki i kantyniarki;

cyfrowe byłam równocześnie zastępczynią Kierownika Kuchni mjr. S. Pałeczka  
4.

3 służby : sanitarna (szpitale, izby chorych, ambulatoria); 1-pluton łączności technicznej; 1-Żandarmek i Ośrodek Zapasowo-szkoleniowy w Pappenburgu gdzie odbyły się 3 kursy świetliczerek, 1-łączności i krawiecki.

10.10.1946r oddałam batalion mjr. Halinie Wasilewskiej (która po sprowadzeniu jej z Rawensbrück -koncentraku, robiła weryfikację kobiet A.K. w obozie zbornym Hange -tych nie zgłoszonych do 2-batalionu P.W.S.K.) zapewniającej w ten sposób przejazd do Anglii. razem z Dywizją -kobiety do Ontario w Anglii. Ja na "urlopie rodzinnym" do męża w Lille-Francja. 8.1.1978r przyjazd do Anglii, przydział do Foxley-Herefordshire na kurs P.K.P.R. "galanterii skórzanej" ukończony z wynikiem b.dobrym, co mi dało zawód cywilny do 1966r



I/1/34

Podinspektorka MARIA SZYMKIEWICZÓWNA  
major "Rysia"

Urodziła się 8 maja 1908r. w Zosinie pow. Nowowilejka. Uczęszczając do Seminarium Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie, wstąpiła tamże w 1925r. do Hufca Szkolnego PWK. Po ukończeniu seminarium w 1927r. przez trzy lata pracowała jako ~~nauczycielka~~ w Koluszkach, równocześnie prowadząc Hufiec Szkolny PWK i uzyskując kwalifikacje instruktorskie. W roku 1930 przeszła do zawodowej pracy w organizacji PKdOK na stanowisko Komendantki Koła Lokalnego Łodzi. W 1935r. ukończyła wyższy kurs instruktorski, poczem została mianowana kierowniczką Referatu ~~WSK~~ WSK i PWK Okręgowego Urzędu WFiPW DOK 7 w Poznaniu. Funkcję tę pełniła do wybuchu wojny. 1/

1. września 1939r. została ewakuowana z Poznania z Okręgowym Urzędem WFiPW. Wysłana do Rawy Ruskiej, zwolniona w Kutnie z transportu ewakuacyjnego, zameldowała się w Komendzie Naczelnej PWK w Warszawie i otrzymała przydział na komendantkę II Batalionu Kobiecego Pomocniczej Służby Wojskowej, który miała zorganizować na Pradze. Próba została udaremniona. Od 9. IX. organizuje na Pradze zespoły pewiaczek dla pomocy wojsku i ludności cywilnej oblężonej Warszawy. Od pierwszych dni po kapitulacji była czynna w powstającej SZP - została wysłana dla nawiązania kontaktów do Łodzi. Od października 1939r. pozostawała w dyspozycji szefa WSK, Marii Wittek. Początkowo była czynna w kontrwywiadzie, zatrudniona w RGO, miała przydział do Referatu Organizacyjnego IV Oddz. Sztabu Głównego SZP-ZWZ. Od lutego 1942r. podejmowała ewidencyjnie zespoły kobiece, scalających się w ramach AK organizacjach konspiracyjnych. Od maja 1942r. została mianowana kierowniczką Referatu WSK w Komendzie Okręgu miasta Warszawy.

W Powstaniu Brała udział jako szef WSK w kwaterze Dowódcy Korpusu Warszawa.

Po Powstaniu poszła do niewoli z grupą ponad 1 800 kobiet, mających przydział do WSK Okręgu Warszawskiego./nie licząc WSK Komendy Obszaru i Komendy Głównej.

Była w niewoli komendantką obozu oficerskiego kobiet, kolejno przenoszonego, potem została mianowana komendantką II Batalionu Pomocniczej Służby Kobiet w Dywizji Pancerniej gen. Maczka.

Po demobilizacji Szymkiewiczówna, jako zamężna Drzymulska, przeniosła się do Anglii, potem do Australii, pracując do emerytury jako robotnica w fabryce obuwia.

Utrzymuje kontakt z warszawską Komisją Historii Kobiet. w Walce o Niepodległość przy Towarzystwie Miłośników Historii. Odznaczona 3-krotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz angielskim odznaczeniem War Medal.

---

1/.W sierpniu 1939r. przebywała jako komendantka zespołu pewiaczek na obozie wymiennym w Rumunii./grupa rumuńska przebywała na obozie w Garczynie/dla poznania wojskowego przygotowania kobiet rumuńskich.

## II Materiały uzupełniające relację

- Kwestionariusz PwK, Melbourne 1970, nps, rkps, oryg., k. 2, s. 1-4
- Informacje M. Szynkiewicz o kobietach z kościoła współpracujących [b.d.], nps, rkps, kopia, k. 5, s. 5-14





60 37 III/1

K W E S T I O N A R I U S Z w sprawie służby P W K

W wypadku relacji A można nie odpowiedzieć na pytanie 1A i 2A

W wypadku relacji B pytania 3-8 odnoszą się do powiatu nieżyjącej

1A Mańo Szymkiewicz "Rysia"  
 imię, nazwisko, pseudo respondentki, u mężatek także nazwisko panienske

1B \_\_\_\_\_  
 imię, nazwisko, pseudo powiatki nieżyjącej, o której wypełnia się kwestionariusz

2A Australia  
 adres obecny respondentki Australia

2B \_\_\_\_\_  
 adres rodziny lub przyjaciół powiatki nieżyjącej

3 rok urodzenia 1908 miejscowość/powiat/ Minisk Litewski

4 pochodzenie społeczne Ziemiańskie zawód rodziców obywatel ziemski, pani domu

5a Państwo Seminarium Naukowo-Techniczne w Warszawie  
 wykształcenie w 1939r. - nazwy szkół, gdzie, kiedy, ilość klas

5b 7 rok Wzrostu Wzrostu Polakiej - Socjologia, dział społeczny - W-wa 28  
 WYKSZTAŁCENIE obecne skłasy wkr 1927/28

6a Naukowo-Techniczne w szkole Przemysłowo-Handlowej w/wk D.M.S. Kalszki  
 pierwsza praca zawodowa w życiu, rok podjęcia, rodzaj pracy, instytucja, miejscowość

6b Instruktor P.W.K. - Referentka w/wk i P.W.K. Obrotowego Uniektup  
 dalszy przebieg pracy zawodowej przed wojną

6c maszynistka szalenek w fabryce obuwia  
 zajęcia obecne lub poprzedzające przejście na rentę

4 Naukowo-Techniczne Kminwocempny w Silesi zawodowa, bytiam 3 lata 1927/28 1928/29 1929/30.  
 Informacje o służbie P W K

7a data wstąpienia do P W K 1925/26 rok szkolny (15.10.1925)

7b nazwa i miejscowość jednostki /hufiec szkolny, hufiec licealny, oddział fabryczny, drużyna w.f., koło lokalne/ hufiec szkolny

7c przebieg szkolenia - także na obozach i kursach /możliwie z podaniem roku, jednostki, miejscowości oraz rodzaju: ogólnowojskowe, fachowe, instruktorackie, inne 2032  
og-wojsk, podinstruktorskie, instruktorskie, kursy dla inspektorów  
hufiec licealny (Sawitarny) Wzrostu Kurs Instruktoracki, kurs w/wk

7d przebieg służby P W K /z podaniem lat i funkcji w jednostkach stałych, na obozach i kursach, w komendach P W K a także w jednostkach specjalnych jak drużyny pracy społecznej, pogotowie społeczne i i./ podaję w załączeniu  
Służba w Organizacji stała się moim zawodem (bytiam statna instr. P.W.K.  
W/wk w lat 1930 do 1935 później Referentka w/wk i P.W.K. Obrotowego Uniektup  
1935-1939. Poznan

7e funkcja i stopień organizacyjny w dniu 31. sierpnia 1939r. Podinstruktorka  
Referentka w/wk i P.W.K. ob. VII oraz miejsce pobytu w tymże dniu Poznan  
Dok. VII

8 inne dane i uwagi o służbie P W K a także o przynależności do innych organizacji społecznych lub współpracy z nimi wymieniam w załączeniu z ZHP  
jako referentka za wyznaczenia organizacyjnej, która  
z zjednoczenia lub prowadzimy w/wk lub P.W.K. Zw. Strel. ZHP (Służba Obrot.)  
Z.M.P. KZMP. Straż Pożarna. Zesp. fabryczna (w/wk).

Czy Respondentka wyraża zgodę na umieszczenie Jej nazwiska w przewidywanej publikacji /np. w indeksie nazwisk/: tak nie  
"Rysia" ell.  
 miejscowość i data wypełnienia kwestionariusza Melbourne 20.10.1940. podpis /ewentualnie przyjęty pseudonim/

ANKIETA o pracy wychowawczej P W K

1. Opisz, co spowodowało Twoje zapisanie się do P W K?  
 /może wpływały na to m.o. namowy koleżanek, lub innych osób, oczekiwanie zabawy, sportu, nacisk szkoły, chęć aktywności społecznej, oddziaływanie instruktorki P W K, chęć przeżyć patriotycznych i służby, dążenia feministyczne, wymień inne możliwości./  
 Podaj również nieco szeregów o środowisku Twego ówczesnego życia.

przemówienie komendantki hufca przy zakładaniu hufca:  
 otwarte granice Polski; 6 ludzi muszę pracować na jednego żołnierza aby był wyróżniony za potrzebny udział w ofiarze samobójstwa itp. (Kraj zmierzony przez okres 100 niekolei) - ucieknij, staj się to spójni kobieta. Zauważ ilość (armii) żołnierzy walczących

Inteligencji pracującej zarobkowo - duże imięta: Klawerska, Jędrzejko, <sup>teraz mam</sup> ~~szczęśliwa~~ <sup>pożył</sup> Niemcy, Françoise, Anglia, Australia

2.a. Jakie rodzaje zajęć pewiackich lubiłaś naukę służby, strzelectwo, w fiz. utkwili Ci w pamięci, jakie formy Formy wojskowe, obozy, świetlice i metody pracy wychowawczej?

Najwyższą wartość dla pracy wychowawczej widzę "ochotniczość" <sup>współpraca</sup>  
 Pogadanki, wykłady, ilustracje zdjęciami, sportem, przykłady namierzaniem do życia nosząc cięższe - mówienie o przeszłości (nasza historia), Zmierzanie Polski przez obozy, kontakty ze wsią polską. Cnoty żołnierskie jako wysoka wartość. Życie w gromadzie, współpraca i współżycie. Boje wyrobienie obywateli

3. Opisz je i oceń ich znaczenie w Twoim życiu pewiackim ogromna - zrobiło zamieć pełną wartościowego ostrowka - współczułość, nauczyło czym jest zbiorowa praca, jak służyć Polsce, Pogoda ducha. Nadano kierunek najlepszy moim zainteresowaniom. Uknało moje samowole, nauczyło odpowiedzialności ze to co robię. Wyrobiło ambicję by każde prace wykonywać jak najlepiej "jakby zbawienie Polski od tego zależało!" to nie slogan to fakt stosowany nawet w życiu rodzinnym.

3.a. Uprzytomnij sobie i opisz osoby z pracy pewiackiej, które wywarły na Ciebie wpływ

Przedewszystkiem moja Kmitka  
 Na pierwszym obozie drużynowa Hela (studentka Wolnej Wszechnicy) pośrednicząca przy sprzątnięciu terenu obozu w Jezierzynie 1927 roku - "pamiętny nam kardynal erym przez doświadczenia i zobaczenie ery warta, i co z tego wynika" "gdyby jedna z nas zmarła, jeden smutek fajerwerk byłoby eryta ale jak nas jest 260 i kardynal przez 6 dni rzucił 1 smutek!!!". musimy po 2 soboty poświęcić na sprzątnięcie obozu zamiast nie- kąpieli, ery mycia, ery odpoczynku, list. "Za sprzątnięciem mnożyć i zastanawiać się nad kardynalem erynem. Nie dla efektu!!! dla przekazywania o racji. To stało się początkiem samowychowania. Co do Kmitki, to jej patriotyzm, ucieśnienie, rozum i sprawa i dążenie się do druzi przykładowe.

3. b. Na czym polegał ten wpływ, /także w wypadku, gdybyś go - wówczas czy obecnie - oceniła jako nie zbyt pozytywny/

Od pierwszej chwili oceniałam Kuchty jako mądrego. Rozkazy były jasne logiczne, wymagania ludzkie. Ogromnie racjonalna, sprawiedliwa, nigdy nie ulegała plotkom, weryjonom, wszystko sprawdzała. Szanowała ciotniczkę, Doceniała wartości jednostki i umiała je wydobyc i rozwijać przez kierownictwo do odpowiedniej pracy wg zdolności. Nadal jest moim ideałem! Bo to są wartości cenne w życiu prywatnym, codziennym.

4. Czy obecnie uważasz, że uczestnictwo w P W K wywarło na Ciebie trwały wpływ, zmieniło Cię w jakiejś mierze? Np. opisz, czy:

Tak zrobiło ze mnie "ostowicką" Dotąd praca w Org. P.W.K to najlepsze moje przeżycie, dawało mi piękną, polityczną wiedzę.

- a. uzyskałaś pewną wiedzę potrzebną obywatelowi, jaką?
- b. zdobyłaś pewne umiejętności, jakie?
- c. nauczyłaś się pracy społecznej,
- d. nabyłaś pewne cechy, jakie?
- e. nawiązałaś ważne więzy przyjacielskie i koleżeńskie,
- f. zubożyło Cię, zabrawszy niepotrzebnie czas,
- g. wymień inne dostrzeżone oddziaływanie pracy partyjckiej

tak - wiedzę o całej Polsce. Każdy jest tylko człowiekiem, niekiedy człowiekiem! Dawać sobie radę w życiu, nawet w najcięższych warunkach (prymitywnie) Tak, karności, zdolność podporządkowania Umiejętność życia; pogodę ducha! Masę, kilka naprawdę głębokich. Wymusiło organizm do potrafitam pracować 18 godzin na dobę, ale to moje miśczenie wina, bo pracowałam samodzielnie. Byłam estetyzjątką pracy

moje zaręczyni... bo się stało ze sobą... Nikt mnie nie zmuszał.

5.a. Gdybyś miała wówczas córkę w odpowiednim wieku, czy skierowałabyś ją do P W K?

tak ~~nie~~

b. Dlaczego?

Jeżeli by miała do mnie podobne cechy charakteru i najważniejsze: Za interesowanie! Nigdy bym nie zmuszała, jeśli by nie miała ochoty. Można wyrobić współpracownika ale trzeba mieć na to zadatki - np. naukowca i intelektualista? na pewno nie powstał by w tym kierunku!

6. Jakie czynniki ukształtowały przede wszystkim Twoją postawę obywatelską?

Rodzina

tak Matka, Babka były wielkimi patriotkami - mało wyrobione obywatelsko

P W K

rozwinęło je w patriotę.

Inne organizacje /jakie? /

Byłam 2 lata w ZHP. (metody ich nie odpowiadały)

Szkoła

bardzo dużo: szkolnictwo zawodowe, samorząd, psychologię pod

Środowisko koleżeńskie

- tak, ścięły mi charakter, poglądy, utworzyły

Literatura

bardzo dużo, czytałem i teraz mam więcej czasu na to nadal.

Inne czynniki /jakie??

...daję mi przeżycie, poznanie, utworzyły moje

Proszę odpowiednie pozycje podkreślić i te pozycje podkreślone pominąć w przypisywanej im ważności a obok czynniki opisać

postawę obywatelską - Wola Polska, mi z każdym innym krajem poznałem 2 lata Niemców i nową Francję 8 lat Anglii 14 Australia (początek Holandii, Belgie Rumunia - mi nie)

7.a. Czy fakt, że byłeś pewiaczką wpłynął na Twoje życie w czasie okupacji? *Wpływał do konspiracyj było dalszym ciągiem mojej tak służby w Krajowi*

b. W jaki sposób? *to czego się przygodami i innymi ugrupowaniami*

W jakiej mierze? *Jestem typem rykoszawej. Nie odaruwałam lekami, mawiałam się być cieżką, rozumieć niebezpieczeństwo - a "nie płakać nad rozlanym mlekiem" Zahartoowało mnie życie obozowe. Miedojadanie [w czasie pracy i wyjazdów, inspekcje, terminy] nie było dla mnie problemem. Nauka życia w gromadzie utatwiała mi przetrwanie wiewoli.*

x) *o marie gier polowych na obozach*

8. Inne uwagi związane z uczestnictwem w P W K *W wiewoli wiewolobójczy spiewający*

*friszka, "Nie udato się we wiewolobójczy to przed sobą, jeszcze czwartek masz" - Nigdy nie można powiedzieć "że wiewolobójczy stracone". Wiewolobójczy że przedkłada wojna skłócają. Nawet zte rzeczy, nie są zte, bo daje doświadczenie o onu utatwiała dalsze życie. Miałam tylko 4 przykrości w życiu <sup>prawa</sup> <sub>Wiew</sub>*

*Mite przyjechała w gromadzie pewiaczką się nie zapomniała.*

*Uważam, że noszenie munduru jest bardzo ważne chroni przed niebezpieczeństwem, bardziej zwraca uwagę i uwagę / czasem tym kruszy / ale daje pewność, że robi się coś więcej niż inna nieumundurowana. Nie żyje się egzystencja tylko dla siebie, sobie itp.*

*Każda wolność musi być ograniczona dla, czy na zapewnienie spokoju czy wolności innym, a więc i wszelka samowola musi być w trybie karności. Nie żyje na bezludnej wyspie.*

*A istotą wojska jest karność, zgranie, trzeba umieć słuchać, żeby umieć rozkazywać.*

*W P W K było bardzo często stosowane: "na ochotnika" to bardzo wpłynęło na wartość wykonywanej pracy. Wykonywanie wspólnie jakiejś pracy, zadania - daje radość, zmniejsza myślenie jednostki dla wspólnego celu.*

D. IV Podaję kolejno te z którymi współpracowałam.

Wynikowa II/5

Po nawiązaniu kontaktów organizacyjnych w-wie i Kodzi, skończeniu kursu kontrwyw. najwięcej kontaktów z Iną Swobodzianką (z Poznania, poni z Koła) znała niemiecki, sklejała otrzymane papiery i tłumaczyła. Niś Majewska zbierała informacje, kontakty z Marylą Tyszkiewicz, Nela Gorczyckiewicz, Bocwiną Kowalewską, kontakty przez sklep z warzywami. W R.G.O. na Książęcej ze Stefą Kudelską, telefony od Wikty Stokowskiej, niewiem w jakiej formie pomagała Mirka Olszewka, Ninka Rudomińska, Marysia K... mieszkała z matką (na Okopowej z Inką Skoszkiewicz) córka nauczyciela Yaciny później dyrektora gimnazjum, w Poznaniu znowu był nauczycielem nałogowy alkoholik.

- W okręgu W-wa
- ✓ Nina Dymecka wyszkolenie
  - ✓ Hala Zapolska " z Radomska -
- ref obwodów
- Janina Płoska obw. 1. Dyr. Gimn.
  - Margit Iwanowska 2 Robakowa
  - ✓ Kazia Skoszkiewicz 3 z "Anna" poprz.
  - ✓ Janka Yaska 4
  - ✓ Anta Kon 5
  - Poznań Zw. Sta. Stacha Stodulska 6 Praga
  - K.B. nie nasza Helena Nieć 7 Nowiat
- Dział sanitarny Halina Z.H.P. (Jankowska żona Delegata Rz.)
- " administ. Inka Skoszkiewicz
  - " łączność Rena Zaborowska Z.H.P. później Jaga Milewska Z.H.P.
  - " op.nad żołn. Izylia Wyszyńska, Mija Matuszewska
  - " W.S.O.P. Ludka Urbanowicz
- ✓ Krystia Szulc w R.G.O. (w niewoli była moim ordynansem) tylko de nomine... seń

Marynia  
✓ Łączniczka Teresa ?  
lokal, maszynę do pisania ✓ Stefa Stepien moja Yodzianka  
różne zlecenia ✓ Zosia Zajfert z akademikzek w Istebnej (Poznań)

Z Obszaru W-wy Łączniczka - do Skierniewic woziła pieniądze matce Muchy Szereckiej, po jej ostatniej wyprawie, aż do śmierci matki Muchy.  
✓ Marysia Gałaska  
w 1945 wywieziona na wschód, gdzie była 3 lata 8 mies. po amnestii ~~przez~~ teraz jest tutaj d 1963 roku, bardzo czynna w pracach społecznych, była w hufcu szk. gimn. Plater, na obozie w Spale (z Warszawy)

✓ Maria Szymkiewicz szef w.sk. okręg W-wa. Wyszła do niewoli niem. 5.10 44. Kmd. obozu oficerskiego okręgu - 90 + 9 ordynansek (szabsze fizycznie by je uchronić od obozu szeregowych zmuszanych do robót na rzecz Niemców) wprowadziła nasze życie koszarowe : zbiórki, służba, apele, wykłady z nauki służby, organizacji, rocznica 11.11. Był głód, chodziło o uniknięcie "choroby drutów" były "Andrzejki" nabożeństwa, piosenki. Jedną urodziła syna pozwolono mi być chrzestną matką, nie pozwalałam przyjmować żadnych zarządzeń od przydzielonej nam Niemki pochodzenia polskiego ze Śląska - musiała omawiać zarządzenia Niemców ~~przez~~ ja podawałam zarządzenia ich do wiadomości np. było potwornie zimno, pozwolili na przynoszenie orału z lasu, zgodziłyśmy się, namawiali na wyjazd na roboty że będzie lepsze jedzenie - nie zgodziłam się, pozwoliłam na dyżury w kuchni, bo mogły czasem podjąć lepiej lub przynieść kartofel czy brukiew, czy kawałek chleba. My robiłyśmy zbiórki do kąpieli oni tylko obstawiali wartownikami i t.p.

24.12.44. załadowano do towarowych wagonów i z naszego Bergen (koło Belzen słyszałyśmy krzyki, lamenty, wycie) po 50 w wagonie z gołą podłogą, z niemowlęciem, przewieziono do Molsdorfu, do oficerskiego obozu kobiet

Mama Kława  
✓ Janina Antkowiak

Kmdtką całości była mjr. Gertz, jej zast. Janina Karaś, "H.K."; kancelistką

Biruta Wolniak, później była później ref. personalną w Komisji Weryfikacyjnej w Londynie, teraz jest na Tasmanii (wyspa koło Australii).

Kmd. I batalionu K.G. była Stefa Frołowicz, już poważnie chora, często leżała w baraku na ogólnej sali, potem stale w izbie chorych.

Kmd. II batalionu została ja, te co przyjechały zemną + inne różne ze szpitali, z Okręgu W-wy, z N.S.Z.

Mężem zaufania Obozu i tłumaczką była Helena Nieć (z A.K. moja ref. Powiatu z konspiracji). Znała niemiecki, angielski, francuski perfektnie. Z nią mieszkała jej zast. z powiatu (prawo-brzeźny) - ps. "Żaba" nazwiska nie pamiętam z A.K.

Było nas ponad 400 + ordynanski (jedna na 10 oficerów) Przeważały inteligentki, nauczycielki, urzędniczki, studentki t.p. zamieszkało się trochę o niższy poziomie z powstania, mianowanych kumotersko przez d-ców z powstania.

1945 Nasze stroje raczej dobre, imprezy, pogadanki, odczyty, nawet inscenizacje. W marcu w czasie bitwy powietrznej nad obozem alianci ostrzelali obóz z broni pokładowej, 18 rannych, jedna zabita (wybiegła na próg izby chorych, 18-letnia) Niemcy zabrali cięższe ranne do szpitala w Erfurcie, zabitych pozwolili całemu zwozi odprowadzić na najbliższy cmentarz, czworakami, pod moją komendą, polską. Wkrótce obóz zbombardowali alianci, do cna, strat nie było, bo po alarmie, wyprowadzono nas w pole, nad ranem, z resztką wydobytych z pod zwalów desek rzeczy, wyprowadzono (50 klm.) do Blankenheimu (teren stałych obozów Bunddeutshmadel), tam 13 kwietnia 45r., oswobodzili nas Amerykanie. "Kazik" wciągnęła zaimprovizowaną polską flagę, na co przybiegła Niemka z pobliskiej farmy, prowadzonej przez tę hitlerowską organizację, i zaczęła ściągać flagę, naturalnie pod naszą presją, ustąpiła. W końcu kwietnia już Amerykanie przewieźli nas do innego obozu fabryki "V." 2, w Burgu, Hessen-Nasau, koło Wetzlar.

7 maja pojechałam do Wißhemshaffen do gen Maczka (akurat dzień kapitulacji Niemiec) chciałam inspekcjonować nasze szeregowy z niewoli, odbite przez 1 Dyw. Pancerną pod d-twem angielskim, były jeszcze w Oberlangen. Tam Jaga Milewska była kmdtką, Janina Kiewlicz jej pomagała, Inka Skoszkiewicz prowadziła kwatermistrzostwo, Kazia Skoszkiewicz na Funkcji, Nina Dymecka, Zonia Wasiutyńska, razem z wsk. i powstania 1700, część z nich osiadła w Maczkowie, całkiem polskie osiedle, nazwane od nazwiska Maczka, trochę się uczyły, trochę na funkcjach; część weszła do 2-go Batalionu p.sk. część urwała się na studia do Francji, Belgii, Anglii, reszta została z Jagą i Niką Kiewlicz w Ośrodku Zapasowym w Hanze, pod dalszą opieką Dywizji Panc. Tam przywiozła Rysia Trojanowska Halszkę Macilewską, która objęła Komisję Weryfikacyjną z Płoską Janiną "Rakieta" ref. Bródmięcia W-wy, moja z w.s.k. b. Dyrektorka Gimn. Kiewliczówny z Nowogrodzkiej Zaczętki 2-go Batalionu prowadziła "Zbigniewa" Skrzyńska, z Kazią Skoszkiewicz. Ja wróciłam do Burgu, w dwa dni później Gertzówna z Karasiówną poleciały do Londynu, zostałam jako Komendantka całości, Amerykanie zwolizili nam różne niewasty z wywiezionych na roboty, będące w A.K. Stan obozu wahał się od 700-900. Tam doszłusowała Halszka Kulczak, z więzienia w Rawiczu wywieziona na roboty: z Marleną zdaje się ~~zawieszka~~ instr. powiatowa z Toruńskiego. Julia Zadrożna; Maruszka Wisłocka, "zdobyła" na Niemcach samochód, służyła mi jako szoferka, jak musiałam jeździć do Frankfurtu n/Menam do Polskiej Misji Wojskowej, w sprawach obozu, ona zawiozła mnie do Paryża, jak dowiedziałam się o Stefie Frołowicz, że jest umierająca w szpitalu, przyjechałyśmy na drugi dzień po Jej śmierci, byłyśmy na pogrzebie, pochowana z honorami wojskowymi, gen. Sawicki Kazimierz załatwił pluton honorowy żołnierzy francuskich, najwięcej się nią opiekował w czasie choroby z Elą Grossówną (odkomenderowana przezemnie do Misji Wojsk. w Paryżu, dla opieki nad naszymi niewiastami, korzystającymi ze swobody i wędrującymi po całej Europie) Ela w powstaniu była kierowniczką Centralki Łączności przy Al. Jeruzolimskich/1 Marszałkowskiej z wyszkoleniem w.s.k. b. dzielna.

Słyszałam o Inie Swobodziance, że wywieziona na roboty, splotowała w fabryce

broni, potem miałam od Niej wiadomości z Insbrucku, opiekowała się obozem cywilnym, znając niemiecki, była ogromną pomocą dla Polaków. Podobno jest w Ameryce.

5) We wrześniu obóz był prawie opróżniony : wyjechało dużo do II Korpusu, do 7  
mężów w innych obozach, do Br. Spadochr. na funkcje, na pracę w cywilnych obozach  
i wreszcie do kraju. Zostały te dla których prowadziłyśmy szkołę, małe matury.  
11-14 We wrześniu przeszłam Komisję poborową, razem z tymi, które już od maja pracow  
ły dla Dywizji pancernej, w rejonie okolic Meppen. Po zdaniu obozu opiece Dyrek  
torki gimnazjum, w Darmstacie, potem w Mannheim) skąd większość wróciła do kraju  
- wraz z ich opiekunką Cieszkowską (ze Zw. Strzeleckiego) która je zebrała po cywi  
lnych obozach i zgłosiła do Amerykanów że są żołnierzami i proszą o przeniesieni  
do obozu wojskowego, było ich około 40, ona miała stopień porucznika z powstania.

W październiku objęłam 2-gi batalion psk, przy 1-szej Dywizji w Meppen.  
Po roku oddałam batalion Halszce Wasilewskiej, motywując że proszę o urlop do  
męża we Francji - Lille, a właściwie chodziło mi o danie możliwości Halszce do  
Kmd. Batalionu, mogła być ewakuowana do Angli, zgłosić się do Po  
lskiego Korpusu Przeszkolenia i Rozmieszczenia w Anglii (robiła korespondencyjny  
kurs rysunków do reklam) - do kraju nie chciała wracać, a ja mogłam pojechać z  
obozem Zbornym Nr. 3 w Lille do którego był przydzielony mąż i miał prawo będąc  
doradcą prawnym, być ewakuowanym do Angli i przejść przez P.K.P.R.

Po przyjeździe do Anglii byłam w kobiecym obozie P.K.P. i R. w Foxley Here  
fordshire, tam przeszłam kurs galanterii skórzanej (co dało mi nowy cywilny fakt  
możność pracy w fabrykach obuwia, szyjąc cholewki pantofli damskich i możliwość  
utrzymania się, i emeryturę z której od 1966 roku korzystam.) Kmd. Obozu była Mj  
s. Paleolog (b. Kmd. Policji Kob.) byłam również jej zastępczynią.

Zdemobilizowana w roku 1948. W Londynie zorganizowałyśmy Koło b. żołnierzy  
Kobiet gdzie byłam w Radzie Koła aż do mego wyjazdu do Australii w 1956r.

Cały czas czynna w A.K. ~~Wolka~~ któremu przewodniczył Iranek Osmecki, później  
Bór-Komorowski, teraz gen. Pełczyński. ~~Zi obywateli~~ wystąpiłam ~~z Koła~~ wyjechałam do  
Australii, ale Komunikaty Koła kobiet otrzymuję stale i czasem zabieram głos  
jak się źle dzieje np. teraz.

Od 1947 roku melis do sios. ~~Pelichny~~ ~~Kremsbacher~~ (od 3 lat emeryt) ~~5 września 1954r.~~

2. Janina Karaś - utopiła się (w kąpielii) w oceanie 25.10.1948 w Adyar Madros  
Indie.

Wanda Gertz w Londynie 10.11.1958

✓ St. Paleolog w Angli ~~Manchester~~ ~~20 września 1969r.~~ w lutym lub wrześniu 1969r. ~~Manchester~~

na pogrzebie była Ronda Główna Policji Angielskiej.

✓ Irena Krepelka zmarła 1954r. w Anglii

✓ Anieta Grogaliensis - Heuride zmarła 23.4.1960r. w Milwaukee Wisconsin ~~A. Krepelka~~

✓ Helena Krowczyńska - Olszewska zmarła 28.4.1946r. w Quackenbrücke ~~A. Krepelka~~

promenada w "Informacji Prasowej" w mieście Niemcy

✓ Irena Karwinska "Leda" jest reżyserką w Londynie (była odwie  
szenderowana do Brygady Spadochronowej (ok. 30<sup>ty</sup> wojny)

Zonia Wasiutyńska b.dzielna w niewoli, prowadziła w obozie szeregowych w Bergen pogadanki na różne tematy, muzyki literatury, po oswobodzeniu obozu, wyjechała do Brukseli (Belgia) gdzie była docentką prof.fizyki

Ś.p.por. Rojanowa, była przewodn. KOLEJ Lokalnego w Równem z czasów Neli Gorczyckiewicz, jak ją poznałam nie miała funkcji, chorowała, umarła w 1948 roku, w szpitalu wojskowym w Penley w Anglii.

Por. Halina Zapolska "Żaba" była we Włoszech (będzie wiedziała o funkcji Rysia Troj. W obozie w Foxsley, zaopiekowała się mną, po moim przyjeździe - pracowała w ewidencji w Komendzie obozu P.K.P.R. w Foxley, u mjr. Paleo-log. Po demobilizacji 1948 roku wyszła za mąż i umarła w Anglii w 1954r.

"Obsada batalionu w Meppen - Niemcy; 1945, 46, 47 demobilizacja "Zbigniewa Skrzyńska por. do czasu Komisji Poborowej (sierpień 1946)

"Rysia" Szymkiewicz-Drzymulska - 9.45 do 10.10.1946r.

Halszka Wasilewska 10.46 do demobilizacji maj? 1947r.

jako kolejne Komendantki 2-go Batalionu 1-szej Dywizji Pancerniej. Niemcy.

Kazimiera Skoszkiewicz (zastępczyni) cały czas.

Komtk. 1-szej kompanii przy Sztapie Specjalnym; opieka nad obozami cywiln.

Aniela Gorczyckiewicz - Heinrich, łączniczka do Grodna, szfrantka Obszaru W-wy, po powstaniu z Pruszkowa wzięta na roboty do Niemiec, pracowała

w obozie cywilnym jako sanitariuszka (odnaleziona przez Rysię Trojanowską),

Jako kmdtk. 1-szej kompanii dawała obsadę do obozów cywilnych: sanitarną kancelaryjną, magazynierki, świetliczarki i t.p. Pracowała b.dobrze.

Po przeniesieniu do Ontario w Anglii - zastępczyni Kwatermistrza obozu

Kobiet p.s.k. do czasu rozładowania obozu; osiadła w Londynie z mężem,

czynna w Stow. Polsk. Kombat.; w 1957 roku wyjechała do Ameryki, pracowała w Stow. P. Komb. Umarła 22 kwietnia 1960 roku w Milwaukee, Wisconsin, Ameryka.

Komtk. 2-jej kompanii, przy Sztapie Opieki nad żołnierzami. Kazimiera Skoszkiewicz - różne prace dorywcze, szkolenie w w.sk. Obwód Wola zast.kom. Obwo-

du, ale powiązana na sabotarza, dywersję pracowała z Dr. Zosią, Mirą Olszewską

W niewoli niem. w Oberlangen, kmdtk. komp. W batalionie zast. Kmdtki Bata-

lionu 2-go i Kmdtk. Kompanii 2-jej świetliczarek, kantyniarek przy jednos-

kach 1-jej Dyw. Panc. obeszła 3 kursy świetliczarek Ośrodka Zapawego -

Wyszkoleniowego. Pracowała b.dobrze.

3 - cia kompania obsadzona przez Akaczkę z zespołów sanitarnych "Haliny"

przysłały do Szefa Sanitarnego Dyw. Panc. szpitale wojskowe, izby chorych..

✓ Monika Jeżewska

Siostra tej ostatniej Marta Jeżewska z konspiracji przydziału nie pa-



miętam, była kmdką Plutonu Żandarmek, około 40 przydzielone do Szefa Żand. dyżury, razem z patrolami męskimi, na dworcach, przy posterunkach Żand. pomoc w pracach kancelaryjnych i t.p. Przeszły kurs specjalny Żandarmierii Dywizji. Irena Małachowska z A.K. Kmdtką Plutonu Łączności przy Szefostwie Łączności przeważnie praca kancelaryjna, obsługa centralek telefonicznych.

Inka Skoszkiewicz, ref. adm. wyszk. z konspiracji, Obóz jeniecki - kwatermistrz Komendantka Ośrodka Zapasowego (bez przydziału przejściowo, lub szkolące się) Szkoleniowego Przeprowadziła 3 kursy świetliczarek-oświatowe, jeden Łączności, 1 administracji - krawiecki jako przygotowanie do życia cywilnego. Wszystkie prowadzone metodami wojskowymi. Pracowała pierwszorzędnie.

Hanka Kwiatkowska (z naszego Ośrodka na Okopowej, z Inką Skoszk.) przeszła kurs kierowców samochodowych w Dywizji Panc. Była szoferką Batalionu, do dyspozycji Komendy Batalionu, po demobilizacji osiedliła się w Londynie, wyszła za mąż. Mieszkała dłuższy czas z Kazią i Inką Skoszkiewicz. Kazia z mężem i córką przeniosła się do Ameryki, Inka pracowała jako nauczycielka robót ręcznych w szkole dla polek (gimnazjum ogólno-kształcące) obecnie to samo w internatowych szkołach w Anglii. (angielskich)

Jaga Milewska była Komendantką Ośrodka zapasowego dla tych, które nie mogły wejść do Batalionu, ale do rozładowania były pod opieką Dywizji Panc. Z nią była Nika Kiewlicz (jej zast.) Janina Płoska "Rakieta" z konspiracji ref. Obwodu Śródmieście, jest w Londynie pisze historię A.K. kobiet; jako anex do "Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie i temu A.K. który pracę kobiet ujął niemal w jednym zdaniu.

W tym Ośrodku była również Halszka Wasilewska, po ściągnięciu jej przez Rysię Trojanowską z Ravensbrück, przed objęciem Batalionu. Kierowała Komisją Weryfikacyjną, przekazała papiery do Komisji Weryf. w Londynie.

W Londynie spotkałam Marysię Podhorską, przeszła przez Ravensbrück, nie udzielała się, mieszkała jakiś czas w Domu Ohotniczki w Londynie, po jego zlikwidowaniu prywatnie, w bardzo ciężkich warunkach i psychicznych i materialnych, nie udzielała się, raz widziałam ją bardzo krótko w Koleżu niemieckich kobiet

Krysię Illukiewicz-Peską spotkałam w Niemczech razem z Lilką Korzeniowską obie pewiaczki. Lilka była w 1-ym Batalionie w Szkocji, do Meppen przyjechała na kombsję Poborową, jako jej członek, zdaje mi się wyjechała do Kanady.

Krysia pracowała w Ognisku Polskim w Londynie, jako recepcjonistka.

"Ada" - Irena Czarnowska współpracowała z Kazikiem Gertz w niewoli niem. potym była Komendantką odkomenderowanych do Brygady Spadochronowej Quackenbrück, po demobilizacji znowu z Kazikiem w Londynie. W każdym razie lojalnie z nami.

W Paryżu Inka Tuwanówna niewiem czy pewiaczka ale bardzo nasza (archeolog) wiem, że "Kazik" jej bardzo pomagała finansowo, jak była chora, umarła w Paryżu, chyba 1955 rok. Nie pamiętam pseudo, ale pewne że z K.G. może z H.K'ą.

Przypuszczam że Rysia panią zorientowała w organizacji włoskiej, pewnie mówiła dobrze o Bronce Wysłouch (Zw. Strz. we Lwowie), ja słyszałam o niej nie najlepiej, ale raczej od mężczyzn, dla niektórych bardzo sroga, dla innych mających protekcję "panów", bardzo pobłażliwa, idąca im bardzo na rękę.

Maria Leśniak w/g mnie bez ideologii i to co zrobiła to dla własnej ambicji osobistej, swego rodzaju kariera. Przy pierwszym ze mną spotkaniu bardzo się tłumaczyła, że nie mogła wiele zrobić, że nie mogło być tak

jak u nas, a niewiele wiedziała jak to było u nas. Nie mogła bo "panowie" bo Anglicy, bo Polacy, oczywiście przyznają, że łatwo nie było "górą się żarła" intrygi, siuchy, protekcje, zwalczania personalne i t.p. Ponieważ ja się do żłobu nie pchałam, ukończyłam kurs "galanterii skórzanej", razem z Niną Dymeczką, to tylko mi przygadała "no teraz Pani będzie mi "buty szyła" tymczasem ona "buty szyła" Wandzie G. Dzięki Rysi, jako jej ówczesnej "personalnej" moje sprawy załatwiała przyzwóćcie, zresztą o żadne przysługi nie prosiłam, chyba urlop "ze względów osobistych", żeby Haluskę wstawić do Batalionu, to pewnie już Rysia poparła, może się mylę. "Kazik" miała rację, że jej niecierpiała!... Czarować to potrafi, teraz podlizuje się Andersowi sprowadziła Koło P.S.K. na manowce legalizmu, nikogo z Rządu na uroczystościach "poświęcenia sztandaru" P.S.K. nie zaprosiła, albo wiedząc że nikt nie przyjdzie bo robiła pod protektoratem Andersa, który listem do Prezydenta 4 sierpnia odmówił posłuszeństwa konstytucyjnym władzom 1954 rok. Rozbicie trwa. "Kazik" robiła pierwszą robotę, całą duszą byłam z nią. Rysia była prawdziwą pewniaczką, bardzo koleżeńska, poświęcała moc czasu, pieniędzy, żeby pomóc, długi czas byliśmy razem, ja i Wysouchowa i Leśniakowa to dla niej "autorytety" dla mnie nie dorosły ani rozumem, ani ideologią: "Mirze". Obie te "wielkości" pozostawiały dużo do życzenia w naszym ujęciu "pojęcia o służbie". Nina Dymeccka może właściwiej oceniała, ja dużo szczegółów znałam od Haliny Zapolskiej, od oficerów żandarmerii od sędziego ppł Zubczewskiego od innego prokuratora - z Włoskich czasów.

Nikt nie jest bez błędów, ale niestety nie było odpowiedniejszych kobiet które umiałyby i w takich warunkach postawić na właściwej platformie, zanadto szły na kompromis z angielskiego punktu widzenia. W ATS skutkowały tylko kary pieniężne, u naszych było inne "morale" <sup>id(20, 40)</sup> Pamięta Pani może moją opinię o W. Sik.. taki sam mniej więcej jest W. A. inni niż był nasz "Michał" (umarł w Afryce). W tym bagienku trudno coś zrobić pozytywnego, bez pieniędzy, tyle, że protestuje się, gdzie można, groch o ścianę, głupoty ludzkiej, ambicyjek, tylko złudzenia "władzy", na efekt, dużo szumu, patetycznych słów.....

Relacja Marii z Szymbkiewiczów Drzymulska po „Mysia”  
 Oleg Kamanowa

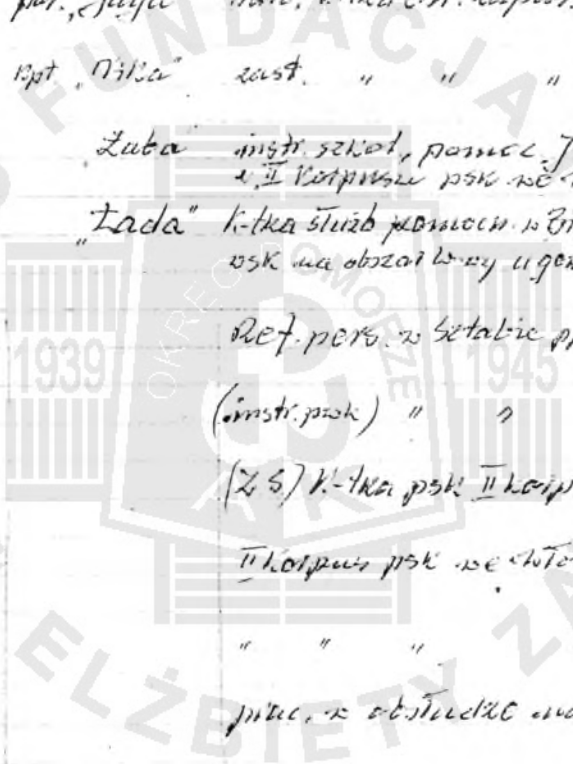
5.11.71

III

1	Drzymulska Maria	PNK	Rysia	1939-1944 Szef NSK Olegu Kama. 5.8.1944 poseta do niemiecki - kmd oboru ofi w Bergen
2	Dymelka Jamina	PNK		Ref. wyszi. NSK Oleg Kama. obor jemiecki p.o.
3	Zapolska Halina		Zaba	zm. 1954 w Anglii " "
4	Ptoska Jamina	PNK	Rakieta	Ref. obwodu 1. Pol. apud. Mome. pise. w kom. Welyt.
5	Robakowa Margit	PNK		Ref. " 2 na Zoliborsu
6				
7	Skoszkienicz Kazimierz	PNK		Zast. ref. obwodu 3 na hali. KRA 2 Komp. jen
8	Zeska Jamina	PNK		Ref. obw. 4
9	Kon Antonina	PNK	Jadwiga	Ref. obw. 5
10	Stodulska Stanisława			Ref. obw. 6 na Pradze
11	Niec Helena			Ref. powiat prawo beseń.
12	Jankowska Halina	ZHP		ZHP, żona Del. Rz. prowadzi działsem. w CNR. 11.10
13	Skoszkienicz Jamina	PNK	Inka	" " adm. "
14	Zabiorska Jamina	ZHP	Rena	ZHP " " Taczn "
15	Milewska <sup>żona</sup> Jadwiga	ZHP	Jaga	" po Zabiorskiej " " " "
16	Wyszynska Dianza			praważka dział opieki nad żołn. "
17	Matuszewska <sup>żona</sup> Aliza		Aliza	" " " " "
18	Antoniewicz Leontyna	PNK	Ludka	" WSOP
19	Szule Krystyna		Krysia	WRGO
20	Plampin <sup>żona</sup> Wiera			Tacznicka
21	Stepień Stefania	PNK	Zofia	lobal kont., masz. do pisania
22	Zajfert Zofia	PNK	Wanna	Tacznicka do ścisłych zleceń 11.10
23	Żurkowska Maria	PNK		Taczn z Wasy do Słowiern wosita pien matko M. Sien. w 1945 wywiez. na Wschód gdzie była 3 lata 8 m-cy z 45 gmm. Plater

Wiel. Młodzi		Obóz w Bergen i Młodsztadt	
24	Sirobackianka Pnk		2 Kola par. Tumacz. z niem. Kudałt z Rysia
25	Górczycki Henryk Pnk Puciel		Łączn. do Giedna, szpft. Obóz w Tarnobrzegu, uciekł w powst. Obóz pruw. w Niemcz. Ontario Anglia - zast. Kudałt. obron. K. tra 16; komp cywiln. w Silesii
26	Kowalewska Zuzanna Pnk Klarcia Natalia		
27	Kobierska Marysia Pnk		2 Pozn. c. nauczyciela Tacny w Pozn. w 1939 mieszkała z matką na Okopowej
28	Majerska Jena Pnk		Zbięta inform
29	Postonowicz Janna pot. "Mara"		Była w obozie jenieckim w Bergen
30	Gertz Wanda mpt Pnk Lena		li. tka całego okresu lib. jenieck. w Młodsztadt
31	Kucis Janna		Zast. K. tki Gertz. Zm. 25.10.1948 w Adywar Madras Indie Kapiac zię w oceanie.
32	Wolnicki <del>Włodzisław</del> "Bryda"		Kamiel. w obozie Młodsztadt. Ref. pers. w Komisji Keryf. w Młodsztadt
33	Trojanowicz Stefania Pnk		Kmdt I bat. 129 w Młodsztadt
34	Drzymulska Maria		" II " " w Alleppen
35	Niec Helena mpt Klara		Matka zast. obozu w Młd. i Tumaczka
		Zaba	Zast. ref. pers. H. Niec
36	Milewska Jena zap Jaga		li. tka obozu jenieck. w Oberlangen
37	Kierlik Dalczynska Janna Pnk Nika		Zast. " " "
38	Skoskiewicz Janna Janka		Kuchcierni obozu " "
39	Skoskiewicz Kazimiera		Funkcyjna, sekret. pism. zast. 2 bat. " w Starym
40	Dymek Janna kpt.		" w oboz. zapasowym w Hange
41	Wasiutynska Zofia		" w oboz. zapasowym w Hange
42	Trojnowska Maria		" w Hange
43	Wasilewska Halina mpt		w Komisji Keryf. " " "
44	Płocika Janna Radzieta		" " " " "
45	Wierzyńska Janna Zbigniewa		W. Kapitul. przesłak. zast. 2 bat. " w K. Skosa
46	Kuduski Halina		prezumer. z więz. w Ramiżu do obrot.
47	Nemicka Maria		" " " "
48	Ludwina Blanka Tula		obóz jen. w obrot.
49	Kisielka Maria		" " " "

50	Gross		Łaczn. dla spraw kab przy Mięsi polsk. w Paryżu i przedst. ruchu oporu „Resistance” francuski.
51	Lesniakowa M	ppłk.	ppłk, k-tka psk w Lond.
52	Kukusz Aniela	por	por. zast. k-tki obczujen w Darmstadt i dyr. ober. gimn.
53	Jeżewska Monika		k-tka 3 komp. sanit. obczujen. po wojen.
54	Jeżewska Marta	ppor	k-tka plut. zandarmerk po wojen.
55	Michałowska Jreua	ppor	k-tka plut. łączn. w obczujen po wojen Łódźka k. min., NSK i post.
57	Kwiatkowska Hanna	st. sierż.	szefowa bat. w obczujen po wojen. 10 AK Łódźka w grupie sabotaż, w powst. w szpitalach lidziat w zdob. PWSY
58	Skoszkiewicz Janna	por „Janka”	k-tka obsłodka zapas. i wyszk. w Papenburgu i po wojen.
59	Trojanowska Maria		mpj „Korpusu we Włoszech, k-tka komp. transp. psk
60	Mileska Jreua	por. „Jaga”	harc. k-tka obsł. zapas. w Hange
61	Kientcz Janna	kpt „Nika”	zast. „ „ „ „
62	Zapolska Halina	„Lada”	instr. szkół, pomoc J. Dymekiej, ze Śląska. i 2 Korpusu psk we Włoszech.
63	Czarnańska Jreua	„Lada”	k-tka służb pomocn. w 37ygodnie Spadochr. 10 AK - ref. psk na obszar k. wy. ugen. Łódźka. Lidziat w powst.
64	Korzeniowska		Ref. pers. w sztabie ppłk. M. Lesniak, 1 bat. Anglia
65	Illikiewicz Krystyna		(instr. psk) „ „ „ „ „
66	Wystouchowa Broniś.		(Z.S.) k-tka psk 11 komp. Włoszy
67	Sikorska Maria		11 Korpus psk we Włoszech
68	Piedkowska Władysława		„ „ „ „
69	Łeutt Krystyna		mpj. z obsłodka waziemnej dotn. z Sakcji
70	Stapień Maria		„ „ „ „
71	Paleolog Stanisława	mpj	k-tka obczujen szkół. w Anglii po wojen.
72	Rejanowa	por	b. iz. k-tka sanit. w Niemc., b. dyr. gimn.
73	Swoboda Maria	Janka	AK, przed powst. w powst. na soboty do Niemiec, do 1 ki amunicji (wprawa. sabotaż), po wojen. opiera nad ludz. cyw. w obczujen w Austrii, Niemc. Do 1934 r. namer. j. polsk. z gimn. w Pozn., cz. k-tka psk.
74	Płoska Janna	kpt	w obczujen jen. w Eberlangen.
75	Moldenhauer Maria		przebywała w Anglii po obczujen w Ros.
76	Szczynek Wanda	kpt	lekarka sanit. wojsk w 2 bat. w Mleppen.
77	Swoboda Janna		instr. psk łączn. łączn. w AK, zabijana na sob 53 do Niem.



- 50 Giossowara Ela 10 powst. Kies. centralni Tancan (niske) H. Jerze i Platscañi. Obie w Oberlandgen. Przydzielona do 10000i Trojca w Pruzji do opieczki nad b. jenieck.
- 51<sup>v</sup> Kulusz Aniela Dyp. gimn.; funkcje w obwod. Darmstadt i Munkha.
- 52<sup>v</sup> Cieszlowska ~~Elzbieta~~ <sup>Aniela</sup> 2. 5. 1944 " " " "
- 53<sup>v</sup> Maslowska Hanna 1. klasa 3. bat. w Meppen
- 54<sup>v</sup> Paleolog Stanislaw mjr 6. klasa polski kol. w Niem. 1. klasa obwod. PPKP w Foxley Herefordshire Anglia. Zm. w Manchester Anglia II lub III. 1969
- 55<sup>v</sup> Krawczyk Olszewska Helena Zm. 28. 11. 1946 w Quackenbrück w Prusach z mężem w "Informacji Prusowej"
- 56<sup>v</sup> Czarnowska Jiena Łada Rekomendowana do Brygady Spadochron.
- 57<sup>v</sup> Jeżewska Wacława "Momiśka Ornak" szef sanit. Dyp. Pami. w Meppen
- 58<sup>v</sup> Jeżewska <sup>Teodora</sup> ~~Marta~~ <sup>Marta</sup> Marta Matecz Kłka Plutonu Łandarmek
- 59<sup>v</sup> Małachowska Jiena " " Łaczn. przy szefostwie Łaczn.
- 60<sup>v</sup> Kwiatkowska Hanna Sioferka bat. do dyspoz. V. dy. Batalionu z okresu Kar. - w Londynie.
- 61<sup>v</sup> Podhorska Maria 1939 OKRĘG POMORSKI 1945 ELŻBIETY ŻANNA Była w 1. bat. w Szkocji
- 62 Mlukiewicz Krystyna mjr Peska pracowała w szpitalu polskim w Londynie
- 63<sup>v</sup> Korzeniowska Alicja PPK Była w 1. bat. w Szkocji
- 64<sup>v</sup> Turanionowa
- 65<sup>v</sup> Śniak Maria
- 66<sup>v</sup> Rejzaniowa PPK pol 6. przew. kłku w Łacznem. Obóz jeniecki. Zm. w 1948 w szpitalu wojsk. w Penley w Anglii

III/3 Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- M. Drzymulska, Organizacja Pomocniczej Służby Kobiet w PSK w Anglii, 1985, mps, rkps, kopia, k. 5, s. 1-9



ORGANIZACJA  
POMOCNICZEJ SŁUŻBY KOBIET W P.S.K.  
W ANGLII

P-86/85  
2.25.1985  
11/3/1

Wyciągi z Dziennika Rozkazów Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej Nr.8 z dnia 23.XII.1942, dotyczące warunków zaciągu i powołania do Pomocniczej Służby Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych:

- par.3.- Ochotniczki zgłaszające się do p.s.k. muszą posiadać obywatelstwo polskie, wiek od ukończonych lat 18 do ukończonych lat 45, niekaralność, zdolność fizyczną i umysłową do pełnienia służby wojskowej stwierdzoną przez Konsularne Komisje Poborowe.
- par.4.- Wnoszą pisemne podania do Konsulatu R.P. wymieniając w jakiej służbie i w jakim dziale chcą pracować. Dołączyc: życiorys, świadectwo dotyczące fachowych wiadomości, lub zajmowanych stanowisk, zezwolenie rodziców, opiekunów, jeśli niema ukończonych lat 21, metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego.

Zakwalifikowana przez Konsulat ochotniczka staje jako odpowiadająca warunkom na Konsularną Komisję Poborową.

- par.10- W razie uznania za zdolną do pełnienia służby w P.S.K. ochotniczka podpisuje zobowiązanie do służby:

Z o b o w i ą z a n i e

Pragnę służyć Polsce całym życiem i chcąc stanąć w szeregach Pomocniczej Służby Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych, zobowiązuję się do odbycia pomocniczej służby wojskowej w myśl art.102 ust.2 Ustawy z dnia 9 kwietnia 1938r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz.U.R.P. 25 poz.220).

Równocześnie stwierdzam, że znane mi są przepisy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, dotyczące pomocniczej służby wojskowej, tudzież rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, oraz rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 14.XII.1942r.o zaciągu ochotniczym kobiet do pomocniczej służby w Polskich Siłach Zbrojnych.

..... dnia.....r.... Nazwisko i imię ochotniczki

S ł u ż b y w P.W.S.K.

- |   |          |
|---|----------|
| Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet - w skrócie | P.W.S.K. |
| Pomocnicza Morska Służba Kobiet - "           | P.M.S.K. |
| Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet - "         | P.L.S.K. |

Pozatem istnieje Wojskowy Korpus Sióstr Służby Zdrowia.

Pomocnicza Służba Wojskowa Kobiet posiada działy:

- 1.- Służba Zdrowia - sanitariuszki i siostry stanowiące Wojskowy Korpus Sióstr Zdrowia wykształcenie minimum 6 klas gimnazjalnych i przeszkolenie fachowe.
- 2.- Służba Administracyjno - Gospodarcza: urzędniczki wojskowe, maszynistki, kreślarki itp. wykształcenie min.6 klas gimn. i znajomość pracy biurowej.
- 3.- Służba techniczna :  
Łączność: wykształcenie min.6 klas gimnazjalnych i wyszkolenie na wojskowym kursie radio-telegrafistek około 9 miesięcy.  
Transportowa: Wykształcenie 4 klasy gimn. lub szkoła powszechna, specjalne badania lekarskie i testy, kurs szoferski około 4 mies.
- 4.--Służba kulturalno-oświatowa:





Dokumentarna przy Kole b. żołnierzy kobiet w Londynie, współpracująca ze Studium "Polski Podziemnej", 11, Leopold Road, London, W.5, England, która za "odmrożone sumy włoskie" pragnie wydać ANEKS względnie osobne wydawnictwo p.T: "Służba Wojskowa Kobiet w II-iej wojnie światowej"; - jeżeli wyjdzie ANEKS to do III-go tomu "Armia Krajowa". (Na co pieniędzy nie mamy.)

Część materiału, dotyczącego mojej pracy w konspiracji i powstaniu posłałam do Londynu. Jest to tylko odcinek Okręgu Warszawa, dotyczący W.S.K. - Wojskowej Służby Kobiet. Tak była nazwana nasza służba w kraju; poza Krajem zwana była Pomocniczą Służbą Kobiet. W Polsce miałyśmy kadry instruktorek przeszkolonych i pełniłyśmy służbę żołnierską narówni z żołnierzami Polski Walczącej, zaprzysiężone a nie składające deklaracji. Jest to duże rozróżnienie. Nie byłyśmy na "tyłach armii" a na "froncie", jednakowo zagrożone i narażone w każdej chwili. W Armii Krajowej pełniłyśmy służbę we wszystkich komórkach i na wszystkich szczeblach od plutonów do Dowództwa Armii. Od 5-cio osobowych komórek szkoleniowych do całych zespołów: sekcji, plutonów, kompanii i batalionów.

Mówię tu o komórkach dywersyjnych, sabotażowych (mały i duży sabotaż), zespołach saperów, kanalarek itp. W okresie konspiracji służba łączności wewnętrznej w Kraju i zewnętrznej na Węgry, do Kijowa, Lwowa, Berlina i części Polski całkowicie włączonej do Rzeszy Niemieckiej była obsługiwana prawie przez same kobiety; liczyła dziesiątki w Komendzie Głównej, a setki w całym Kraju.

W oddziałach leśnych unikało się udziału kobiet ale i tam były w niewielkich zespołach od kilku do 16-tu. Były takie, które z oddziałami męskimi przeszły przez Śląsk Opolski, Łużyce, Sudety, Morawy i Czechy; uderzając na tyły niemieckie spotkały się z III-cią Armią gen. Pattona (amerykańska).

Dla orientacji podaję wykaz ochotniczek zorganizowanych w 5-tkach w Okręgu Warszawa :

Obwód:	przeszkolenie ogólnowojskowe łamane przez specjalizacje:					
	sanitarne:	Łączności:	administr:	oświatowe:	W.S.O.P.wart	
I Śródmieście	964/416	57/138	360	195	316	137
III Żolibórz	179/ 88	61/ 31	89		88	25
III Wola	132/ 45	33/ 11	45		45	-
IV Ochota	258/ 63	47/ 17	76		63	7
V Mokotów	260/109	58/34	152		109	1
VI Praga	707/ 48	152/ 11	48		118	52
VII Powiat W-wy	1526/ -	421/ 2	333		1 252	30
Brzeg pr.	158/ 8	44/ -	-		251	30

Były łączone ewidencyjnie w plutony, kompanie i bataliony, chociaż w rozsypce. Zależnie od stanu ilościowego miały kadre odpowiedzialnych instruktorek. K-da Okręgu miała kadre około 38 instruktorek a Sztab składał się z zastępczyni, 5-ciu referentek służb i 8 komendantek Obwodów.

W.S.O.P. oznacza służbę ochrony powstania, poza wartowniczkami, przeszkalanymi w znajomości broni i służby wartowniczej do tej służby zaliczało się raczej starsze wiekiem ~~xxxx~~ ochotniczki.

Natomiast w służbach poza granicami Kraju notujemy na tysiące wle w nieco innych służbach jak w II Korpusie: transportowa, kantyny polowe, szkolnictwo i teatr w wojsku; w Anglii zaś pomocnicza służba w lotnictwie i marynarce (na ziemi)

*prawdopodobnie zastawienie nie obejmujące kobiet pełniących służbę*  
 X w batalionie łączności Okręgu W-wyego stan liczebny liczył  
 4 konie lipca 1944 r. wynosił 779 - powięz rebr. 2.1.VI.44  
 niez dowodzona (uniwersal) 672 - goniący i telefonicz  
 niez bojowa (asystowa) 100 - " " "  
 Korp. radiotelegraficzny 6  
 -----  
 778  
 K. Halimowski (d. en bat łączności)  
 Żołnierze łączności Wojskowej Polowej PAX 1943 r.

Po umowie Sikorski-Majski, (na skutek amnestji,) do Wojskowej Misji Polskiej w Moskwie zgłosiła się, wypuszczona z więzienia sowieckiego, Władysława Piechowska. Była to pewniaczka po Instruktorским Kursie Organizacji Przystosobienia Wojskowego Kobiet. Jej relacje otworzyły zagadnienie kobiet, aresztowanych, więzionych i zsyłanych do Rosji ze Lwowa i całych kresów wschodnich. Umowa wojskowa z Sowietami nie przewidywała powołania do wojska kobiet. Możliwość interpretacji umowy o rekrutacji do wojska polskiego obejmująca "obywateli polskich" oraz przykład kobiet w jednostkach wojska sowieckiego - dała podstawę do włączenia kobiet do służb pomocniczych polskiego wojska.

Wielki szacunek i ślepe posłuszeństwo wobec władzy lub pisma urzędowego u sowieciarzy dawały szansę podciągnięcia i kobiet. Ujęcie w pismach wzywających wszystkich obywateli polskich "mężczyzn i kobiet", często z dopiskiem: "z rodziną" do tworzącego się wojska polskiego wystarczyło, by zgłaszało się tysiące kobiet i dzieci wynędzniałych, obdartych, ostatnim wysiłkiem docierających do obozów zbornych polskiego wojska.

We wszystkich oddziałach wojskowych powstawała "Pomocnicza służba kobiet"; określono jej zakres, prawa i obowiązki. Przedewszystkiem do służby sanitarnej, wyżywienia i opieki nad dziećmi.

Dowiadując się od przybyłych kto i gdzie był widziany, podejmowano starania personalne o różne osoby. Tak np. działaczkę przedwojenną Związku Strzeleckiego p. Bronisławę Wyskouchową, późniejszą Inspektorę Służby Kobiet w 2-gim Korpusie we Włoszech.

#### I - Służba zdrowia.

Stan zdrowotny był przeraźliwy. Na północy powstawały najprymitywniejsze szpitale w rejonie Guzar, Kermine i Tocka - największe siedliska tyfusu plamistego. Tam nowo-kreowane sanitariuszki miały pełne ręce roboty. Napływ chorych ciągle trwał. Przez jeden tylko szpital w Dżafal-Abad przeszło 25 tysięcy chorych. Chorowali i umierały również sanitariuszki.

Nie wystarczały same chęci, dobra wola i wytężona praca; trzeba było ze zgłaszających się kobiet tworzyć zespoły dla przeszkolenia ich przynajmniej w minimalnym zakresie służby zdrowia. Kursy odbywały się w m.p. Sztabu (Buzułuk, Jangi-Jul) we Wrewsku i wszędzie w Dywizjach. Potworna awitaminoza, niegojące się rany, czerwotka i inne schorzenia wymagały opieki wykwalifikowanych i umiejętności stosowania lekarstw. Sanitariuszki obsługiwały nie tylko żołnierzy ale i ludność cywilną: starców, kobiety i dzieci zapadające masowo na grype, szkarlatynę itp.

Po otrzymaniu rozkazu przerwania naszego wojska do Iranu sanitariuszki roztoczyły opiekę nad stłoczonymi na pokładzie chorymi, rozdzielając wymierzone porcje wody i konserw.

Iran zapoczątkował nowy rozdział Służby Zdrowia. Szpital P.C.K., wyposażony w bieżącą wodę, sprzęt i lekarstwa przyjmował pacjentów - żołnierzy i szybciej powracał im zdrowie. Gorzej było z ludnością cywilną, Sanitariuszki musiały rozpocząć pracę od oczyszczenia terenu z kamieni dla postawienia namiotu i zdobywania puszek po konserwach na menażki dla chorych.

Następny etap to Egipt, który wcześniej rozpoczął i poznał pracę kobiet, bowiem w okresie walk o Tobruk i Gazellę pracowały tam polki w szpitalach angielskich.

Wyjazd na teren europejski przereorganizował Służbę Zdrowia na wzór angielski. W okresie walk o Monte Cassino trzeba było organizować szpitale przyfrontowe i przerzutowe punkty opatrunkowe. Niewiasty, osłabione atakami malarii, pracowały nieraz po 36 godzin bez zmiany. Rannych nosili lekarze, siostry, personel administracyjny i gospodarczy.

11/13/5

Siostry musiały nabywać nowe wiadomości: robienie zastrzyków, transfuzje krwi, dawanie narkozy, asystowanie przy operacjach, obsługa narzędzi itp. Penicylina ratowała życie ale opieka i ofiarność naszych kobiet przyczyniła się nieraz do lżejszego zniesienia cierpienia amputacji czy wyjścia z szoków doznanych w piekle walki.

II - Służba kulturalno-oświatowa .

Drugą służbą, jaką życie nasuwało tym, które jak mężczyźni wyszły "z domu niwoli", była służba kulturalno-oświatowa dla tych zdrowszych a wynędzniałych, żyjących niemal w zwierzęcych warunkach - Polaków. Zaczawszy od dzieci, ucząc je czytać i pisać, musiały rozszerzyć tę naukę na dorosłych, a przynajmniej nawrotami do tradycji polskich wskrzeszać obumarłych duchowo. Organizowanie pogadarek o tem co się dzieje w świecie, jasełka, kolędy itp. wydstawały z bierności i apatji. Było to jakby przygotowanie do służby wojskowej. Tworzyły się więc 4-5 osobowe zespoły świetliczek. Mroz dochodził nieraz do 60 stopni. Małe nie ogrzane salki, czy nawet tylko namioty stawały się przytuliskiem dla żywotniejszych. Żołnierz po ćwiczeniach z kawałkiem drewna zamiast kababinu, często wolał wrócić do namiotu jako tako ogrzanego niż do izby świetlicowej. Często więc same świetliczarki musiały cały program tradycyjnych uroczystości wypełnić sobą: recytacją, inscenizacją, humorem by choć tych garnących się do wspólnoty czemś rozerwać, rozbawić, zainteresować, czy dać przeżycie podnoszące na duchu i w ten sposób ożywić wiarę we własne siły i ochotę do życia. Stopniowo w miarę powrotu sił fizycznych żołnierze dołączali ze swoim ~~programem~~ repertuarem, probowali własnych sił i humoru by rozweselić czas innym.

Kiedy warunki poprawiały się świetlice nabierały przytulności: firaneczki, kwiatki, rysunekki domorosłych artystów no i kantyny, gdzie można było napić się czegoś ciepłego lub też zimnego jak na pustyni czy w słońcu Uzbekistanu.

Świetliczarki korzystały z pomocy inteligentniejszych żołnierzy, przygotowywały programy wieczornic świetlicowych i objeżdżały z nimi poszczególne oddziały w zespołach 10 - 15-osobowych. Objazdy te były niedednokrotnie niezwykle męczące zwłaszcza przy nagminnie dokuczających atakach malarii. Świetliczarka nieraz tańczyła czy deklamowała przy 38 stopniach gorączki.

Na miejscach postojów kantyny czy sklepiki czynne były w godzinach przedpołudniowych, świetlice łącznie z kantynami w godzinach wieczornych. W międzyczasie zakupy prowiantów i przygotowywanie nowych programów wypełniało czas po brzegi.

W związku z reorganizacją armii na modłę angielską po przyjeździe do Włoch nastąpiła nowa zmiana: przybyły biblioteki ruchome, kompania kantyn i rozdział NAFTI.

Zdarzyło się że jeden zespół pracował przez 3 tygodnie na G.P.O. w Aquafondata pod ogniem artylerii niemieckiej. Na tak wysuniętych punktach kantyniarki nieraz przyjmowały cały napływ rannych, bo sanitariuszek brakowało.

Kiedy Korpus posuwał się w stronę Bolonii kantyniarki jechały za nimi organizując wypiek ciastek od 4 do 7000, przyczepiając się do różnych piekarni, dowożąc jarzyny i owoce do racji żywnościowych.

O ile świetliczarki musiały przejść pewne przeszkolenie z zakresu psychologii socjologii i organizacji wojska o tyle kantyniarki mogły polegać na własnym kobiecym zmyśle gospodarczym i przedsiębiorczości.

W ostatnim okresie na terenie 2-go Korpusu było 13 kantyn. Kiedy zaopatrzenie wydłużało się na kilkadziesiąt mil, zadanie ich było nie lada jakie. Czasem były kantynami, zaopatrującymi w pieczywo, ciastka, papierosy, przybory toaletowe czasem świetlicami, domami żołnierza.

Dać leka była droga od pierwszych świetlic w ZSSR do kantyny polowej, ruchomego wozu jadącego za wojskiem w ciągłym ruchu, z miejscami dłuższych postojów z możliwością rozrywki dla rekonwalescentów i wypoczywających żołnierzy.

### III - Służba Łączności

"Dobra łączność to połowa zwycięstwa - zła łączność to klęska".

Ta służba też miała początki swoje w ZSSR. Charakter raczej dorywczy. Zgłaszały się do niej radiotelegrafistki, dawne telefonistki z poczty czy radioamatorki. Zaczęło się w początku listopada 1941 roku w Baonie Łączności od 2-ch telefonistek i jednej radiotelegrafistki.

Dążność dowództwa do zastąpienia pracy mężczyzn pracą kobiet, poszła na ręce amatomkom tej służby. Przeprowadzono egzaminy wstępne i zorganizowano kilka kursów przy oddziałach łączności. Właściwe szkolenie miało miejsce dopiero na Środkowym Wschodzie. W lipcu 1942 roku powstaje w Palestynie kurs telefonistek w Rehovoth: 24 ochotniczki. W listopadzie w Qisil-Ribat w Iraku powstaje kurs Łączności na "wielką skalę", zgłasza się 80 ochotniczek. Tworzą trzy grupy: telefonistki, telegrafistki i radiotelegrafistki. Fachowi instruktorzy, doskonalą sprzęt angielski, wychodzenia z założenia, że nie ilość ale jakość wyszkolonych ma znaczenie - dała doskonałą obsadę przy Baonie Łączności 2-go Korpusu. ~~W październiku 1942 r. w Baonie Łączności 2-go Korpusu. W październiku 1942 r. w Baonie Łączności 2-go Korpusu.~~ Już we wrześniu 1943 r. pluton Kobiety Etapowego Baonu Łączności wziął udział w działaniach wojennych 2-go Korpusu. Dołączyły ochotniczki po kursach szyfrantek i radia, które odgrywało największą rolę, przy niemożliwości innych środków przekazu.

Je szcze po działaniach wojennych nie ustawały w pracy - organizowały kursy dokształcające,

Niektóre radiostacje znajdowały się w bezpośrednim zasięgu ognia npl., przeszły swój chrzest bojowy - aparaty im poniszczono, ale strat w ludziach nie było. Praca ta niezwykle wyczerpująca, wymagająca ciągłej uwagi, odpowiedzialności za dokładność, praca mało efektywna i żmudna, w małych zespołach, z obowiązkiem milczenia i zachowania tajemnicy - nie była łatwa a i tej pracy dały radę, służyły jeszcze długo przy telefonach i jako instruktorki przy szkoleniu Junaków.

### IV - Służba transportowa.

W październiku 1942 roku ustalono na odprawie w Teheranie utworzenie Kompanii Transportowej z ochotniczek P.S.K. Zarządzono 3-miesięczny kurs kierowców przy Kolumnie Samochodowej Oficera do Zleceń D-cy Armii. Kurs ukończyło pomyślnie 30 uczestniczek. Kurs obejmował 6-o tygodniowe przygotowanie teoretyczne i 6 tygodni jazdy połączonej z pracą w warsztatach.

Przeszkolone ochotniczki stanowiły później kadre instruktorską drugiego kursu, trzykrotnie liczniejszego.

Na terenie Iraku powstały następne dwie kompanie szkolone w Palestynie. Samodzielna Kompania otrzymała przydział do Bazy i Etapów. Część ochotniczek dokształcała się w dziedzinie znajomości technicznej wozów, inne w jeździe terenowej. Szczególnie trudno było prowadzić wozy po szosie sliskiej od ropy naftowej gdy deszcz zalewał świece poprzez nieszczelne maski "starych gratów". 14-go marca 1943 roku I grupa otrzymała prawo jazdy. Otrzymały wozy V kategorii. Potrafiły tak dbać o wóz że bywało na przeglądach, że ich wozom podnoszono kategorie do III-ej i II-ej.

Od 1 sierpnia 1943 r. kompanie otrzymały ramy organizacyjne na wzór angielskich kompanii RASC-u. Stanowiska dowódców kompanii dublowano (mężczyznami - dla pewności). Obok wykonywanych czynności doszkalają one nowe ochotniczki do uzupełnienia braków etatu. 19-cie uczyło się na pomocników mechaników.

W październiku tegoż roku wzięły udział w ćwiczeniach 2-go Korpusu dowożąc żywność, benzynę i amunicję. Ochotniczki miały przeszkolenie: ogólnowojskowe i przeszkolenia bojowe go i strzelania. Naogół powierzano im pewne trasy np: El-Mughhar, Rafah, Gaza, Jerozolima, Nazaret, Kair, Port-Said. Ogółem otrzymały 145 wozów, na których pracowały w Palestynie i Egipcie do kwietnia 1944 roku. Wozy te przebyły 1 milion 768 tysięcy 978 mil.

25 stycznia 1944 r. uznano kompanie i ich obsadę za dostatecznie samodzielne do wykonywania zadań bez współudziału mężczyzn. 4-go maja 1944 r. Samodzielną Kompanię wyjechała do Włoch. Tu odbywały trasy z "żywym ładunkiem" od San-Domenico do Campobasso. Były to rozbite czołgami drogi, objazdy zerwanych mostów, ostre górskie serpentyny. Te, które pracowały w Bazie, przewoziły sprzęt i zaopatrzenie między portem a oddziałami, niejednokrotnie same ładując na wóz ciężkie skrzynie. Tam też przeszły pierwszy chrzest bojowy - bombardowanie portu. Pracując dla żołnierzy nie brały udziału w bezpośredniej bliskości frontu. Tam przebywały tylko kierowniczy kantyn.

24-go czerwca 1944 r. dostały przydział do 2-go Korpusu, a więc szły "na front" tylko jeden pluton został przy bazie. M.P. kompanii znajdowało się o 8-10 klm. od frontu. Amunicję, żywność, benzynę musiały dostawiać do pierwszej linii. Od 8-go sierpnia 44r. dowodzenie kompanią było wyłącznie w rękach kobiet. Była to tak zwana Kompania "włoska", komendantką była mjr. Maria Trojanowska, instruktorka p.w.k.

Pozostałe dwie kompanie w Egipcie nie próżnowały również. Doszkalaly nowe kandydatki i z końcem listopada jedna kompania została także przeniesiona do Włoch. Miała swój dorobek wynoszący 9.708 wykonanych dyspozycji, około 900.000 mil.

Hasłem kompanii transportowych było: "my dla maszyny, maszyna dla żołnierza, żołnierz dla . . . . o tem powiedziały wyniki Monte Cassino, Ancony itd., Kierowniczy mogły być z nim tylko myślą i sercem.

#### V - P r a c a   S p o ł e c z n a   P . S . K .

Dla kobiet przybywających z więzień, obozów pracy, stepów kazakstańskich, mroźnej północy i tajg syberyjskich - od początku pracy nie brakowało. Wyczerpane głodem, ciężką pracą, w łachmanach, z oczyma błyszczącymi gorączką, ciałem pokrytym wrzodami z awitaminozy, często okaleczane, zgłaszały się ochotniczo do P.S.K., od pierwszej chwili gotowe do pracy dla wspólnego dobra.

Buzukuk był pierwszym ośrodkiem, przez które szły rzesze Polaków zgłaszających się do polskiego wojska. Tutaj też powstały pierwsze kobiece zespoły gospodarcze, dyżurujące na stacji by dać gorącą strawę, pomoc sanitarna czy lekarską. W grudniu 1941 r. około 700 osób spożyło na stacji Buzukuk kolację, łamiąc się opłatkiem... W tym czasie w osiedlu przebywało kilkaset dzieci. Ochotniczki urządziły dla nich "gwiazdkę" - choinkę, koledy a nawet skromne słodycze.

Wśród tysięcy ludności cywilnej (rodzin) znalazły się nauczycielki. Wyławiane z transportów podejmowały pracę nauczycielską w powstających klasach szkoły powszechnej, inne ochotniczki zgłaszały się jako opiekunki do sierot (dywizyjnych) np. w Kermine. Na stacji w Kermine opiekowały się ludnością cywilną. Kierowniczką oddaną całym sercem dzieciom była dr. Janina Pilatowa. Podobne ośrodki szkolne i sierocińce powstawały w Jangi-Jul. Pracowały tam aż do ewakuacji wojska polskiego w marcu 1942 roku.

W Rosji walczyły z tyfusem i dezynterią, wśród ludności cywilnej w Guzar i Wrewsku. Tam zapisała się w pamięci wszystkich poświęceniem i wyrzeczeniem dr. Duczymińska. Znała ją dzieci z Rosji, Indii czy Afryki. Znała ją ludność cywilna ofiarne ochotniczki i niemal każdy żołnierz w Persji, w pustyni Irackiej, w zielonej Palestynie i wreszcie na terenie Włoch. Są to więc szlaki i naszych ochotniczek.

Rodzinom należało pomóc w odnalezieniu innych, czy swoich, o których wiedzieli że byli wywiezieni do Rosji. Powstała więc instytucja referentek objazdowych Biura Opieki nad rodzinami wojskowych, by żołnierz mógł być spokojny o swoją rodzinę. Inspektorka Główna nie ustawała w poszukiwaniach żołnierzy i ich rodzin, zdobywaniu pieniędzy na pomoc rodzinom, i mobilizowaniu ludzi do rozjazdów i poszukiwań.

Wzdłuż morza Kaspijskiego, na ziemi perskiej, powstało niemal miasteczko złożone z polskiej ludności cywilnej. ~~Wraz z nimi kazały ochotniczki.~~ Był to jakby dokument 2-letniej tułaczki na ziemi sowieckiej.

Wśród nich krążyły ochotniczki. Pracowały jako wychowawczynie dzieci, organizowały dla nich zajęcia, któraś harcerka zorganizowała zastęp młodzieży, kierowały zaopatrzeniem. Dorosli i dzieci powoli wrażyli do życia dzięki pracy i opiece ochotniczek. Potem pracowały przy ewakuacji do Iranu i Iraku - organizując świetlice, kantyny, gospody, pracując w ambulatoriach. W "Gospodzie Polskiej" w Bagdadzie poza kierowniczką pracowało 12 ochotniczek z P.S.K.

Gdy wybuchła epidemia tyfusu w Tel-Awivie, Delegatura P.Cz.K. otrzymała wydatną pomoc od P.S.K. w osobach sióstr i sanitariuszek nie bacząc na to, że w Palestynie znajdowało się wiele kobiet cywilnych, nie pracujących nigdzie, lecz pobierających zasiłki.

W Kairze ochotniczki pomagają przy pakowaniu paczek dla jeńców wojennych, wysyłanych do Genewy dla dalszej ekspedycji. Prowadzą również w Kairze "Dom Żołnierza Polskiego". Żołnierze mieli możność robienia wycieczek (do Piramid), w swych wędrowkach urlopowych mogli korzystać z noclegu, posiłku, informacji itp. Do grudnia 1943 roku 4.643 żołnierzy skorzystało z noclegów w Domu Żołnierza. Wycieczki Junaków, Harcerzek znajdowały tam opiekę. Często wśród odwiedzających gości widać było Anglików, Jugosłowian, i Amerykanów polskiego pochodzenia.

W czasie walk o Monte Cassino, w okresie od 12-go maja do 20-go czerwca kursowały 4 pociągi, ewakuujące ciężiej rannych z głównych punktów opatrunkowych. W pociągach tych oprócz personelu angielskich lekarzy i sanitariuszy były ochotniczki - tłumaczki; nieraz przyjechawszy z jednym transportem, musiały natychmiast bez odpoczynku wracać po następny.

Celem tych prac t.zw. społecznych było zawsze słuźenie walczącemu żołnierzowi

#### I d e o w e   z a   a s a d y   P O M O C N I C Z E J   S Ł U Ż B Y   K O B I E T .

Podstawą ideową PSK jest praca dla dobra Rzeczypospolitej w ramach organizacji Polskiej Armii.

Ochotniczka PSK jest żołnierzem służby czynnej, jako żołnierz bierze udział w wojnie przeciw barbarzyństwu o wolność Ojczyzny i prawa człowieka.

Gdziekolwiek postawi ją rozkaz D-cy, ochotniczka spełni swój żołnierski obowiązek. Wszystkie rodzaje pracy są ważne i muszą być wykonywane karnie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Ochotniczka postępuje według zasad moralności chrześcijańskiej.

Ochotniczka PSK strzeże honoru swego munduru, pamiętając, że swym zachowaniem urabia opinię o kobiecie polskiej wśród swoich i obcych narodów.

Z pracy P.S.K. na obczyźnie ochotniczka musi przynieść Państwu Polskiemu te wartości, które dadzą jej prawo stanąć w szeregu z tych, którzy budować będą Nową Polskę.

Zasady te głoszone w 2-gim Korpusie były wspólne wszystkim i w Anglii, i na Środkowym Wschodzie, i w Niemczech w czasie niewoli i okupacji Niemiec. Wyrażały one te same myśli jakie były przejawiane w Polsce.

Myślę, że 20-letnia praca wychowawcza w szkołach niepodległej Polski oraz w pracach społecznych, urabiających postawę kobiety odpowiedzialnej, po tylu latach niewoli, za rozwój Polski - wpłynęła poważnie na młode pokolenie, które tak celująco zdało swój egzamin.

Usterki i braki były, ale znikoma ich ilość nie wpływa na ogólną ocenę.

Najlepszym sprawdzianem jest jej masowość, jej ochotniczość (najlepszy czynnik wychowawczy) i jej cechy charakteru, godne tradycji historycznej Polek.

O ile w wojsku angielskim najskuteczniejszą karą za przewinienia była kara pieniężna (wstrzymanie żołdu) to w polskich zespółach był raport czy nagana ustna (4 cztery oczy) czy w rozkazie. Ludzkie. A tych przewinień było tak niewiele. A z żołdu albo nie było wcale, albo mizerny. Była wola słuźenia.

Najlepszym dowodem wspólnoty, jaką wyniosły z tamtych czasów ochotniczki jest powstanie Koła b.żołnierzy - kobiet P.S.Z. w Londynie, w roku 1951, liczącego obecnie 250 członkiń jak również powstające sekcje w mniejszych ośrodkach, skupiających były ochotniczki, jak powstawanie Sekcji byłych siostr Służby Zdrowia, Młodszych Ochotniczek i innych.

W ubiegłym roku ufundowany został sztandar b.żołnierzy-kobiet, w którego rogach wymieniono: A.K., P.W.S.K., P.L.S.K. i P.M.S.K.. Sztandar nosi datę 1969 r. w r.1970 został poświęcony i złożony wraz z innymi sztandarami Wojska Polskiego w Instytucie gen.Sikorskiego w Londynie.

Przez wydawane periodycznie komunikaty, Koło utrzymuje kontakt z ochotniczkami w małych grupach, w Stowarzyszeniach Polskich Kombatantów, w Kołach A.K. rozsianych po całym świecie.

Materiały, dotyczące ZSSR, Środkowego Wschodu i Włoch czerpałam z wydawnictwa 2-go Korpusu "Ochotniczka" - pisma P.S.K., wydawanego stale. Nr.5/20 wydany w maju 1945 roku w rocznicę bitwy o Monte Cassino - zawierał sprawozdania kierowniczek wszystkich działów służby.





III/5 Inne...

- wielosze poświęcenie kobietom żołnierzom [tęczyńska,  
"Mimosa", "Kółparterka" ...] b.d., rys, kopia, k. 11. s. 1-11



III/5/1

Łączniczka

W rogu Hożej i Kruczej  
Krzyżyk w drzewa kikucie  
Pod krzyżykiem niewielki - w kwiatach - znów grób jest świeży.  
Równiuteńko w przelocie  
W pół akację ściał pocisk,  
A odłamek łączniczkę prosto w serce uderzył.

Biegła jeszcze sto kroków -  
Pismo w ręku, a w boku  
Śmierć palącym żelazem. W swym dowództwie przed bramą  
Padła - dając rozkazy,  
Tylko cicho dwa razy  
Wyszeptała ostatnie, tęskne: "Mamo, ach Mamo!"

Nazywano ją Ryśka.  
Lecz nikt z żywych nazwiska  
Ni adresu jej nie znał. Przyszła pierwszej godziny  
z Woli. Stawki - z oddziałem,  
Na Starówkę. Kanałem  
do Śródmieścia. Wspanialszej nie widziano dziewczyny.

Więc - z drzwi wklęsłych bufetu  
Odkręconych bagnetem,  
Z kilku półek - trumienkę sporządzili jej - z trudem.  
Uroczyste, z honorem  
Pochowali wieczorem  
Każdy ziemi najdroższej, tej - warszawskiej - dał grudę...

A z suterren - sąsiadki -  
Ustroiły grób w kwiatki  
Pelargonie czerwone i paprotki w doniczkach.  
I jest napis: "Tu leży  
Najdzielniejszy z żołnierzy  
Rysia z Woli, baonu Kilińskiego Łączniczka".

111/51

## M i n e r k a

Beret. Szkolne półbuty. Uczniowski płaszcz stary.  
Złociste dwa warkocze związane w kokardy.  
Różowa buzia dziecka i uśmiechu czary  
I tylko w oczach wyraz dojrzały i twardy.

W tornistrze pośród książek, z szyciem i haftami  
Z Gewarbeschulausweisem - przez dwa lata prawie  
Nosila broń, naboje, trotyl i dynamit  
Z magazynu na punkty, po całej Warszawie.

Czasem się sprowadzała, Na Grochów, na Wolę -  
Tapczan, piec, skrzynia z węglem. A wszędzie granaty.  
Lub kufer modnych sukien, a Steny na dole -  
Wozila rikszą z Solca - Tanką, Nowym Swiatem...

Potem była na kursie i wreszcie jej dano  
Prawo udziału w akcjach. Szły noce pamiętne  
Oczekiwania, czynu. I bolesna rana  
Znaczone zamiast walką podłej zemsty piętnem.

Aż raz zadrzało niebo bezgwiezdne choć czyste  
Od min dla niej ostatnich. Na podmiejskim torze...  
Szukali długo, długo. Lecz tylko tornister  
Poszarpany znaleźli w kępie maków, w bożu...

11/5/3

## K o l p o r t e r k a

Wstawiała bardzo wczesnie. Zimą - hen, przed świtem.  
Roznosiła po mieście razem z mydłem - prasę  
Witano cię z radością. Ludzie chcieli czytać  
Spragnieni wiadomości, dyrektyw i haseł.

Poznałaś swej dzielnicy ulice, numery  
Fabryki, puste place, ogrody, podwórza,  
Wszystkie domy od strychów do ciemnych suterren,  
Schody, przejścia, komórki, mieszkańców i stróża.

Wiedziałaś kto jest volksdeutschem, kto robi u Niemca,  
Kto bardzo dużo pije i za dużo gada,  
Gdzie, kiedy kogo zastać, gdzie dać gazet więcej,  
Bo zaraz pójdą w obieg, kto archiwum składa.

A kto po przeczytaniu niszczy, pali zaraz,  
Pilnuje, by nie pisać, gdy płaci i bierze  
Sam bez świadków, o dobre alibi się stara  
Co tydzień kilka mydeł w tym właśnie "papierze".

Poznałaś wszystkie wejścia, kuchnie, przedpokoje,  
Ubożuchne izdebki, salony bogate,  
Mieszkania, jak koszary, gniazdeczka na dwoje,  
Strychy z siennikiem, stołkiem, sklepy i warsztaty.

Zostawała w tych domach twoich dni połowa.  
Tu - rano, tam - w południe, gdzieindziej wieczorem -  
Niosłaś w komunikatach - wieść - nadziei słowa,  
Walczącym i wątplącym, niedołężnym, chorym,  
Robotnikom, uczonym i starym i młodym.  
Niejeden się "pogniewał" za złe wiadomości  
I z pretensją wybiegał naprzeciw, na schody.  
Lecz wszędzie byłaś pożądanym gościem.

Zmarzniętą częstowano postną zupą, kawą  
Lurą, bez cukru, czasem wykwinnym obiadem...  
Dzieliłaś troski ludzi, ich dzieci, zabawy,  
Słuchałaś skarg i zwierzeń i - dawałaś rady...

Aż - kiedyś - nie wróciłaś wieczorem do domu,  
Przepadłaś razem z mydłem i paczką z centrali.  
Ani pacierza twej matki, ni jej płacz - nie pomógł.  
Gestapo, Szucha, Pawiak. Nikt nie wie, co dalej...

Napróżno cię czekali na Chłodnej, na Woli...  
Zatargał żal sercami i zagrały - nerwy.  
Wlokły się długie noce - złe dni szły powoli...  
Nic, cisza!

W kolportażu dwa tygodnie przerwy.

A potem przyszła inna na twoją dzielnicę.  
Z warzywem i kwiatami zakrada się brama.  
Poznaje ludzi, przejścia, domy i ulice,  
Marznie, słucha i radzi. Wszystko jest - tak samo.

I tylko czasem, kiedy mydło się nie pieni  
Przy myciu, lub przy praniu - cicho szepeczą dzieci:  
Pamiętasz Matuś jeszcze - tamto, naszej Gieni -  
To było dobre mydło!

Tak najlepsze w świecie.

Trumną był piec krematorium  
Z powietrza przejrzyste wieka  
I dym z żywego człowieka,  
Wywiany kominem historii.

Jakże nas uczcić śmierć Twoją,  
Jak iść za Twoim pogrzebem?  
Bezdomna garstko popiołu  
Pomiędzy ziemią i niebem.

Jak rzucić wieniec zielony  
Na grób wykopany w powietrzu ?  
To arka na cztery strony  
Świata - pod ogniem najeźdźców.

Nie spłynie z armat milczących  
Nie istniejąca Twa trumna  
Tylko powietrzna kolumna  
Oświeca śmierć Twoją słońcem.

I jest milczenie olbrzymie  
Na ziemi jak sztandar zdeptany,  
W trupów zadusznym dymie  
I w krzyku ukrzyżowanym.

Mieczysław Jastrun

III/576

Komendantce, mjr "Kazik", na imieniny

Czego życzyć mamy Tobie, Komendantko nasza miła?  
Przede wszystkim, żebyś bardzo długo i szczęśliwie żyła,  
By los dał Ci mały domek w nadwiślańskiej stronie  
I białoczerwone kwiaty na własnym balkonie.

Byś w tym domu miała pokój wyłącznie dla siebie,  
Tapczan, radio, stolik z lampą - zupełnie jak w niebie.  
By w łazience Twojej był z gorącą wodą kurek,  
I byś mogła w samotności pociągnąć za sznurek.

Sprzed domu samolot wielki z trzema motorami  
Żeby wziął Cię na wędrowkę z Twymi Włóczęgami.  
Zobaczymy, jak wygląda świat i ziemia cała

Po tej wojnie, co doprawdy zbyt długo już trwała.  
Do papieża przybył Roosevelt na obiad proszony,  
Chce się także wypowiedzieć. Bardzo zawstydzony.  
Churchil leży na leżaku, pije czarną kawę,  
Kazał przynieść ulubioną swą nową zabawę.

To kolekcja mów premiera z strasznej wojny czasu -  
O te mowy było kiedyś tak wiele hałasu,

Że obiecał, nie dotrzymał, że są pokrzywdzeni!  
Lecz imperium będzie wieczne. Reszta - mniejsze z nimi.

Więc znów czyta swoje mowy. Wspaniała zabawa!  
Na leżaku tak przyjemnie, taka smaczna kawa.

Ameryka, jak wiadomo, z drugiej strony kuli,

Więc gdy Churchill pije kawę, Roosevelt luli, luli...

Spi prezydent w wielkim łożu, sen ma niespokojny  
Bo go straszy Atlantycka Karta z czasów wojny.

.....  
.....

W Quebec międzynarodowy cyrk swe przedstawienia

Ma rozpocząć i pokazać straszliwe stworenia.

Na ulice już wyległo ludzi całe mrowie,

Matki dzieci pochowały, w wojsku pogotowie!

Bo to bardzo niebezpieczne i groźne zwierzęta,

Straszne dwunożne potwory! pamięć ich przeklęta!

Jeden czarne ma wąsiki, drugi takie słowa śle:

"Do gondoli zejdź, kochana, sole mio..." itd

Trzeci bardzo, bardzo gruby, choć nie ptak a latać chce,

Czwarty pisze artykuły i w megafon wciąż się drze!

Lecz my się nie zatrzymamy w Quebec bo już dość

Miałyśmy tych strasznych stworów, co robiły nam na złość.

Obejrzymy inne strony, gdzie jest spokój, gdzie jest raj

I wrócimy do swych domów, bo nie masz jak własny kraj!

A jest jedna tajemnicza wróżba w tej powieści -

Gdy model będzie spalony /zjedzony?/, wtedy baśń się cała ziści.

Molsdorf

Każdy Niemiec gorzkie ziele  
A w obozie śmiechu wiele!  
"Reprezentacyjny" obóz  
Postawił tu jakiś łobuz.

Tra ra ra, głód nam ciągle marsza gra!  
Ha ha ha, szczerzy zęby zima śia!  
Ty i ja - zawsze uśmiech, nigdy łza!  
Wszak nie wiecznie będzie trwała niewola AK.

Cztery grupy na obozie  
Żyjają sobie jak w kołchozie,  
Czasem tylko pojękują,  
Gdy już zbyt je Niemcy strują.

Tra, ra, ra, ... itd

Major Kazik zatroskany,  
Król Włóczęgów uwielbiany,  
Swym urokiem wszystkie brata,  
Niech nam żyje długie lata!

Tra, ra, ra, ...itd

Major H.K. tęga głowa  
Mówi różne mądre słowa,  
Mądre słowa i ciekawe,  
Zyskała tym sobie sławę.

Tra, ra, ra, ...itd

Gdy Helena nam wyklada,  
Każda prawie w zachwyt wpada  
Bo tak miło opisuje,  
Jak się pięknie podróżuje.

Godny to mąż zaufania,  
Ma zdolności do gadania -  
Nabiera powietrza w płuca  
I z Niemcami się wykłóca.

Kapitan "Beata" znana  
Przez nas wszystkie jest kochana,  
Dama i pirat morowy  
I Włóczęga honorowy.

Kapitan Danuta nasza  
Listy i paczki ogłasza,  
Bardzo ma przystojne lica,  
Szkoda tylko, że złościca.

W każdej chwili, nawet w nocy  
Zawsze chętna do pomocy -  
Od wczesnego co dzień ranka  
Gania po obozie Anka!

Kiedy z nagłą sobie siada,  
Prycza pod nią się zapada,  
Wciąż odmierza coś i liczy,  
Mało mówi - dużo krzyczy!

Różne kryją niespodzianki  
Baraku cieniutkie ścianki,  
W dzień powszedni i w niedziele  
Wiele u nas śmiechu, wiele.

Tra, ra, ra, ...itd

Pokój numer jeden bardzo jest wymowny  
Bo tam przecież mieszka nasz teatr wędrowny, oj dana!  
Do piątki odwaga iść nie byle jaka,  
Można tam z łatwością zarobić siniaka, oj dana!

4/5/7

Pokój dziesięć wszystkim znany,  
Tam hodują się pawiany,  
Czują się jak na swobodzie,  
Bo zjadają paczek krocie.

Pod dwunastką, wszystkie wiecie,  
Mieszkają malutkie dzieci -  
Była tam już szkarlatyna,  
Pewno koklusz się zaczyna...

A gdzie Włóczęgów schronisko,  
Płonie rodzinne ognisko,  
Mieszkają tam trzy rodzinki  
I do tego trzy kuzynki.  
Słonie, Misie, miłe Kicie  
Żyją sobie w dobrobycie,  
Każda tylko marzy skrycie  
By zbić Niemców należycie!

A niektóre koleżanki  
I wieczory i poranki  
Myślą o tym, jak się stało,  
Że wciąż mięska mają mało?

Mięska być nie może  
W każdej łyżce sosu,  
Nawet w dobrym zbożu  
Kłos nie równy kłosu, oj dana  
Nic to nie pomoże  
Biać pod niebiosy -  
Mięska być nie może  
W każdej łyżce sosu, oj dana

A więc teraz już widzicie  
Jak piękne jest nasze życie,  
Miło płynie i wesoło

Więc śpiewajmy wszystkie wkoło:

Tra, ra, ra - głód nam ciągle marsza gra!  
Ha, ha, ha - szczyrzy zęby zima zła!  
Ty i ja - zawsze uśmiech, nigdy żal!  
Wszak nie wiecznie będzie trwała  
Niewola AK.

HSz.



## Molsdorf

14/5/8

### Ojciec nasz /I/

Ojciec nasz, któryś jesteś w niebie, zwróć oczy na ziemię naszą zagubioną wśród wrogów i niby sprzymierzeńców. Ty, który jedynym byłeś nam towarzyszem w boju powstańczym, który patrzyłeś w serce naszych tętniące bohaterstwo, przyjm ofiarę poległych i tych, którzy szczęście swoje z nimi oddali. Pozwól nam ujrzeć dom nasz jasny od uśmiechu i kraj, w którym sprawiedliwość łzy osuszy. Niech stanie się pokój i dla nas.

### Modlitwa

Boże ojców i pradziadów naszych, któryś drogę do wolności wyznaczył nam przez bohaterstwo, który wiesz, że śmierć nam nie straszna, gdy progów swoich bronimy, który krwią naszą tak hojnie szafujesz, by ziemia nam świętszą się stała, wstrzymaj dłoń swoją. Niech skończy się nasza ofiara. Pozwól nam wyruszyć z pługiem na rolę i rzucić się zmartwychwstania a nie dopuść by w Polsce rąk do pracy zabrakło. Boże sprawiedliwy chroń nas od niepotrzebnej śmierci.

### Marsz pogrzebowy /do muz. preludium Chopina/

W obcej ziemi, pośród obcych drzew  
W swej mogile spoczniysz na sen...  
W długie noce, nieskończone dni  
Warszawa niech się tobie śni.  
Bolesną mgłą spłyną matki łzy...  
Dom, rodzinny dom niech się tobie śni.  
Potężnieje nasz ofiarny stos,  
Spij w mogile, to żołnierski los  
W długie noce, nieskończone dni  
Kraj, rodzinny kraj niech się tobie śni...  
A za tobą płyną nasze łzy,  
Dom, rodzinny dom niech się tobie śni...  
Krzyż za chwilę rzuci długi cień,  
Kończ w mogile swój żołnierski dzień...  
W długie noce, nieskończone dni  
Kraj, rodzinny kraj niech się tobie śni...  
A za tobą płyną nasze łzy...  
Dom, rodzinny dom niech się tobie śni...

### Marsz wiosenny /do muz. "Fenikula, fenikula.../

Przeziarna wiosna pola już zieleni,  
Niech zabrzmie śpiew, radosny śpiew.  
Już czas powrócić do ojczystej ziemi  
By rzucić siew, wiosenny siew.  
Nasz głos przywoła braci, co odbiegli  
W daleki świat, szeroki świat,  
Ruszymy razem, wolni, niepodlegli  
Do naszych chat, do naszych chat.  
Naprzód, naprzód, poprzez każdy znój!  
Tam daleko dom jest mój i twój.  
Od naszych lasów, naszych rzek,  
Rozległych pól, strzelistych gór  
Uderzy prosto w chmury  
Przepiętny echa wtór.

III/5/9

Lamsdorf

Hej, maszerujemy /słowa na kanwie tekstu: "Piechota"/

Hej, maszerujemy po obozie,  
Druty tworzą tamę naszych dróg,  
Aż zabłysną nam wolności zorze -  
Wtedy do Warszawy prowadź Bóg!

    Nie nosim lampasów i szary nasz strój,  
    Nie mamy ni srebra ni złota,  
    Samotni w powstańczy ruszyliśmy bój,  
    My - Armii Krajowej piechota.

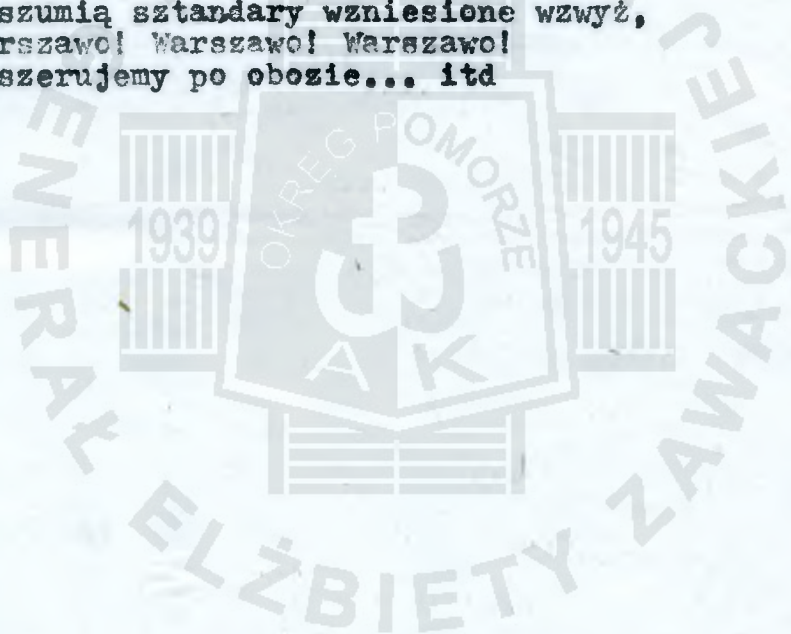
Hej, maszerujemy... itd

    Samotna została stolica wśród zgliszcz,  
    Bomby, pociski ją zryły,  
    W wędrówkę tułaczą musieliśmy iść,  
    Na straży stanęły mogiły.

Hej, maszerujemy po obozie... itd

    Lecz kiedyś zahuczą znów surmy i spiż,  
    Znów nową okryjem Cię sławą,  
    Zaszumią sztandary wzniesione wzwyż,  
    Warszawo! Warszawo! Warszawo!

Hej, maszerujemy po obozie... itd



HSz.

K t o t o j e s t ?

Tkliwa córeczka czy śpiewaczka, czy ogrodniczka, czy lekarka?  
Zły ludożerca, pani domu, królowa mody lub kucharka?  
Może kochanka to piracka? może boginka to - łowczyni?  
Tam gdzie nieszczęście biegnie pierwsza i wszystkim zawsze dobrze czyni.

Leśne to zwierzątko czasem sobie kwili  
Alianci mu nóżkę srodze przestrelili.

Mieszkał u Włóczęgów jeden Tomek miły, wszystkie koleżanki bardzo go lubiły,  
Ale niech nasz Tomek rumoru nie czyni dokąd mieszka z nami a nie na pustyni.

Narzeczoną jest i babcią, jak to rzadko chadza w parze,  
Odwracaniem fotografii często swych najbliższych darzy.

Wieść niesie, że tej damy imiennik w morzach pływa  
Córeczki swej, Dzikuski, mateczka dobrotliwa.

Gdy jest uśmiechnięta, wdziękiem swym czaruje,  
Służbę inspekcyjną chętnie podejmuje.

Zwie się jak wielkie, mocne drzewo, podobna raczej wiotkiej trzcinie,  
Zawsze pogodna, choć nie śpiewa. Czy wiecie, kto to? Jak jej imię?

Komendantką jest oddziału, choć nie chodzi w kasku,  
Wygląda jak własne pseudo w zórz porannych blasku.

W dzień nie mówi prawie wcale, pasjanse układa,  
Lecz wieczorem piękne baję chętnie opowiada.

Usta jej są jak wisienki, w nocy tak jak piesek piszczy,  
Mknie przebojem do łazienki aż jej wicher w uszach świszcz.

Doskonała gospodyni i żona wzorowa,  
Buzia jej jest jak malina - biała i różowa.

Młodziutki pastorek o leczku rumianym,  
Przez wszystkich Włóczęgów bardzo jest lubiany.

Głową sięga do poważy, urocza i miła,  
Włóczęgi się opalały, ona szyła ... szyła...

Szczupła postać, szczere złoto w sercu swoim chowa,  
Z wielką śmieje się ochotą gdy o Tadziu mowa.

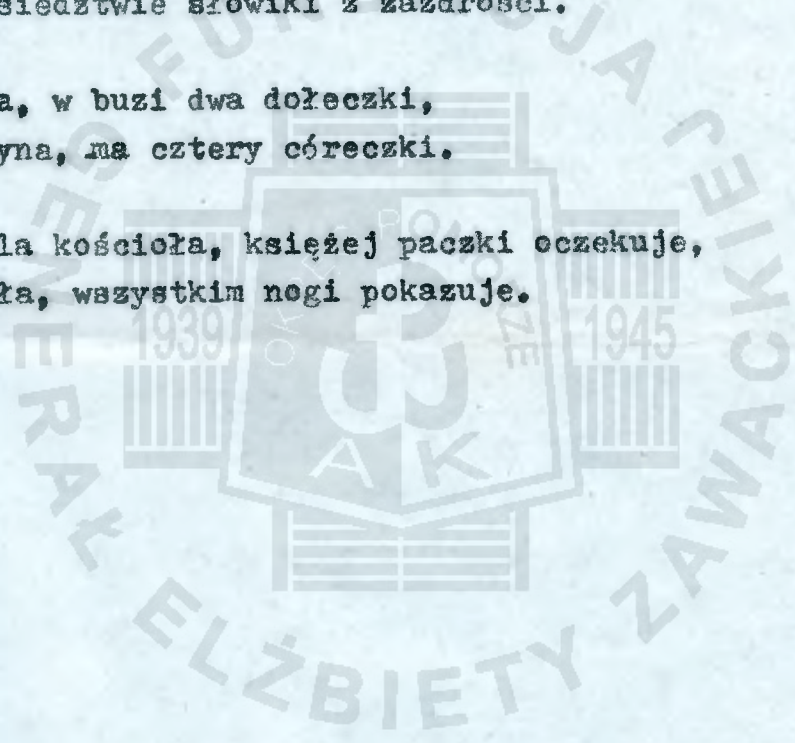
Ojciec rodu młodociany, uśmiechem wciąż świeci,  
Głośno mówi lecz kochany przez wszystkie swe dzieci.

Serce swoje niesie w wyciągniętej dłoni,  
Słonko nawet chętnie uśmiecha się do niej,  
Księdzem jest gdy trzeba, śpiew z modlitwą splata,  
Do samego nieba głos jej chóru wzlata.

Jasne włosy i głos ma przedziwnej piękności  
Aż połówki w sąsiedztwie słowiki z zazdrości.

Uśmiechnięta mina, w buzi dwa dołeczki,  
Mówi, że dziewczyna, ma cztery córeczki.

Chętnie śpiewa dla kościoła, księżej paczki oczekuje,  
Miła jest i wesoła, wszystkim nogi pokazuje.



HSz.

#### IV Korespondencja

- Korespondencja M. Szymkiewicz z E. Zawacką i F. Paulińską w latach 1970-1981.

- Pismo Stow. Polskich Kombatanów w Australii do F. Paulińskiej w Londynie, 1994 r.

- email do fundacji od K. Liedke, 2007 r.



Do teczki:  
2, Szymkiewicz - Drzymulskiej

L. dz. 1453 / 254-12/07  
Odp. 1454



**Wirtualna Polska**

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: [poczta.wp.pl](http://poczta.wp.pl)

**Data:** Poniedziałek, 16 Lipca 2007 09:43

**Od:** Fundacja AK (fapak) <[fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)>

**Do:** Dr. Liedke

**Temat:** Re: dane biograficzne mjr Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej

Szanowny Panie Profesorze,  
Dzisiaj wysyłam kserokopie wraz z rachunkiem - wykonaliśmy - 84 strony w formacie A4 i 10 stron w formacie A3, a za przelicznik wzięliśmy średni kurs Euro ogłoszony przez Narodowy Bank Polski z 13.07 (1Euro = 3,74zł), co daje  $84+10 * 3,74 = 351,56 + 30 \text{ zł (koszty przesyłki) = 381,56}$   
Na taką kwotę wystawimy zatem rachunek - 381,56  
Nasze konto wraz z e-ban 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
Swift code: PPL PP  
a nasz adres poczty: Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Kobiet", ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel. 004856/65-22-186  
Z poważaniem  
Anna Wankiewicz-Lewandowska  
sekretariat Fundacji

$$84+10 = 90 * 3,74 =$$

336,60

366,60

Dnia 5-07-2007 o godz. 9:52 Dr. Liedke napisał(a):

- > Szanowna Pani,
- >
- > uprzejmie dziękuję za szybka odpowiedź.
- >
- > Proszę uprzejmie o wykonanie kserokopii następujących
- > materiałów z teczki Pani Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej:
- >
- > 1.Relacja własna z 1975r.
- > 2.Organizacja Pomocniczej Służby Kobiet wPSZ w Anglii (opr.
- > M.Drzymulskiej)
- > 3.Materiały (kserokopie) ze SPP w Londynie - relacja i dokumenty
- > 4. Korespondencja MSz.-D. z Fabiola Paulinska, Helena Rytyńska i gen.
- > prof.
- > Zawacka.
- >
- > Nie zamawiam tekstu "Oflagi kobiet żołnierzy AK...", opr. M.Szymkiewicz,
- > ze
- > zbiorów SPP, ponieważ tekst ten posiadamy.
- >
- > Należność (wg Państwa cennika 1 EURO za 1 stronę) przekazemy na wskazane
- > konto. Przy nazwie banku oraz konta proszę podać również IBAN.
- >
- > Wykonane kopie wraz z rachunkiem proszę uprzejmie przesłać na adres:
- >
- > Stiftung niedersaechsische Gedenkstaetten
- > z.Hd. Prof. Karl Liedke
- > Welfenallee 32
- > D - 29225 Celle
- >
- > Z góry dziękuję.
- > Z wyrazami szacunku
- > Karl Liedke
- >
- >
- > ----- Original Message -----
- > From: "Fundacja AK (fapak)" <[fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)>
- > To: "Dr.Liedke"
- > Sent: Thursday, July 05, 2007 9:00 AM
- > Subject: Odp: dane biograficzne mjr Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej
- >
- >

> > Szanowny Panie Doktorze,  
> > Informacje nt. zawartości teczki osobowej Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej  
> > przesyłam w załączniku do tego maila. Możemy wykonać kserokopie z tej  
> > teczki, szczegółowy cennik na naszej stronie internetowej na którą  
> > odsyłam: [www.um.torun.pl/~archAK](http://www.um.torun.pl/~archAK)  
> > Z pozdrowieniami  
> > Anna Wankiewicz-Lewandowska  
> > Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK"  
> > ul. Podmurna 93  
> > 87-100 Toruń  
> > tel 004856/ 65 - 22 - 186  
> >  
> >  
> > Dnia 3-07-2007 o godz. 9:10 Dr. Liedke napisał(a):  
> > > Szanowni Panstwo,  
> > >  
> > > potwierdzając dzisiejsza rozmowe telefoniczne prosze uprzejmie o  
> > > przekazanie  
> > > danych biograficznych (jesli takowe Panstwo posiadaja) Pani mjr Marii  
> > > Szymkiewicz-Drzymulskiej.  
> > >  
> > > W nowobudownym Muzeum Bergen-Belsen, w czesci dot. zolnierzy Ak  
> > > wiezionych w  
> > > obozie jenieckim XI B, Zweiglager Bergen-Belsen chclielibysmy umiescic  
> > > Jej  
> > > biogram.  
> > >  
> > > Posiadane inormacje:  
> > > mjr Maria Szymkiewicz-Drzymulska, ur. 1908, inspektorka WSK Okreg  
> > > Warszawa  
> > > AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, po wyzwoleniu w Australii.  
> > >  
> > > Prosimy o uzupelnienie: Miejsce urodzenia, zawod, pelnione funkcje przed  
> > > wojna, czy zyje? etc.  
> > >  
> > > Z gory uprzejmie dziekuje.  
> > >  
> > > Prof. Karl Liedke  
> > > Stiftung niedersaechsische Gedenkstaetten  
> > > Welfenallee 32  
> > > D-29225 Celle  
> > >  
> > >  
> > > -----  
> > > Wakacyjny horoskop - jaką kobietą jesteś?  
> > > Jak tę kobietę zdobyć? - Zobacz:  
> > >  
> > > <http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fd113.html&sid=1208>  
> > >

-----  
Jesteś fanem filmu "Seks w wielkim mieście"?

Ta komedia romantyczna jest dla Ciebie!

MIŁOŚĆ I INNE NIESZCZĘŚCIA - w kinach od 20 lipca!

[http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fmilosc\\_i\\_inne.html&sid=1223](http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fmilosc_i_inne.html&sid=1223)

**Stiftung niedersaechsische Gedenkstaetten  
z.Hd. Prof. Karl Liedke**

**D - 29225 Celle  
Deutschland**

kurs Euro - wp. kurs NBP z 13.07.07.

3,74

$$84 \text{ st.} - A4 - 84 \times 3,74 = 314,16$$

$$10 \text{ st.} A3 - 10 \times 3,74 = 37,40$$

351,56

+ 30 km pres

381,56



Toruń, 2007.07.13

RACHUNEK nr 947

ORYGINAŁ / KOPIA

SPRZEDAWCA:  
FUNDACJA ARCHIWUM i MUZEUM POMORSKIE AK  
ul. Podmurna 93; 87-100 Toruń  
tel. (0-56) 65-22-186, e-mail: fapak@wp.pl  
NIP: 956-16-25-127 REGON: 870502736  
Bank: Bank Zachodni WBK I O/Toruń  
Nr konta: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

NABYWCA:  
STIFTUNG NIEDERSAECHSISCHE GEDENKSTAETTEN  
Z.HD.PROF. KARL LIEDKE  
Adres: D-29225 CELLE; DEUTSCHLAND  
NIP:

Data wystawienia: 2007.07.13  
Data sprzedaży: 2007.07.13

Rodzaj płatności: PRZELEW  
Termin płatności: 2007.08.12

Lp	Nazwa	JM	Ilość	Cena jednost.	Wartosc
1	USŁUGI Ksero	szt	80.00	3.74	299.20
2	USŁUGI Ksero	szt	10.00	3.74	37.40
3	KOSZTY PRZESYŁKI	szt	1.00	30.00	30.00
Razem:					366.60

Do zapłaty: 366.60

Słownie do zapłaty:  
TRZYSTA SZEŚCZDZIESIĄT SZEŚĆ ZŁ. SZEŚCZDZIESIĄT GR.

Do momentu całkowitej zapłaty towar stanowi własność sprzedającego.

.....  
Podpis osoby upoważnionej do odbioru rachunku

*Anna Wankiewicz-Lewandowska*  
.....  
Podpis osoby upoważnionej do wystawienia rachunku

ANNA WANKIEWICZ-LEWANDOWSKA



# Wirtualna Polska

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: [poczta.wp.pl](http://poczta.wp.pl)

**Data:** Czwartek, 5 Lipca 2007 12:25

**Od:** Fundacja AK (fapak) <[fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)>

**Do:** Dr. Liedke

**Temat:** Re: dane biograficzne mjr Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej

W takim razie wykonamy kserokopie następujących materiałów i prześlemy je, wraz z rachunkiem na podany adres. Kserokopie wyślemy w przyszłym tygodniu.

Z poważaniem

Anna Wankiewicz-Lewandowska

Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK"

Dnia 5-07-2007 o godz. 9:52 Dr. Liedke napisał(a):

> Szanowna Pani,

>

> uprzejmie dziękuję za szybka odpowiedź.

>

> Proszę uprzejmie o wykonanie kserokopii następujących

> materiałów zteczki Pani Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej:

>

> 1.Relacja własna z 1975r.

> 2.Organizacja Pomocniczej Służby Kobiet wPSZ w Anglii (opr.

> M.Drzymulskiej)

> 3.Materiały (kserokopie) ze SPP w Londynie - relacja i dokumenty

> 4. Korespondencja MSz.-D. z Fabiola Paulinska, Helena Rytynska i gen.

> prof.

> Zawacka.

>

> Nie zamawiam tekstu "Oflagi kobiet żołnierzy AK...", opr. M.Szymkiewicz,

> ze

> zbiorów SPP, ponieważ tekst ten posiadamy.

>

> Należność (wg Państwa cennika 1 EURO za 1 stronę) przekazemy na wskazane

> konto. Przy nazwie banku oraz konta proszę podać również IBAN.

>

> Wykonane kopie wraz z rachunkiem proszę uprzejmie przesłać na adres:

>

> Stiftung niedersaechsische Gedenkstaetten

> z.Hd. Prof. Karl Liedke

> Welfenallee 32

> D - 29225 Celle

>

> Z góry dziękuję.

> Z wyrazami szacunku

> Karl Liedke

>

>

> ----- Original Message -----

> From: "Fundacja AK (fapak)" <[fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)>

> To: "Dr.Liedke"

> Sent: Thursday, July 05, 2007 9:00 AM

> Subject: Odp: dane biograficzne mjr Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej

>

>

> > Szanowny Panie Doktorze,

> > Informacje nt. zawartościteczki osobowej Marii Szymkiewicz-Drzymulskiej

> > przesyłam w załączniku do tego maila. Możemy wykonać kserokopie z tej

> >teczki, szczegółowy cennik na naszej stronie internetowej na którą

> > odsyłam: [www.um.torun.pl/~archAK](http://www.um.torun.pl/~archAK)

> > Z pozdrowieniami

> > Anna Wankiewicz-Lewandowska

> > Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK"

> > ul. Podmurna 93  
> > 87-100 Toruń  
> > tel 004856/ 65 - 22 - 186  
> >  
> >  
> > Dnia 3-07-2007 o godz. 9:10 Dr. Liedke napisał(a):  
> > > Szanowni Panstwo,  
> > >  
> > > potwierdzając dzisiejsza rozmowe telefoniczne prosze uprzejmie o  
> > > przekazanie  
> > > danych biograficznych (jesli takowe Panstwo posiadaja) Pani mjr Marii  
> > > Szymkiewicz-Drzymulskiej.  
> > >  
> > > W nowobudownym Muzeum Bergen-Belsen, w czesci dot. zolnierzy Ak  
> > > wiezionych w  
> > > obozie jenieckim XI B, Zweiglager Bergen-Belsen chclielibysmy umiescic  
> > Jej  
> > > biogram.  
> > >  
> > > Posiadane inormacje:  
> > > mjr Maria Szymkiewicz-Drzymulska, ur. 1908, inspektorka WSK Okreg  
> > > Warszawa  
> > > AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, po wyzwoleniu w Australii.  
> > >  
> > > Prosimy o uzupelnienie: Miejsce urodzenia, zawod, pelnione funkcje przed  
> > > wojna, czy zyje? etc.  
> > >  
> > > Z gory uprzejmie dziekuje.  
> > >  
> > > Prof. Karl Liedke  
> > > Stiftung niedersaechsische Gedenkstaetten  
> > >  
> > > D-29225 Celle  
> >  
> > -----  
> > Wakacyjny horoskop - jaką kobietą jesteś?  
> > Jak tę kobietę zdobyć? - Zobacz:  
> >  
> > <http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fd113.html&sid=1208>  
> >

-----  
Wakacyjny horoskop - jaką kobietą jesteś?  
Jak tę kobietę zdobyć? - Zobacz:  
<http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fd113.html&sid=1208>

Wpłynęło dnia 20.09.

L.dz. P13/W316/PP



ref. S. P. P - TPI  
copyright : S. P. P. London

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

KOŁO No. 3, MELBOURNE

POLISH EX-SERVICEMEN'S ASSOCIATION

SUB - BRANCH No. 3 AUSTRALIA

L.dz./Ref: H/94

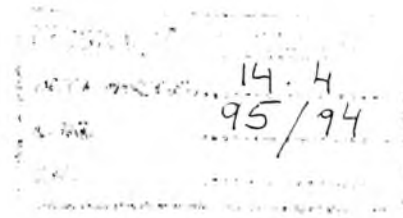
WESTALL 3169 VIC.

DATA 29.03.94

MELBOURNE - AUSTRALIA

MRS. F. PAULINSKA

TUFNELL PARK  
LONDON N7 OAG  
ENGLAND



Szanowna Pani !

Po informacji otrzymanej od mego dowódcy płk Bernarda Drzyzgi kreślę do Wpani parę słów. Otóż śp Pani Maria Drzymulska była Członkiem KOŁA SPK NR.3 w Melbourne od 11.01.1966 i w dodatku bardzo aktywnym co zostało udokumentowane w naszej "Jednodniówce" 25 -lecia KOŁA na stronach 51 i 61 wraz z Jej zdjęciem. Jednodniówka ta jest w bibliotece POSK i w muzeum Marszałka J. Piłsudskiego. - O ile życzy sobie SPani więcej danych to w naszej kartotece mamy Jej własnoręczne opisy służby wojskowej i mogę je SPani przesłać/ksero odbitkę/. Proszę mnie tylko powiadomić. - Na tym zakończę tych parę słów zasyłając Wpani z okazji nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzenia dużo zdrowia, radości i smacznego tradycyjnego jajeczka

z poważaniem

Por. Henryk Heilszer-Bogdanowicz

Prezes

P.S. Data zgonu śp Marii Drzymulskiej z Szymkiewiczów 05-09-1992 i została pochowana na cmentarzu w Templestowe/Melbourne -  
Data urodzin - 08.05.1908 Mińsk Litewski

1: 354 zm. 1353

Nasze następne tematy: "HELP POLAND LIVE" 1. XII 1981

Droga kochana Pani Jolu, <sup>Panini</sup>  
wielki cnota nie miotam wiadomości od Pani, czyby kłopoty i choroby? czasem czytuję Pani nowości, że nadal się Pani udziela.

Ja cały rok byłem zajęty zbieraniem wspomnień Alkowców (Alkoczeki może napisany). Na dziedzi Alkoczeko wybrano mnie (nie należę do żadnego kłosa AK.) do "Komisji Wydawniczej" wspomnień! - nadaliśmy 78 na bardzo różnym poziomie - trzeba było poselekcjonować - zajmowało to nam 6-tiętych sporo czasu - zainteresowane były wszystkie 3 kłosi kłosa, ale teraz robią trudności i nie wiem czy zdążymy do wydania w formie książkowej. Pobrałoby z 8-10 tysięcy dolarów, A... Wadniejsze jest teraz intensywne pomoc kłosi - już na apel "teleton" zebrałimy \$ 25.000.00. Poza poprzednimi zbiorami na różne ruchy wolnościowe zyskałimy przez Londyn ponad \$ 16 tysięcy, a przez Kanadę też już ponad 13 tysięcy dolarów. Kropka w morzu potrzeb w kraju! Firmy PKO przysłały we paczki do rodzin - przede wszystkim: 5 milionów dolarów! Ostatnio Australijski rząd popiera naszą akcję 1 milionem dolarów na wszystkie medykamentów i żywności. Na naszą <sup>w tutejsze</sup> Victoria wybrano Syna (mego męża) więc jesteśmy wszyscy <sup>w tutejsze</sup> (Synowa i córka - 21 lat) mają dzisiaj w biurze, przyjmują wprawy ogłaszane przez: radio, telewizję, prasę australijską. Sam Premier rządu Australii wręczył nam czek na ten milion dol. od lut. Rządu Australii. Odbyło

Się, bo w naszym Domu Polkiem w Melbourne, bo tu  
będzie siedzioba tej zbiorce na całej Australii. Bank  
ANZ (Aust-New Zealand) oferuje bezpłatnie konto  
na te wpłaty w całej Australii, pomaga minister  
od spraw "wielokulturowości" obecnie "modnej" w Australii,  
gdzie jest 41 narodowości, które chcą zlepić dla Australii.  
Pewnie zachęca myślać trochę baranka no i lekarstwo, zbroje?  
może i w przyszłości pomoc, jui poza tym milionem, bo  
to będzie przekazywane od nas do "Solidarności" i przez  
panafie - w kraju rozdzielane - z Sydney myślać jui (za 300)  
kilka transportów lekarstw, słupekawek, igieł i tp.  
drogą morską (politykami okrętami, które tu zawijają).  
(Te 25 tysięcy to zbiorne przez 4 dni na apel przez radio  
w polskim języku, jokie mamy tu od 5 lat, po 4godn tygodniu)  
A więc robimy co możemy! I tak czas leci, leci, leci.  
Słyszymy i czytamy, że Anglia też dręta i że p. Lesniak  
i Kato Kobiet p. Wilkovej też piskus akcja zbierania  
pomocy dla dzieci zwoity. Przemka też uchwyciła 500 mil.  
dolara - A zima w kraju jui się daje we znaki.  
Samiety chcą gdzieś zmusić do pokony dalekiego zadany,  
poprawy nie widac. Czy kraj wytrzymać?? To nam troska!  
Mielimy piskus przezycie: przyford Tade. Nowakowskiego  
piskus wzmierzco przemawia - zwolecie go lubi's czytac,  
jako "Reporterskie Papiere". Sliczny język, ciekawe, dowcipnie  
endownie piskus. - Tyle o nas tutaj - rozpisaniem się  
a zamiarem było przetanie zycien z okropi Smig i N. Roko  
Oby zdrowie dopisywało i byśmy dociekali poprawy w  
naszym ulechanym dzielnym kraju! Oby zima nie zwała,  
a Rezym doszedł do rozumu!! - Chyba - to najwazniejsze  
nobe zyczenie dla kraju i dla nas jui stonych emigrantow.  
Wiele serdeczności dla Peni i jej rodzinny sds Rysie.

— Sympulnias

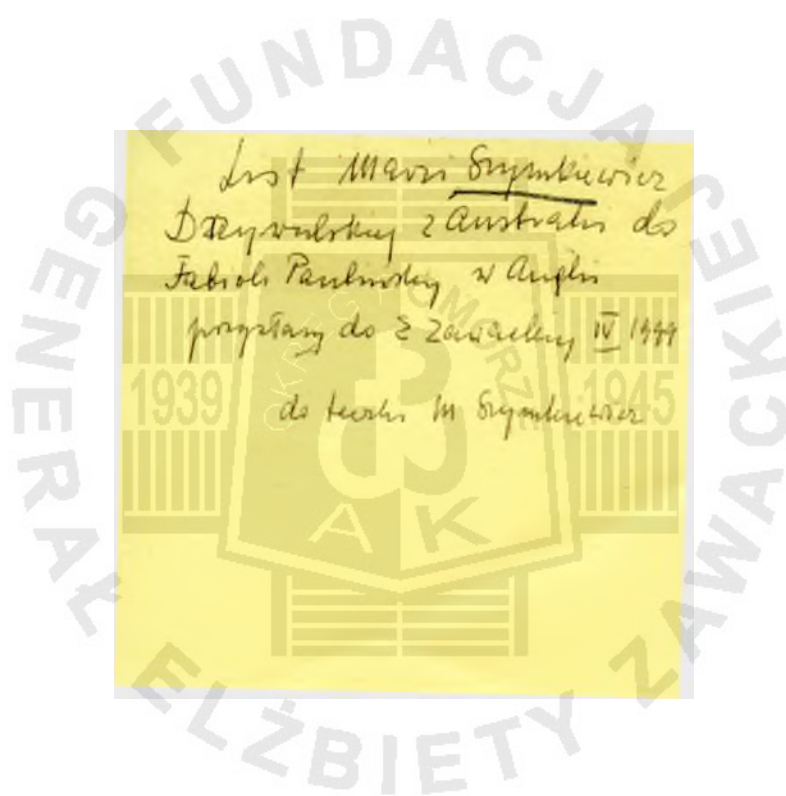
Druga Pani Zola! Wzajemnie się Pani uwielbiały zapamięta, dobytek  
Pogodnych Smit, zobowiązań i Panu'skoci i Normy Roboc. Dai  
Boże - amen! Nie rozumiem dlaczego zrobili się Paści smutno  
jak zabezpieczyła Pani swoje fotografie? Miota. Paści zastanowienie jak  
się zastanowiam! Takie stawa pindzio" w tym czasie Langelle  
koto. Już się rentom w tym roku de Langelle, tylko dorywono pro-  
mówom w czasie uszy. Na 60-lecie odprawy nie podległosi, dlatego pa-  
s przedaje programy - z ramienia SPK - to do Federacji Organizacji Pol-  
skich Wikibni uwolnito, kaido z organizacji doła- kogos do pa-  
Było ponad 500 osób a wykładowcy prawie 150, a tytu 3 grupy "Polo-  
mezo" tego samego "Nazomza" od 6-8-30. Było unowocześnienie  
ze Smitom, wielkimi py sięciami i miotoci / bez karyny / chor 30  
osób i miodni demeli reytacje i martejs / pniekwi młodeci historye  
nych od Komisji Szlak, Zami, z tymi nie i w pótresnie. Chor (Sierwi  
wówet I Brygada, i "Ani Kontak na nim akomityny" i reytacio-  
Mochmichiego "Piłsudski". I nie odwołyli się doi style wzmiance  
o Piłsudskim. I nie ma woi "Pielik" SPK, przysła dłaio z Bruckie  
organizacji i wojskowych i koiwiy, i Dym Pauc, Akomcy było 150 osób  
Znamu wiedziom przy Kasie, - była kolecja "z Biogosem" eide, za "Sobol  
Smutno hi było to już 4 rok bez uszio, on zamie spierowit kolo-  
dy, był takim "zapiekajto". W tym roku wypuściliom się aż do  
Adelaide (13 godzin poezjiem) to szalio. innego sbom, a jako ementke  
mnam bilet berpstatny (50 dolców w 2 strony - warte jeno. Jeszcze się  
kwaipiego, nie jako kolekatka a korespondentka - typ. Polakiego.

Wojny jego. Nie jako kolega, a korespondentka Tyg. Palikera.  
Pomyśleć o spotkaniu Akersa w tym "Berqez", wóbr. pomyśleć  
- mnie, rzuciła mi się, że trawił w serach, w tym "Pau Rytic".  
- wie nie może ile pau zawnigierany, że tak pmetnobyśmy to enay  
- nie woli" i że się wstusytom i pefugey uo adis Akowey. Naicacimich  
- by przesli relacje o swojej pracy / do prosekonomu krtziki o H. k. po auylu  
- kin) mi; dla Studium, o co proti i p H. Eravucclia i de uoje z braju.  
- Bostatem w tym roku z krtziki z krtziki o pracy - uclatle kobiet  
- p. t. " by nie denty w mrok zapamietania." i drugu uoyej Eli Gross p. t.  
- i spertien i wnesien 1944" Śmiecie napisane - euytatem jednoge tonem  
- i pmerymtom toh soue job on. opitoto - Dica Dieromoto. ty " Sktadnie  
- meldunkow i Teruic defonionu w Alejaci feno zeli. uclatle". Jedyny  
- Kontakt ptdu. z pfm. Wawcuw - z wenerie Olegu W-wy. Wtze uo uoino  
- szerebla. Mase, rodaje, b. scistych, wydawey, nie tylo swoje puzycie;  
- chyba naj lepiej oddany uo straj puzstowio - z tylo krtziki jakie erytetom  
- Telle się zrozity, że w tym roku daktom uoi 3 krtziki w krtziku  
- jelleu mymionowat z obydwu krtziku i pdeudowim uolto " Szaf-  
- wajskowej Strzely Kobiety Olegu W-wy", a nise x tytuu funkcyj pmer-  
- Tom do historii. Tawz dopinquis o be relacje Kobiety i Sydnay, p diler  
- bytam pmerie z dyg (dyg nareu suuolodow) zartwita mi do Akersa, i ob  
- pmyjedow i spaltac Akerski (krtziki i krtziki) spidymtom krtziku









List Marii Szymkiewicz  
Dziękuję z Anstratu do  
Fabiola Pauliniego w Anglii  
pogratuluję do 2 Związku IV 1944  
do teorii M Szymkiewicz



Wyciąg z listu Niusi z dnia 18.I.78 :

"..... Wysłę, że nie wycofam moich i Pani opracowań poprzednich - dlatego, że tam jest więcej danych, z których opracowujące osoby mogą skorzystać dla ogólnej orientacji i nie jako artykuł, ale w większej, obszerniejszej pracy. Niech mają jaknajwięcej materiału. Kłopot jest z tym, że nadal prosza o dane z całej Polski, bo tego zupełnie nie mamy. Ten materiał mogłby przyjsć tylko od Komendusi, bo na emigracji zostały tylko te, które były w niewoli i to z samej Warszawy i Obwodu Warszawy, po powstaniu; te co były gdzieindziej (z tych zabranych na "roboty" do Niemiec) żadna chyba nie została na emigracji a wróciły do Polski, jak Myszka Un., Halszka Kul., Marlena z Torunia czy Wodzisław z Radomia; wobec tego nie mamy żadnych relacji. Jeśli Pani pojedzie do Kraju może Pani poruszy ten nasz brak. Ja im napisałem (do Londynu), żeby wspomniały pisać historie, że ta sama organizacja obowiązywała w innych obszarach A.K. W Tomie A.K. są podane inne obszary konspiracyjne i "Burzy", ale słowa o udziale kobiet niema, a wiem że były: we Lwowie, na Śląsku, w Krakowie, w Wilpie, w Poznaniu i Pomorzu, Radomiu i Kielcach, Siedlecach i na Wołyniu. Z tych ośrodków część znalazła się w Rosji Szw., część może na robotach w Niemczech, o tych mowa będzie pewno w opracowaniach II Korpusu i I Batalionu, lub wśród Wren-ek, Waff-ek i Korpusu Siestr. Te działy będą osobno opracowywane, ale to nie będzie A.K. tylko wsk lub psk. Napewno w Kraju mają więcej materiału z całej Polski, (bo przecież nie wszystkie AKaczki były wywiezione, więcej zostało w Polsce. Nic im nie mogę pomóc tylko może Kraj.Kom.Hiśt. ...."

Wyciąg z listu p. Haliny Czarnockiej do Niusi, przesłanego mi 10.II.75

.... " Tytułem sprostowania: moją pseudonim był Maryla Boninska , byłem Kierowniczką Centrali Łączności "OGARY" przy Szefie Sztabu Kom. Głównej A.K. Pani pewnie chodziło o prace Anny Bobinskiej, która opracowała album P.S.K. 2 Korpusu, złożony w Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie.

Tak zwane "oddrożone sumy włoskie" powstały o ile wiem ze składek 2 Korpusu i "odziedziczyło" te sumy Koło Kobiet-zolnierzy P.S.Z. Część Koło wysłało na pomoc koleżankom w Polsce, reszta stanowi fundusz wydawniczy Koła Kobiet-Zolnierzy

My-A.K. zbieramy materiał dość mozolnie i mamy szczegółowo opracowany plan książki na temat Kobiet w Armii Krajowej (doszliśmy do wniosku , że trudno byłoby nam zmieścić się w całości historii, jako rozdział A.K.).

Prosiłyśmy naszą główną redaktorkę p. Wandę Pelczynską, ale stan jej sił i zdrowia stoi na przeszkodzie . Myślimy o powierzeniu tej roli Anieli Kuks, ale wciąż jeszcze uczy w gimnazjum polskim w Pittsford. Może od nowego roku szkolnego zamieszka w Londynie i zgodzi się na kierowanie Komitetem redakcyjnym. Jest nas w Komitecie kilka : Janina Płoska, Joanna Zorawska , Ewa Buterlewick-Bukowska, H. Martinowa , B. Domanska , Halina Czarnocka i inne, których nazwisk nie pamiętam. Ja osobście ciągle mam zbyt wiele obowiązków i funkcji w pracach archiwalnych i wydawniczych w Studium, pracujemy nad III i IV tomem "Armii Krajowej w dokumentach" .

/-/ Halina Czarnocka



8.12.1973r.

Droga Elu!

Ogromna radość sprawiła mi  
pamięć o mnie, czego dowiód  
miotam w dopiskach do  
listu Jadwigi z urlopu.

Biggle brat mi wieści o Helucie,  
Kłosa, pisze do mnie i pierwoto-  
korespondencje. Nie wiem co jest  
tego przychylny? Miałam ziel, że pisze  
o "Kangurach", "cytrynach" - wiem  
od mojej rodziny, że nie wyjechał  
jest tak jak było. Pisuje do mnie  
Stefko, Stępień, była wyhodowana  
z Łodzi - ale to miłośne pokolenie  
nie wiele wie o Was.

Czy Twoje prace naukowe dają  
dobre rezultaty? Słyszę o dużych  
zmianach w szkolnictwie.

Dużo od was z Australii: jedni  
do kraju, ale takich ludzi, którzy  
inaczej myślą niż my i dlatego  
nikogo nie proszę, by upadł do  
moich Krawczych, bo by mieli do  
opamiętania tylko o Kangurach  
a nie o naszym własnym życiu

A mam analizy o pracy Kobiet, jeśli miał  
być opracowany dla historii, jakos  
nie wychodzi w kondygnie.

Przesyłam kartkę rysowania  
pani Polki - tutaj ze Kartki  
o, bardzo bydlackie, niefortunne

NAJSERDECZNIEJSZE

ŻYCZENIA

BŁOGOSŁAWIONYCH

POBYT I RADOSNYCH

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

I POMYŚLNOŚCI

W NOWYM ROKU

1974r.

Przenyła Mińska

Boć wamie Tęż serdeczności,  
wskierzenia dla Ciebie  
i wspólnych nam Koleżanek  
i tych, które są emigracji to  
tylko dwie, oprócz mnie, kontynuują  
swę przedwojenną pracę.  
Pozostam ja w użyciu przejściowym Anglii







Droga Elu!

Melbourne 22.4.71r.

Bardzo ucieszyłam się Twoim listem. Mam potwierdzenie, że list doszedł. Martwiłam się, bo spodziewałam listu przed B.N.. No, ale rozumiem, że czasem trudno zdobyć się na list. Poczta też robi kawały, czasem otrzymuję listy z odlepieniami znaczkami i skreślone "poczta lotniczą" przychodzi drogą morską po 6 - 8 tygodniach.

Cieszę się, że masz kontakt z p.M.W. Ona będąc u Rysi napisała parę słów do mnie, zrobiła mi dużą przyjemność. W Los Angeles było trzęsienie ziemi. Nie mam wiadomości od czasu tych ostatnich paru słów. Nie wiem czy wiecie że Halszka umarła w Anglii. Pochowana z należnymi honorami.

Co do pewiaczek tutaj, wiem tylko o jednej. Była członkini hufca i po jednym obozie w Garczynie. Przy okazji zapytam czy chciałaby odpowiedzieć na Twój kwestionariusz. Moja rodzinka zajmuje się harcerstwem.

Co do materiałów dla Ciebie popytam. Niewiele się stykam z tymi sprawami. Język angielski opanowałam słabo, tyle, że sobie jakoś radzę. Czytając łatwiejsze rzeczy, nawet piszę krótkie listy, jak zmusi konieczność, ale zawsze wylezie polska budowa zdań. Prostu wyrażam myśl po polsku. W pracy mało okazji było do mówienia, bo ciągle pośpiech. Poza pracą obracałam się w polskim towarzystwie. Mam jedną australijską "przyjaciółkę" ale ona mnie rozumie i nie raz podrzuca mi brakujące słowo. Wyjątkowo europejska inteligencja u zwykłej robotniczej fabrycznej. Tu, jak w Anglii jest duża kastowość. Inteligencja z plebem styka się tylko w pracy charytatywnej i to ogranicza się do zdawkowego zainteresowania. A plebs mało ciekawy: pieniądze i miłość, ploteczki, zawiść jeśli "obcy" chce być mądrzejszy. Choć w Australii trochę lepiej pod tym względem, bo więcej Europejczyków niż Anglików. A tu urodzeni Australijczycy, to też inna nacja. Potomkowie zbrodniarzy, zesłańców, awanturników. Do wyższych stanowisk pchają się Anglicy, ale coraz więcej stanowisk zaczyna obejmować nowo-australijczyk. Polacy są cenieni, jako zdolni do każdej roboty i pracowici.

Tu emerytura wystarcza na życie, ale na inne potrzeby: ubranie, rozrywki, trzeba mieć odłożony kapitał. Nam łatwiej, bo mamy rodzinę i dom splecony. Dom to taki letniak (z Falenicy) drewniany. Tu  $\frac{1}{2}$  roku upały <sup>30</sup>-115' F. a  $\frac{1}{2}$  roku wiatry i deszcze od 40 do 60', poniżej zera od 15 lat nie było. <sup>0</sup>to 32' F.

Nie napisałaś co z Helutką? "czarne dziecko". Przestała pisać od kilku lat.

Dziękujemy za miłe życzenia, oczywiście tradycje zachowujemy. Wnuki mówią po polsku w domu i w szkole sobotniej. Zasób słów ograniczony, jak nasz angielski. Ściskam Cię b. serdecznie i proszę pozdrów znajome przy okazji. Niuśka.

AIR MAIL  
PAR AVION  
VIC-3000



**500-ANNIVERSARY OF  
NICOLAUS COPERNICUS  
ASTRONOMER AND SCHOLAR**



**1473 - 1973  
POLISH NATIONAL  
ORGANIZING COMMITTEE**

Pani dr. Elzbieta Lawacka  
GDANSK-OLIWA  
ul. Poznaniska 2 m 5  
Polska  
POLAND

M. Dymkiewicz,  
Victoria Australia

E. HAWTHORN, 3123.



Droga Elu!

2.12.1971r.

Dziękuję za smiębaemą kartkę z *International*  
 Rosną w was w ogrodzie takie <sup>były</sup> bujniejsze. Wszystko w Australii było  
 do Stonera, wrosły do drzewa, palorganie  
 to kłaki myślisz do pasa eroniska  
 Mota baw nyloware, bo musi stać się  
 i w słabek składowy emure eagle lino  
 go ma oku. Jeśli nie w najodśniejszych  
 erymoioider. Zał palnee taki kudy  
 pates emery w ołabunio roku tak posuwy  
 514. Lycz Tobie i kanyu zwojowem  
 do tych syzokjnych swiat i kopiego  
 Nowego Roku 1972. i dzieo dzieo ser-  
 do or nosi. Opatku mamy w gmoie kolegru  
 Nie jestem całkiem bezczynna i muszę  
 eagle przeje w kierunek uoiid zainie  
 resomni apotacnych. Pr. Radlińskie  
 zintem i myślisz - jest ten 1/2 bruki  
 "Kultury" o niej o pracy, ej. Moni konstat  
 z Londynem. Spotkanie zagnadnicie border  
 mie interwju. Wiole - fotografia ko  
 nam pomnik ty walczeie w Sydney  
 tam jest Nam Dow. Dziele i z bierany do  
 stawa. **N.83-OUR LADY OF CZESTOCHOWA**  
**POLISH WAR MEMORIAL CHAPEL**  
**MARAYONG, N.S.W. AUSTRALIA**  
 Pamię Chopina stanic w Londynie. P. Wita.  
 Ola cici briny berzone podrozmia.

Zdecydowała się wrócić  
 do Kopeny, bo to tu  
 mam pracę polską  
 na obczyźnie.

Robiona przez  
 zakł. PLACE  
 Nazwa  
 STAMP  
 HERE  
 MADE IN U.S.A.  
 No. 1000-01  
 D-1009

filia jest tu  
 w Australii.  
 Polki z Ameryki

Post Card

P. Elżbieta Zawacka  
 Gdańsk - Oliwa  
 ul. Poznańska 2 m 5  
 POLSKA  
 Poland.

W tej kartce ma być tablica - somietho-  
 na byłaby zotomany, a w Dawm Starca  
 wspaniale było zotomene, w tym celu  
 bruni - jenne piz mamy dośi frandary  
 (na 30 000 000).

CURTECHCOLOR 3-D JOHN SANDS PTY. LTD. AUSTRALIA

M. Szymkiewicz  
55 Linfwell Rd. E. HAWTHORN, p.c. 3123  
Victoria  
Australia

Melbourne 21.10.70r. 60 3 f

Droga Elu! *(Zawazki)*

Niezbadane są drogi, jakimi chodzą myśli i rozmowy ludzkie. Dzięki przypadkowej rozmowie, w czasie dyżuru w szpitalu w Warszawie jakiejś pewiaczki z moim bratanikiem (obydwoje lekarze) - dowiedziałam się o Tobie, że żyjesz i dzielnie pracujesz naukowo. Bratanek apelował do mnie abym wypełniła "Relację" z marca ubiegłego roku i "kwestionariusz" dotyczący pracy pewiaczkiej.

Oczywiście pracę Twoją oceniam wysoko i mimo pewnych zastrzeżeń natury bardzo ogólnej, postaram się odpowiedzieć. Nie wyobrażaj sobie, że to będzie łatwe po tylu latach, w moim wieku, po tylu przeżyciach.

Niewiem, jaką mnie zachowałeś w pamięci, bo nie byliśmy często razem. Ja pamiętam Ciebie z najlepszej strony, jako bardzo rzeczową, dzielną i odpowiedzialną za to co i jak robisz. Pewne rzeczy znałam od "cioci Niuty" o Twojej pracy z lat kiedy już nie widywałyśmy się, bo nie było okazji.

Jak widzisz nie widując się można o sobie wiedzieć, bo żyliśmy w tym samym środowisku, a Twoje zainteresowania socjologią podzielałam, bo nawet pod okupacją niemiecką znajdowałam czas wieczorami na wykłady pod kierunkiem profesora Radlińskiej właśnie z zakresu socjologii, dział społeczny. Niestety tylko, jeden rok, a późniejsze wypadki nie sprzyjały pracy naukowej. Po demobilizacji z wojska, musiałam podejmować się raczej pracy fizycznej, ze względu na trudności językowe i wiek i moje przedwojenne zainteresowania nie mogły mi zapewnić egzystencji. Ciężkie jest życie poza krajem, w krajach o zupełnie innej od mojej mentalności. Ale wyrosła wrodzona mi pogoda ducha i wyrobiony hart i wytrzymałość na trudne warunki życia przyszły mi z pomocą. Mimo pracy fizycznej nie zdeklasowałam się i nadal umysł pracuje nie tylko nad "przemysłowymi rzeczami". Obracam się w środowisku ludzi inteligentnych i ciągle nawet przy maszynie do szycia, teraz przy gotowaniu obiadu umysł pracuje nad problemami ogólnej natury. Jest nas w domu 7-ro i pies. A najważniejsze że trzy pokolenia w zgodzie i niezłej harmonii. Mówią mi, że ciągle jestem "wychowawcą" z urodzenia.

Lubię ludzi, interesuje mnie życie i choć zdrowie nie dopisuje, nie dokuczam ludziom, a nawet pomagam w miarę możliwości, gdzie i jak mogę.

Entuzjazm i wiara jeszcze mnie nie opuściły.

Helutka "czarne dziecko" pisywała do mnie. Od 3 lat nie mam o niej wieści. "Haga" jest w Ameryce i mam z nią kontakt przez męża Neli G. zmarłej w 1964. Hagunia jeździła do Polski i do niej przesyłałam trochę materiału, (przygotowanego na prędcie) do przygotowywanej o nas książki. Niewiem, czy jesteś z tą pracą związana? Bo to robię w Warszawie.

Elu! Przesyłam narazie tylko Kwestionariusz, bo relacje o tym co robiłam są bardzo długie, masę pewiaczek spotykałam i współpracowałam z nimi. Zaczęłam to spisywać, ale muszę uporządkować i przepisać.

Podawałam do Londynu też trochę materiału, bo tam opracowują "Aneks" o służbie kobiet, łącznie w A.T.S. ; A.K. ; na środkowym wschodzie, we Włoszech, Korpusie Sióstr, marynarce, lotnictwie naziemnej służbie kobiet. Kiedy się to ukaże.... Masę materiału... i kosztów... Gdzie mogę tam pisać, podaję, co wiem, w różnych kontekstach. *(w (re)lacji)*

A pamięć zawodzi, nieraz trudno mi przypomnieć sobie dobrze mi znane nazwisko. Te obozy, czy napewno w tych latach, czy miesiącach, głowy niedam, ale fakt niezaprzeczony, że na wszystkich wymienionych byłam.

Nie było w naszym zwyczaju pytać, czy była pewiaczką, jeśli była AKaczką, a tych miałam nawiązanych ponad 8 tysięcy na służbę w powstaniu i odtwarzanie, a więc w w.s.k. A ile pewiaczek była poza moją ewidencją (liczbowa) bezpośrednio w konspiracji w samej Warszawie? Napewno setki, z którymi się nie stykałam, ze względów zrozumiałych, nie mówiłyśmy sobie co i gdzie robimy. Wiele znało mnie i miało do mnie zaufanie, a ja ich nie pamiętałam tyle lat tyle obozów, inspekcji, im łatwiej było mnie zapamiętać. Elu! kobiety polskie cenią u mnie bardzo wysoko. Serdeczną uściśnienia łączę Niuśka.

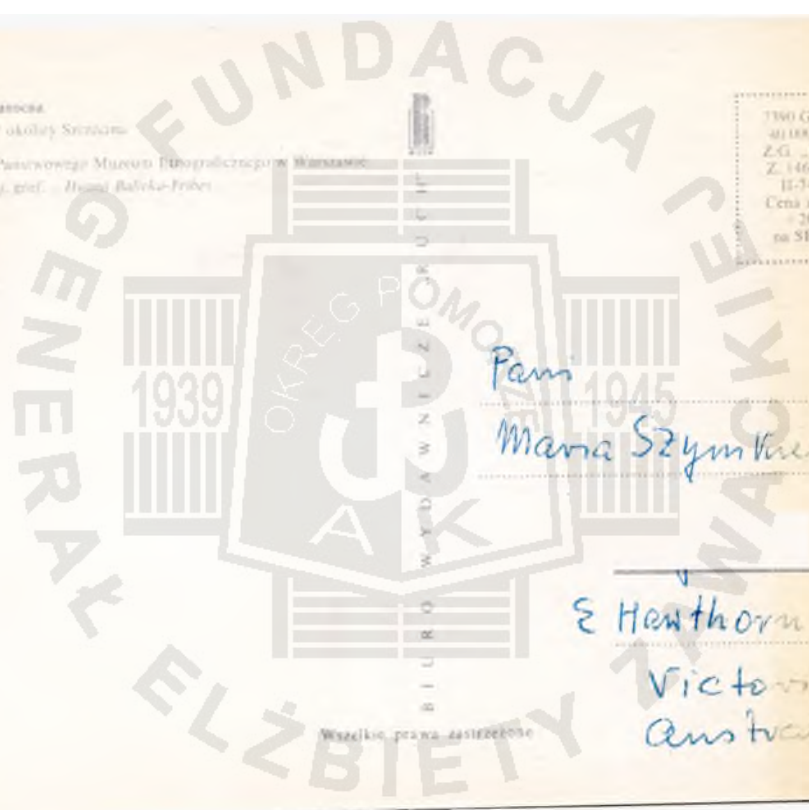
Pisz na moje nazwisko pensyjne, to nasz własny domek - adres nie do m...





Palma wiekoscna  
wykminia w okolicy Sztetam-  
dl. 66 cm  
ze zbiorow Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie  
proj. graf. - Hanna Bałucka-Freber

7360 G. H. 72  
40 000 zgr.  
Z.G. „Ruch”  
Z. 1466 U-8  
H-74.71  
Cena zł 1.30  
+ 20 gr  
na SFBSi



Pam  
Mama Szymku

8 Hawthorn 3123  
Victoria  
Australia

Wszystkie prawa zastrzeżone

T. 354/WSK

Szyrkiewicz Maria  
zam. Drzymulska

AK  
W-100  
Kom. okręgu

✓ Nazwiskowe karty informacyjne - 8szt.

1.	2.	3.	PKK
4. Szymkiewicz Maria		5. . . . .	
6. ps. "Rysia"		7. . . . .	
8. . . . .		9. 1908 Mińsk Lileński	
10. Melbourne (Australia)		11. . . . .	
12. auk. wych 60 Yf. ok. 6 str. manuskrip.		13	
		14	

15.

1925

Referentka, Pirk ok. ni. - Pomorze

Podinspektorka

16.

17

18



T. 354/WSK

PWK  
WSK W-wa

SZYMKIEWICZÓWNA Maria  
zam. Drzymulska

MARIA SZYMKIEWICZÓWNA, od 1945 zam. Drzymulska, ur. 1908. Kierowniczka kobiecego referatu WFiPW w Okręgowym Urzędzie WFiPW DOK IV Łódź i DOK VII Poznań. W kampanii wrześniowej 1939 organizowała Kobięcy Batalion PSW na Pradze. Zaprzysiężona w październiku 1939 w SZP-ZWZ-AK – ps. „Rysia” – pełniła funkcję szefa WSK Okręgu Warszawa, także w czasie Powstania. Awansowana do stopnia majora. Komendantka obozu jenieckiego dla oficerów-kobiet w Belsen-Bergen i II Batalionu w Moisdorf. Mieszka w Australii.



E. Zimacka, Czekając na rozkaz, KUL 1992, 5

i

AK  
4/12

SZYMKIEWICZ MARIA

Mjr Maria Szymkiewiczówna „Rysia” —  
referentka Wojskowej Służby Kobiet  
Okręgu Warszawa, komendantka batalionu  
w Meppen. Szef Warszawskiego Obszaru.

zob.

Ostrowska E. Co wiemy o kobietach oficerach  
Życie Warszawy, 16-17 maja 1948 [Wi:] Teżka problemowa 1.221

A. Rój 198

†† 1993

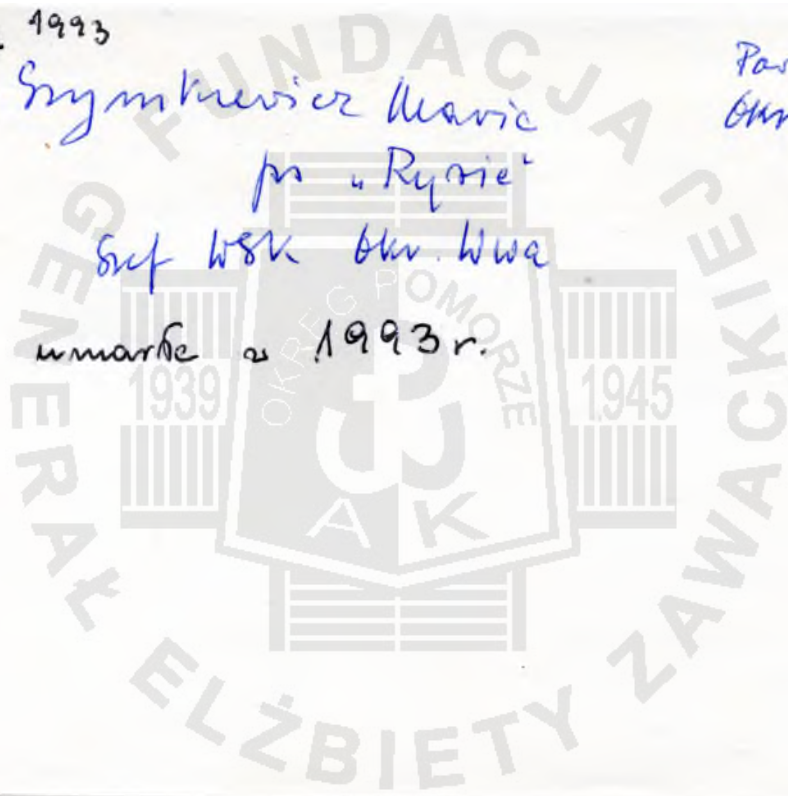
mgr Szymoniewicz Marek

Paotami  
Okr. WWA

pr. „Rybie”

Str. WSK Okr. WWA

um. 1993 r.



T: 354/WSK

imp. SZYMKI EWICZ Maria  
pn. "Regnie"

AK  
Kom.  
Okr.  
Wawrzeń -  
Niegoś

zef WSK od chwili utworzenia do  
koniec powiat. wawrzeń w Sobolewie  
Kom. Okr. Wawrzeń.

J. Godec - Godec biogramy: "Okres Wawrzeński AK",  
wielbim 1982, nr 206  
D.K. 1001.



Zdj.

T 354

Wsk

AK K-WE

††1993

ujr Szymburcis Maria

zmi. DRZYMUSKA

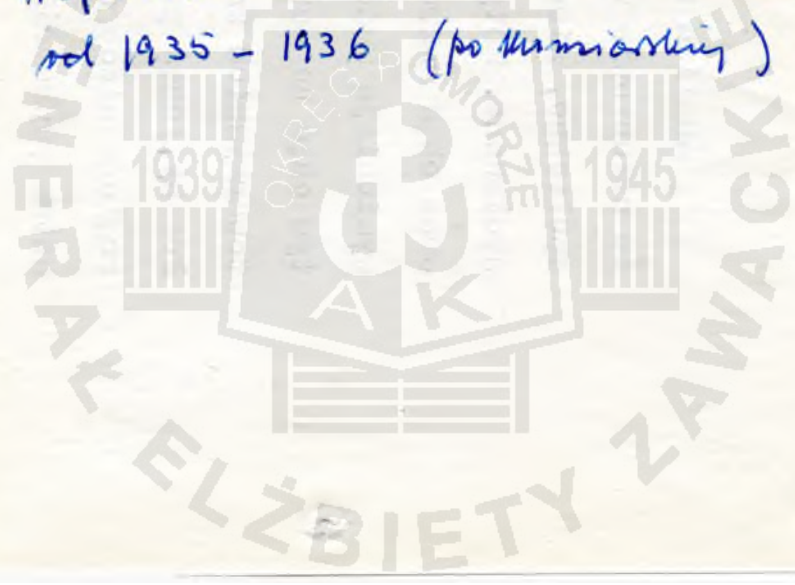
zm. 1993r

Lab: Ikonoografia

Wspólnie T. Chmiela, p. 30

23 PWT

Szymkiewicz (Knisia)  
referentka Okr. Ur. W i P w Poznaniu  
rol. 1935 - 1936 (po Kuniarskiej)



Podinspektorka Maria Szymkiewiczówna, od 1945 r.  
Drzymulska, ur. 1908 r. Kierowniczka kobiecego Ra-  
ratu WF i PW Okręgowego Urzędu WF i PW DOK IV i  
DOK VII. W kampanii wrześniowej organizowała Kobi-  
cy Batalion Pomocniczej Służby Wojskowej na Prad  
ZaBrzysiężona w październiku 1939 w ZWZ SZP-ZWZ-  
ps. "Rysia" pełniła funkcję Szefa WSK Okręgu War-  
szawa, także w czasie Powstania. Awansowana do st-  
pnia mjr, Komendantka obozu jenieckiego dla ofi-  
ców kobiet w Belsen-Bergen i II batalionu w Mels-  
dorf. Mieszka w Australii.

AK  
Warszawa

PbK

SZYMKIEWICZ - DRZYMAŁSKA Marie  
ps „Białatek” kpt.

WSK Okręgu Łączności

Zob.

Żołnierze Łączności Walczącej Warszawy

Kazimierz Malinowski

Instytut Wydawniczy „Pax”

Warszawa 1983

str. 165, 323

DRut  
03 2003

...  
pedimp. SZYMKIEWICZ MARIA

ps. "Rypia"

po wojnie Dneprowolska

E H 17 W T H O R N 3123

Victoria Australia



SZYMKIĘWICZ MARIA "ps. Rysia"

zam. Drogomulka



ARCHIWUM  
Biblioty Zawackiej

poz. 23/PWK

data wplywu \_\_\_\_\_

adres:

E. HAWTHORN, 3/123

PWK

123

*Victoria Australia*



**SŁYMKIEWICZ**

**MARIA**

**W-wa**



STYMKIEWICZ MARIA





SZYMKIEWICZ MARIA